



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 14 maja 2025 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 110.10907,1

Nakład 42 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Dodatek specjalny

„WYBORCZA” NA WYBORY

- Jak przekonać zniechęconych • Jak afery mieszkaniowa wpłynie na decyzje wyborców
- Kto ubiega się o urząd prezydenta • Sprawdzamy poglądy kandydatów



W Turcji o wojnie w Ukrainie

Czy Putin przyjedzie do Stambułu?

Donald Trump zadeklarował, że dołączy do jutrzejszego spotkania przywódców Rosji i Ukrainy w Stambule. Nie wiadomo jednak, czy stawi się tam Władimir Putin.

Bartosz Hlebowicz
Ludmiła Anannikova

Donald Trump, który od poniedziałku podróżuje po krajach Zatoki Perskiej, oświadczył przed wylotem z Waszyngtonu, że to on naciskał na spotkanie prezydentów Ukrainy i Rosji. – Musimy to doprowadzić do końca – powiedział, dodając, że ma „przezrocze”, iż Zelenski i Putin zawrą układ. Trump zapewnił także, że przyjedzie na rozmowy, jeśli te się odbędą. – Nie wiem, w którym miejscu regionu wtedy będę, ale przylecę, jeśli uznam, że to będzie pomocne – zapowiedział amerykański przywódca.

Na te słowa entuzjastycznie zareagował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski: – To dobry pomysł. Możemy zmienić wiele rzeczy – skomentował.

Jaki skład delegacji?

Nie wiadomo jednak, czy na rozmowy do Stambułu przyjedzie Władimir Putin. A przypomnijmy, że to on sam je zaproponował. Była to jego odpowiedź na sobotnie ultimatum, które postawili mu liderzy krajów europejskich. Wspólnie z Zelenskim domagali się, by Rosja zgodziła się na bezwarunkowe 30-dniowe zawieszenie bro-

ni. Miało się rozpocząć w miniony poniedziałek. W przeciwnym razie Rosję miały spotkać nowe bezprecedensowe sankcje. Do wczoraj do zawieszenia broni nie doszło.

Doradca prezydenta Ukrainy Mychajło Podolak powiedział, że Zelenski będzie prowadził rozmowy o wstrzymaniu walk wyłącznie z Putinem i z nikim więcej

Do zamknięcia tego wydania „Wyborczej” Kreml nie potwierdził, jaki będzie skład osobowy rosyjskiej delegacji do Turcji. Przygotowania do rozmów trwają, więcej komentarzy na razie udzielać nie będziemy – powiedział wczoraj po południu rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, dodając, że o składzie delegacji poinformuje, „kiedy prezydent uzna to za stosowne”.

Ostatni raz Putin i Zelenski spotkali się w 2019 roku w Paryżu podczas szczytu Formatu Normandzkiego (grupa składająca się z przedstawicieli Ukrainy, Niemiec, Francji i Rosji).

Politolog Putina się nie spodziewa

Wczoraj doradca prezydenta Ukrainy Mychajło Podolak powiedział, że Zelenski będzie prowadził rozmowy o wstrzymaniu walk wyłącznie z Putinem i z nikim więcej. W ten sposób odpowiedział na pytanie, czy prezydent Ukrainy spotkałby się z innymi rosyjskimi urzędnikami, gdyby Putin miał się nie zjawić w Stambule.

Jednak nieco później portal Kyiv Independent zapytał osobę z otoczenia Zelenskiego, czy prezydent planuje jechać do Stambułu, jeśli Rosja jednak nie zgodzi się na rozejm lub jeśli Putin odmówi udziału w spotkaniu. Odpowiedź brzmiała: „Jesteśmy gotowi na wszystkie opcje. Ale oczywiście osobno czekamy na odpowiedź w sprawie zawieszenia broni”.

Rosyjski politolog Andriej Kolesnikow (**Wiktorii Bieliaszyn rozmawia z nim na ► 10-11**) nie ma wątpliwości co do czwartkowych planów Putina. Na pytanie, czy prezydent Rosji przyjedzie do Stambułu, odpowiada: – Oczywiście, że nie. To nie w jego stylu i nie na jego poziomie, przecież jest już u nas dzisiaj niemalże Józefem Stalinem, a ten opuszczał kraj tylko, kiedy składał wizytę przyjaciółom i w sytuacjach, gdy jasne było, jakie decyzje zostaną podjęte. Putin też jest bardzo mało mobilny, dlatego nie należy się go tam spodziewać. ●

Komentarz ► 2



FOT. LIDIA ŻULCZYK

Jakub Żulczyk dla „Wyborczej”

ŚWIAT POLITYKÓW JEST UPIORNY

– Wciąż żyjemy w społeczeństwie, które w swojej zbiorowej podświadomości ma potrzebę dbania przede wszystkim o własny interes. To pokłosie zaborów, a potem komunizmu – mówi Jakub Żulczyk. Jego powieść, której bohaterem jest prezydent Polski, to najbardziej wyczekiwany tytuł maja. ► 16-17

Temat dnia

Kawalerka wybuchła im w rękach

– Nie pamiętam, by po 1989 roku było tyle debat – mówi specjalista do spraw wizerunku i marketingu politycznego po debacie w TVP. ► 4-5

Sport

Zarządzanie kryzysem

Iga Świątek nie jest pierwszą gwiazdą tenisa, która przeżywa zapaść formy, zmagali się z tym wszyscy najwięksi. Pytanie: jak z niej wybrnie? ► 24

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wacław
Radziwiłowicz



Putin chce wojować jako gołąb pokoju

Odpowiadając na wezwania Zachodu do zawieszenia ognia, Władimir Putin chce już w czwartek w Stambule rozpocząć rozmowy z Ukrainą. Zamierza dalej wojować, a jednocześnie dowodzić światu, że jak nikt inny zabiega o pokój. Stał, choć ostatnio nie bardzo się tego spodziewał, wobec mniej więcej jednolitej postawy amerykańsko-europejskiej. Nie czekając, wyciągnął asa z rękawa po to, by pokazać światu, a przede wszystkim prezydentowi USA, że to on, a nie Wołodymyr Zelenski i jego europejscy przyjaciele, jest „gołębiem pokoju”. W sumie jednak przywódca Rosji dąży do sytuacji, w której w Turcji będą się toczyć długotrwałe, trudne rozmowy, a w tym czasie jego armia będzie przeć dalej na zachód, a rakiety i drony będą niszczyć ukraińskie miasta.

Pan Kremla zapewnił, że do rozmów w Stambule jego kraj miałby przystąpić „bez żadnych warunków wstępnych”. Ale

w rzeczywistości je postawił.

– Sensem negocjacji jest usunięcie podstawowych przyczyn konfliktu, osiągnięcie długotrwałego pokoju na perspektywę historyczną – stwierdził.

Moskwa nauczyła świat, co oznaczają takie słowa, od prawie czterech lat twardo powta-

rzając, że chodzi o „denazyfikację, demilitaryzację i pozabłokowy status Ukrainy, czyli podporządkowanie jej Rosji i jej likwidację jako samodzielnego państwa. Do tego dochodzi jeszcze kwestia Krymu i czterech obwodów na wschodzie Ukrainy. Roszczenia do tych ziem szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow nazwał niedawno „imperatywnymi”. Tę grę zaczyna pojmować i Trump, rozumiejący, że „Rosja chce za dużo, chce wszystko i od razu”.

Do rozmów w Stambule pewnie dojdzie, w każdym razie powinno dojść. I wtedy poznamy intencje Putina, zobaczymy, czy, co bardzo wątpliwe, jest gotów do jakichkolwiek ustępstw. Tymczasem na froncie i na jego głębokich tyłach dalej będą ginąć ludzie.

Warto jednak pamiętać, że pozycja Putina nie jest tak mocna, jak ją w Moskwie malują. Ekonomiczny model, jaki Kreml wprowadził w kraju na czas wojny, przestał być efektywny. Wielkie państwowe dotacje dla armii i przemysłu zbrojeniowego już nie skutkują wzrostem gospodarczym. Nawet zbrojeniówka hamuje, branże cywilne pogrążają się recesji.

W marcu PKB Rosji po raz pierwszy od 2022 roku było niższe niż miesiąc wcześniej. W kwietniu deficyt budżetowy wzrósł o bilion rubli i doszedł do 3,2 bln. A rząd w dopiero co skorygowanym projekcie budżetu zapisał, że do końca roku ma wynieść 3,8 bln. To nie jest sytuacja krytyczna, ale optymizmu, o którym na Kremlu z butą zapewniano, już nie ma.

Przy tym powoli, ale jednak zmienia się i podejście Rosjan do wojny. Według godnego zaufania Centrum Lewady za podjęciem rozmów pokojowych opowiada się dziś rekordowo dużo, bo 61 proc. obywateli. Kontynuacji wojny chce 30 proc. Rosjan.

Putin, siadając do gry w Stambule, nie ma tak wielu atutów, jak chce wmówić partnerom. ●



*Kiedy [Trump] zobaczył Putina
obściskującego się z Xi Jinpingiem
i z północnokoreańskimi generałami,
chyba zrozumiał, że ci z jego doradców,
generałów i szpiegów, którzy mówią,
że ta oś zła jest spójna i solidarna,
mają rację*

DR WITOLD SOKAŁA

zastępca dyrektora Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach w radiu TOK FM

Czechy

Elektrownia jądrowa poczeka na nowe bloki



FOT. PAP/EP, MARTIN DIVISEK

Kaplica na polu przed chłodniami kominowymi elektrowni jądrowej Dukovany, ok. 50 km na zachód od Brna. Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Stephane Sejourne zażądał od czeskiego rządu odłożenia podpisania umowy na budowę dwóch nowych bloków jądrowych w tej elektrowni.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

25
210

TYS.

Już blisko tyle fundacji rodzinnych działa w Polsce. Mijają dwa lata od wejścia w życie ustawy regulującej ich funkcjonowanie. Średni wiek fundatora to 51 lat.

Czytaj ► Wyborcza.biz

Brigitte Bardot przed festiwalem w Cannes

Bzdety zamiast dobrych filmów

Brigitte Bardot w wieku 90 lat nie ma zbyt wiele dobrego do powiedzenia o kinie. Tuż przed rozpoczęciem 78. edycji Festiwalu Filmowego w Cannes udzieliła wywiadu, o którym rozpisyują się francuskie media. Jedną z najbardziej prestiżowych imprez filmowych na świecie ikona europejskiego kina nazwała „koszmarem”, dodała też, że nie oglądała dokumentu o sobie samej zatytułowanego „Bardot” (zostanie zaprezentowany w najbliższy poniedziałek). – Nie obchodzi mnie to. To miłe, ale zupełnie mnie nie interesuje – mówi gwiazda.

Bardot dodała, że kino jej zdaniem „nie produkuje już żadnych dobrych filmów, a jedynie bzdety”. – To paskudne kino społeczne, brzydkie i niepozostawiające przestrzeni na to, by marzyć – mówi. – Zbyt wiele złych filmów, zbyt wiele ważnych osób, a żadnych wspaniałych aktorów. Nie pozostało już nic z dawnej wielkości – ocenia aktorka, która ze światem filmu zerwała w 1973 r., w wieku 39 lat.

„Le Figaro” komentuje, że kiedy przemawia żywy młot, wszyscy słuchają. Bardot wywiadu stacji BFMTV



● **Brigitte Bardot na festiwalu w Cannes w 1953 r.**

FOT. PRESENS BILD/SIPA/EAST NEWS

udzieliła na swojej farmie w Saint-Tropez, gdzie żyje spokojnie „jak farmerka, ze swoimi owcami, świniami, psami i kotami”. Jak podkreśla dziennik, Bardot nie tylko nie żałuje swojej decyzji przejścia na aktorską emeryturę: wciąż, po ponad pięciu dekadach jest z niej zadowolona.

– To był mój wybór. Byłam więźniarką samej siebie. Przez całe moje życie nie mogłam nawet wyjść do restauracji, pogrzać się na tarasie, ludzie od razu mnie rozpoznawali. Bycie więźniem jest straszne, nie można uciec od siebie samej. Zawsze chciałam zostawić ich, nim oni zostawią mnie. Nie miałam wobec kina ciepłych uczuć. Czulałam się tak, jakby coś mnie omijało, czulałam, że nie ma już pięknych hi-

storii, scenariuszy, dobrych dialogów i reżyserów. Dlatego właśnie postanowiłam odejść – mówi.

O Brigitte Bardot mówi się, że jest jedną z ostatnich żyjących ikon kina w dawnym znaczeniu. Najważniejszym punktem w karierze, który dał jej status ogólnogięty gwiazdy i ikony, był film „I Bóg stworzył kobietę” z 1956 r., napisany i zrealizowany przez jej ówczesnego męża, Rogera Vadima. Kiedy w 1973 r. postanowiła zrezygnować z kariery, świat kina wstrzymał oddech. Jej ostatnim filmem była kostiumowa „Bardzo ładna i bardzo wesoła historia Colinota Trouse-Chemise”.

Jest także ikoną stylu, popkultury, kobiecości XX wieku. ●

Marta Górna

Ta śmierć nie może pójść na marne, musimy się zmienić

Przecież ten student był „cichy”, „niepozorny” jak mówią mi jego profesorowie i koledzy. A jednak coś tak strasznego się w nim zaległo – mówi prof. Alojzy Nowak, rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Rozmawiamy o zabójstwie, które popełnił student trzeciego roku prawa.

ROZMOWA Z
PROF. ALOJZYM NOWAKIEM
rektorem Uniwersytetu
Warszawskiego

SEBASTIAN SŁOWIŃSKI: W środę 7 maja doszło na terenie uniwersytetu do makabrycznej zbrodni. Student trzeciego roku zamordował pracownicę uczelni. Rozmawiamy kilka dni po tym dramacie. Jak się pan dziś czuje?

PROF. ALOJZY Z. NOWAK: Beznadziejnie. W środę 7 maja, kiedy doszło do tej makabrycznej zbrodni, byłem drugi raz na Uniwersytecie od trzech czy czterech tygodni, ponieważ jestem na zwolnieniu lekarskim po ciężkiej operacji. Zadzwoiłem do mnie zdenerwowany profesor z Wydziału Prawa i Administracji, że jest krew, prawdopodobnie ktoś nie żyje, że szamocą się z oprawcą. Natychmiast wysłałem tam zespół rektorski i kanclerza, którzy niestety potwierdzili ten fakt.

Na pomoc zaatakowanej kobiecie ruszył strażnik uniwersytecki, pan Tomasz. Został ciężko ranny. Wiem, że jest pan w stałym kontakcie z nim. Jak on się teraz czuje?

Teraz, na szczęście, dobrze. Jego stan jest stabilny i jego zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo, choć na początku był w stanie krytycznym. Wynikało to z ran, które odniósł, bohatersko rzucając się z gołymi rękoma na tego chłopaka. Na pewno zapewnimy mu pomoc psychologiczną i medyczną w ramach naszych uniwersyteckich zasobów. W najbliższych dniach odznaczę go też medalem i wręcę nagrodę finansową. Jest bohaterem.

Wspomniał pan, że ten strażnik ruszył na pomoc bez żadnego uzbrojenia. Właśnie trwa dyskusja dotycząca uprawnień straży uniwersyteckiej, sam pan wspólnie z ministrem nauki, Marcinem Kulaskiem, zapowiedział przygotowanie zmian w tym zakresie. W piątek mamy spotkanie KRASP [Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich], na którym będę chciał wystąpić, abyśmy podjęli inicjatywę zmiany prawa w zakresie technicznych możliwości straży uniwersyteckiej. W tym zakresie mamy wsparcie ze strony MWSiA oraz resortu nauki. Chcemy, aby strażnicy mogli w uzasadnionych przypadkach zapytać osoby przebywające na terenie UW o dane osobowe, cel wizyty, ewentualnie sprawdzić bagaż, czy



• **Rektor UW Alojzy Nowak oraz prorektor UW ds. współpracy i spraw pracowniczych Sambor Grucza podczas uroczystości upamiętniającej zamordowaną pracownicę UW**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

nawet zatrzymać do momentu przyjazdu policji.

Niedługo spotka się pan z rodziną ofiary, pani Małgorzaty, pracownicy uniwersytetu.

Tak. Uniwersytet nie zostawi ich w tej sytuacji. Pani Małgorzata miała męża oraz troje dzieci. Dwóch synów ma ponad dwadzieścia lat, córka zaś 14. Chcemy całościowo zająć się organizacją pochówku i pomóc rodzinie w każdym możliwym aspekcie. Po pierwsze, ufundujemy rodzinie jednorazowe stypendium. Pomoc materialna będzie rzecz jasna wypłacona także przez ZUS i tu UW będzie pilnować, aby wszystko zostało wyliczone należycie, ale chcemy ją dodatkowo wspomóc. Zależy nam na instytucjonalnym wsparciu przez uczelnię.

W ramach tej pomocy materialnej chcemy zadbać o dodatkowe stypendia dla jej dzieci. Przede wszystkim deklaruję, że 14-letnia córka będzie miała wypłacane stypendium minimum do 26. roku życia, a Uniwersytet będzie pomagać jej na każdym szczeblu edukacji. Dla dwudziestokilkuletnich synów pomoc finansową do czasu ukończenia studiów. Jeden z nich jest naszym studentem. Poza tym chcemy zapewnić rodzinie naszej pracownicy bezwarunkową pomoc psychologiczną w ramach Centrum Pomocy Psychologicznej UW. Uniwersytet ma także zaplecze medyczne, współpracujemy z LUX MED-em i PZU, a także Wojskowym Instytutem Medycznym. W ramach naszych możliwości zostaną oni zaopiekowani także medycznie. Być może są jeszcze inne potrzeby, któ-

rych nie znamy. Na pomoc w ich rozwiązaniu rodzina naszej koleżanki Małgosi też będzie mogła liczyć. Chcemy podejść do tego całościowo.

Minął prawie tydzień od tej makabrycznej zbrodni. Zajęcia się rozpoczęły, ale żałoba trwa. W jakim miejscu jest Uniwersytet?

Jako społeczność uniwersytecka jesteśmy wciąż w szoku. Jesteśmy skonsolidowani jako środowisko akademickie w wymiarze naukowym i społecznym, jesteśmy silną wspólnotą, a nasza kultura uniwersytecka zawsze opierała się o tolerancję i otwartość. Te wartości zostały zdruzgotane przez członka naszej wspólnoty, przez naszego studenta. Dotychczas było tak, że po przekroczeniu uniwersyteckich bram byliśmy w przestrzeni dialogu, wolności, różnorodności. Teraz rozpoczynamy dyskusje, jak wrócić do tego stanu bezpieczeństwa, ale zdajemy sobie sprawę, że będzie to trudne.

Co mogło się do tego przyczynić? Wielokrotnie pan i inne osoby związane z uniwersytetem mówiły o tym, że to nie pojedynczy przypadek, że stajemy się coraz bardziej agresywni, że coś się zmienia.

Zapewne miały na to wpływ wydarzenia krajowe i światowe, ale w dużej mierze, jak sądzę, zmiany cywilizacyjne, atomizacja jednostek, odseparowanie ludzi od siebie. Niemalą wpływ na to ma rozwój technologii, który paradoksalnie sprawia, że jesteśmy coraz sobie dalsi. Przecież ten student był „cichy”, „niepozorny” jak mówią mi jego profesorowie i koledzy. A jednak coś tak strasznego się w nim zaległo. To kwestia także tego, że po covidzie coraz więcej kontaktów mamy zdalnie. Powiem panu szczerze, że poważnie będzie trzeba pomyśleć o likwidacji formuły ogromnego wykładu dla całego roku, zamiast tego dowartościować zajęcia w małych, kameralnych grupach. Trzeba wzmocnić więzi społeczne. Uniwersytet musi stawiać czoła wyzwaniom społecznym tak-

że na poziomie organizacji swojej pracy. Ta śmierć nie może pójść na marne, musimy się zmienić.

A nagrania tej zbrodni, które ludzie wrzucali do sieci? To byli studenci, pracownicy UW, chyba także ktoś ze służb.

To oddzielny temat. Rozumiem potrzebę digitalizacji tego, co się dzieje na przykład na poczet późniejszego dochodzenia, ale to, jak wszyscy rzucili się do nagrywania i udostępniania tego brutalnego morderstwa w sieci, to jest porażające. Potraktowali to, jak grę, jak widowisko na arenie... Tak nie zachowują się cywilizowani ludzie. Chciałbym, by głos zabrali psychologowie społeczni, bo tak po ludzku trudno jest to pojąć.

Będą kary dyscyplinarne za to?

Trudno mi teraz powiedzieć. Wiele rzeczy jest w rękach policji i prokuratury, ale będziemy oczywiście współpracować. Chciałbym podkreślić, że na uniwersytecie jest już system zgłaszania niebezpiecznych sytuacji. Można go znaleźć na naszej stronie bezpieczeństwa.uw.edu.pl, którą stworzyliśmy i promujemy od prawie pół roku.

Żałoba powoli się kończy i uniwersytet wraca do normalności?

Nie przechodzimy nad tym, co się stało, do porządku dziennego. Wielu naszych pracowników i studentów jeszcze w sobotę nie wiedziało, co się stało. A teraz dziennie mamy ponad 100 zgłoszeń do Centrum Pomocy Psychologicznej. To dziesięciokrotny wzrost względem tego, co było przed 7 maja. Wspólnie z miastem stołecznym Warszawą, Wojskowym Instytutem Medycznym mamy do dyspozycji ponad 100 psychologów. Powrót do normalności jest nam bardzo potrzebny. To wszystko jest okropnie trudne, ale wierzę, że jeśli będziemy szczerze rozmawiać i będziemy chcieli realnie zmienić uniwersytet na dobre, to nam się to uda. Musi nam się to udać. ●

Rozmawiał Sebastian Słowiński

Mamy ponad 100 zgłoszeń do Centrum Pomocy Psychologicznej. To dziesięciokrotny wzrost względem tego, co było przed 7 maja

Wybory prezydenckie 2025

Kawalerka wybuchła im w rękach



– Nie wyszło zaprzeczanie, nie wyszło prześmianie, nie wyszło przerzucenie na przeciwnika, nie wyszło na Samarytanina, **to wrzucimy granat do mediów i ich zdezorientujemy; jak się uda, to do niedzieli.**

ROZMOWA Z
DR. MIROSŁAWEM OCZKOŚCIEM
specjalistą do spraw wizerunku i marketingu politycznego, Instytut Zarządzania Wartością SGH w Warszawie

AGNIESZKA KUBLIK: Poniedziałkowa debata TVP była za długa?
DR MIROSŁAW OCZKOŚ: – Za długa. Trzy godziny i 40 minut mogą wykończyć każdego. Zresztą to była kolejna debata, nie pamiętam, by po 1989 r. było tyle debat.

To może mieć wpływ na wynik niedzielnych wyborów?
– Nie będzie miała istotnego wpływu. Nawet nie wiem, czy jakkolwiek będzie miała, niczego nie zburzyła i niczego nie zbudowała.

Były trzy grupy w trzynastce kandydatów. Pierwsza, czołówka sondaży

– Rafał Trzaskowski, Karol Nawrocki – im zależało, żeby nie stracić. Szczególnie Nawrockiemu zależało, żeby jakaś kawalerka bis się nie pojawiła. Trzaskowski musiał to przeżyć bez wtopy, było widać, że w pewnym momencie już był zirytowany.

Zmęczony...

– Raczej poirytowany, bo niektóre pytania rywali po prostu były poniżej jakiegokolwiek poziomu.

Druga grupa, która chciała coś uzyskać pościgowo: Sławomir Mentzen i Szymon Hołownia. Mentzen nie wykorzystał sytuacji, za słabo zaatakował Nawrockiego. Być może to jest efekt kalkulacji: co będzie po wyborach. I się pogubił. Widać, że Mentzen nie jest dobry w debatach, jak ktoś go pyta, to zaczyna opowiadać kuriozalne bzdury, które są dla niego prawdą niestety, np. że klapsy nikomu nie zaszkodziły i że w zasadzie przy piwie wszystko da się załatwić.

Mentzen oświadczył, że to jaka będzie granica między Rosją a Ukrainą, nas nie dotyczy. Czy on wie, co mówi?

– Ta wypowiedź pokazuje jak bardzo nieprzygotowany do funkcji prezydenta jest kandydat Mentzen Sławomir. Bo jeśli granica będzie na naszej granicy, to co? Nie dotyczy? A jak 1000 km od nas? I to jest właśnie jedna z tych zadziwiających wypowiedzi.

Hołownia był taki jak zawsze, elokwentny, uśmiechnięty, natomiast nie było żadnej wypowiedzi, która by wskazywała, że osiągnął jakąś nową wiedzę polityczną, czyli rozwój polityka Hołowni to nadal jest proces. Hołownia szansy nie wykorzystał.

A Magdalena Biejat?

– Bardzo dobrze wypadła. W pojedynku z Adrianem Zandbergiem wygrała. Zandberg pokazał, że jest w polityce po to, żeby w niej być, a nie żeby cokolwiek osiągać. Biejat po to, by załatwiać konkretne problemy. Bardzo spójna narracja pt. jestem rzeczniką naszych wspólnych spraw.

Reszta wypadła średnio, najbardziej się wybił Krzysztof Stanowski. Ale brzydko się wybił. Już pomijam to, że jeżeli ktoś mówi o zasadach, a sam łamie zasady, to nie wygląda to poważnie. Nie widziałem debaty w Polsce, w której ktoś obrażałby dziennikarzy. A Stanowski od tego zaczął – po chamsku zaatakował Dorotę Wysocką-Schnepf [nazwał ją „arcykapłanką propagandy”. Nie dziwię się, że zareagowała...

• **Karol Nawrocki po debacie prezydenckiej w TVP**
• FOT. ROBERT KO-
WALEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Odpowiedziała Stanowskiemu, że nie jest on w stanie jej obrazić.

– I jeszcze to granie zbiórką na chore dziecko [Stanowski przyszedł do TVP w koszulce, na której promował zbiórkę na pomoc choremu Ignasiowi]. To było obrzydliwe. Ale pan Stanowski jest po to, żeby wspierać PiS i promować własny biznes, oczywiście. Pracował w telewizji Jacka Kurskiego. I ustawianie się w roli autorytetu i pouczanie innych o przyzwoitości to kpina.

Portal „Press” podał, że od 2018 do 2023 r. miał program „Stan futbolu” w TVP Sport.

– A teraz ma być sumieniem dziennikarstwa? Stanowski nie ma żadnego prawa oceniać czyjejkolwiek moralności. Żenujące, że sam takie prawo sobie przyznał.

Przecież jego Kanał Zero jest wsparciem prawicy, a być może załącznikiem dla kogoś pomysłu politycznego. Może młoda prawica poczeka aż stary słoń, Jarosław Kaczyński, odejdzie na polityczną emeryturę, a oni przejmą narrację? Bo dziś przy Kaczyńskim nie ma zbyt wysoko latających ludzi.

Pomaganie choremu dziecku, zbieranie na nie pieniędzy, jest oczywiście bardzo szlachetne. Ale dlaczego Stanowski zbierał pieniądze na antenie TVP, a nie Kanału Zero? Dlaczego tam wszyscy nie prowadzą programów w takim tiszercie, w jakim on wystąpił w poniedziałek w TVP?

– Bo jest hipokrytą. W reklamie wiadomo, że produkt najlepiej promują dzieci, kwiaty i zwierzęta. No to Stanowski wykorzystał chore dziecko. A tak naprawdę chodziło mu o uderzenie chorym dzieckiem w rządzących, czyli w Trzaskowskiego. To podwójnie obrzydliwe.

Jeżeli rzeczywiście coś się udało zebrać, to oczywiście ok.

W trakcie programu Stanowski podał wyniki zbiórki, czyli musiał mieć przy sobie telefon komórkowy, którego wносить nie było wolno, podobnie jak innych gadżetów – na co zresztą wszyscy uczestnicy przystali. I te chorągiewki na pulpicie...

– Stanowski chciał pokazać, że mu wszystko wolno. Mnie poraża jego cwaniactwo. Człowiek, który brał pieniądze w czasach PiS z Orlenu i pracował w telewizji Jacka Kurskiego, nie ma żadnego moralnego prawa się wypowiadać na temat postaw innych. Jego wiarygodność jest zerowa.

Ale kilka ostatnich wypowiedzi Stanowskiego dowodzi, że już się pogodził z tym, że to Trzaskowski zostanie prezydentem Polski.

To Stanowski w poprzedniej debacie nawiązał do afery mieszkaniowej Nawrockiego, apelował, by wszystko wyjaśnił.

– Stanowski nie może powiedzieć, że Nawrocki jest czysto krystaliczny, mądry i szlachetny, bo ludzie zaczęli się pukać w głowę, że jest ślepy. Więc zrobił taką wrzutkę. To jest gra. Stanowski doskonale wie, że Nawrocki może przegrać te wybory, więc się ustawia pod tę porażkę.

Nawrocki nagrał swoje wyjaśnienie, reklamował je podczas debaty jako „aktualne”. Ale daje ono tylko podstawę do kolejnych wątpliwości, bo np. Nawrocki przyznał się, że jednak miał klucze do mieszkania pana Jerzego. I to zanim mu je przekazał pan Jerzy!

– Sztab Nawrockiego przerabia wszystkie techniki obronne od wybuchu kryzysu wizerunkowego. Kawalerka wybuchła im w rękach i tuż po – jak podejrzewali – wielkim sukcesie zdjęcia z Trumpem. Zaінwestowali mnóstwo pieniędzy i relacji osobistych w USA, a tu taka niespodzian-

Wybory prezydenckie 2025

ka. I teraz jesteśmy przy rozdziale pt. „Jak tracisz wiarygodność, zrób zamęt, zamieszaj, informacją wprowadź chaos”. No to wprowadzają. Nie wyszło zaprzeczanie, nie wyszło prześmianie, nie wyszło przetrzucenie na przeciwnika, nie wyszło „na Samarytanina” – to wrzucimy granat do mediów i zdezorientujemy ludzi, jak się uda to do niedzieli. Bo celem jest doczłaganie się do tury drugiej.

Nawrockiemu podczas debaty puszczały nerwy, rzucił nawet tak kuriozalne zdanie, że gdyby wszyscy się zachowywali tak jak on, Polska byłaby lepsza. – Ale to nie był błąd. Ludzie już mają wyrobiony pogląd w tej sprawie, więc nie jest żadnym zaskoczeniem, że on sam tak o sobie myśli. Ci, którzy mu wierzą, uznają jego wypowiedź za wiarygodną. A ci, którzy nie wierzą, usłyszą w niej dowód na jego niewiarygodność.

Nawrocki oskarżył władze Gdańska, że specjalnie ukryły przed nim pana Jerzego.

– Rozpaczliwa obrona. Bezradność sztabu Nawrockiego i ludzi PiS jest porażająca. Poziom kłamstwa jest tak duży, że sztab nie ma pojęcia, co z tym zrobić. Politycy PiS gadają ustalonymi przekazami, ale sęk w tym, że po chwili sam Nawrocki podaje kolejną wersję, sprzeczną z poprzednimi. I wychodzą na frajerów. Irytacja wśród polityków PiS narasta; deklarują, że nie będą Nawrockiego bronić, ponieważ nie wiedzą, czy jest czego bronić.

Sztab nie daje rady tego kryzysu opanować.

– Bo też taki kryzys rzadko się zdarza. Człowiek o takiej moralności powinien być skreślony życia politycznego, a startuje na najwyższy urząd w państwie. Jak to objaśnić?

Premier Morawiecki robił w hektarach, przepisywał na żonę hektary, tu jest zaledwie 28,5 m kw, ale sama historia przejęcia tej kawalerki jest wybitnie obrzydliwa. Nawrocki nie ma kwalifikacji, by być moralizatorem i pouczać innych, że nie są prawdziwymi Polakami. Ta sprawa przypomina salon krzywych lusterek. Nawrocki pozuje na kogoś, kim nie jest. Można by zadać mu pytanie: kim pan jest panie Nawrocki?

Na sam koniec Trzaskowski wręczył Nawrockiemu białą kopertę. Dobre zagranie?



• **Tuż po debacie Rafał Trzaskowski spotkał się ze swoimi zwolennikami**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Biała koperta wystąpiła chyba w roli czarnej teczki. To dobre zagranie, bo podtrzymuje zainteresowanie aferą mieszkaniową. Nie wiedzieliśmy w poniedziałkowy wieczór, co w niej jest.

Numer konta gdańskiego DPS, w którym mieszka teraz pan Jerzy. Ile Nawrocki powinien tam wpłacić? Po 92 tys. zł od kwietnia 2024 r.? Dożywotnio?

– A sztab Nawrockiego wybrał sposób obrony przez atak, czyli wysłał Trza-

skowskiemu inny dokument. I tak można się „bawić” do samej drugiej tury.

Hołownia wprost zarzucił Nawrockiemu kłamstwo w sprawie kawalerki i to, że nie zapłacił za nią 120 tys. zł. – Niech mnie pan pozwie! – zapraszał Hołownia.

– Jeśli pozwie i przegra już przed I turą, a to będzie wyborcze tempo, to wszystkie kłamstwa w tej sprawie dostaną drugie życie!

Jeśli nie pozwie, to znaczy, że godzi się być kłamcą.

– Ale tylko jeżeli liczy się uczciwość. Nie mamy do czynienia z ludźmi przyzwoitymi, uczciwymi, prawdomównymi, mamy do czynienia z ludźmi zdeteminowanymi, by nie przegrać.

To jest brutalna walka o przyszłość polityczną bardzo wielu ludzi. Ten, który jest w narożniku, zaczyna się zachowywać instynktownie, czyli podnosi gardę, kopie, gryzie, ściąga komuś spodenki, wyprowadza nieczyste uderzenia. „Projekt Nawrocki”, który nie zostanie zma-

terializowany jako „prezydent Nawrocki”, przestaje mieć w ogóle znaczenie. A to uruchamia lawinę w PiS.

Kto się czai na Jarosława Kaczyńskiego? Jak on to rozegra? Porozumienie Centrum zostanie przy nim, ale już pozostali niekoniecznie. Grupa młodych wilków, 40, 50-lletnich nie zaważa się odesłać pana Kaczyńskiego na zasłużoną emeryturę, albo wręcz brutalnie sięgnąć po władzę w PiS. Więc proszę pamiętać, że to nie jest gra o prezydenturę, a o polityczne życie Jarosława Kaczyńskiego.

Tusk i KO też walczą o wszystko, dwa lata z prezydentem Nawrockim to porażka w 2027 r. w wyborach parlamentarnych.

– Jeśli Trzaskowski przegra, to przyspieszenia reform nie będzie, ale rząd przetrwa do wyborów, czyli to jest egzekucja z odroczonej datą wykonania. Gdy Nawrocki przegra, wyroki zapadną natychmiast. Jak mówi sentencja: nie ważne quo vadis, ale ważne jest tu i teraz, status quo. ●

Niespodziewany gest na koniec debaty
Wiemy, co było w kopercie dla Nawrockiego

Poniedziałkową debatę prezydencką w TVP zakończył niespodziewany gest Rafała Trzaskowskiego. Kandydat KO podszedł do pulpitu kandydata PiS z tajemniczą kopertą. – To ostatnia szansa, żeby zachować się w sposób uczciwy – powiedział Trzaskowski. Zaskoczony Nawrocki nie chciał wziąć koperty, pytał, czy to łapówka.

Przez kilka godzin trwały spekulacje, co Trzaskowski włożył do koperty. „Wyborcza” dowiedziała się, że to numer konta gdańskiego Domu Opieki Społecznej, który od wiosny 2024 r. utrzymuje pana Jerzego. To wieloletni znajomy Karola Nawrockiego. Kandydat kupił od niego mieszkanie w zamian za obietnicę dożywotniej opieki. Na to są dokumenty. Zobowiązania jednak nie dotrzymał: pan Jerzy odnalazł się w DPS.

Niedawno miasto Gdańsk zezwala Nawrockiego do zwrotu pieniędzy za pobyt Jerzego w miejskiej placówce. Stało się tak po publikacji Interii, która ujawniła umowę zobowiązania do opieki nad seniorem. Roczny koszt to około 92 tys. zł.

Informację „Wyborczej” potwierdził sam kandydat. Nagrał minutowy spot o tym, by opowiedzieć, co było w kopercie „trzęsącego się Trzaskowskiego”. – Numer bankowy DPS, w którym urzędnicy Aleksandry Dulkiewicz, koleżanki Rafała Trzaskowskiego, decyzją sądu umieścili pana Jerzego – mówi. Powtarza, że przekazał kawalerkę na cele charytatywne, trwają formalności. A pan Jerzy może mieszkać pod tym gdańskim adresem do końca życia. Ogłosił, że też ma kopertę dla Trzaskowskiego. To eksmi-

sjny pozew Warszawy przeciwko rodzinie z sześciolletnim dzieckiem. – Niech pan wycofa ten pozew, niech pan nie stoi w jednym szeregu razem z czyszcicielami kamienic i mafiami reprzytaczającymi – mówi. I pyta: – Zrobi to pan?

Historię eksmisji tropi niezalezna.pl. Prawo do lokalu komunalnego jest obłożone warunkami, jednym z nich jest kryterium dochodowe – z założenia są to mieszkania dla najuboższych. Rodzina, która ma się wyprowadzić ma wyższe dochody, by wejść w prawa zmarłej lokatorki. Stąd czynsz karny za bezumowne korzystanie z lokalu i pozew o opuszczenie i wydanie nieruchomości.

Tymczasem ujawniona w kolejnych tekstach przez media historia kawalerki Karola Nawroc-

kiego jest taka. W 2011 r. Nawrocki namawia schorowanego i mającego problemy z alkoholem pana Jerzego do wykupu za 10 proc. wartości komunalnego mieszkania, bo akurat miasto Gdańsk ma taką ofertę. Nawrocki osobiście, gotówką, wpłaca ponad 12 tys. zł w jednym z banków i jeszcze tego samego dnia pan Jerzy spisuje testament, wydziedziczając żonę i dzieci, z którymi nie utrzymuje kontaktu, oraz przekazuje cały majątek Marcie i Karolowi Nawrockim. Dopiero dzień później podpisuje z miastem Gdańsk notarialny akt nabycia kawalerki.

Na początku 2012 r. Nawrocki podpisują z panem Jerzym przedwstępną umowę sprzedaży mieszkania, a potem pan Jerzy zgadza się, by byli jego pełnomocnikami. I w 2017 r. – po upły-

wie pięcioletniej karencji, w czasie której sprzedaż mieszkania innej osobie oznaczałaby zwrot 90-proc. bonifikaty – Nawrocki jako pełnomocnicy przekazują kawalerkę Nawrockim, czyli sobie.

W miniony piątek kolejny dokument opublikowała Interia. Portal pokazał zobowiązanie Nawrockiego z 2021 r. do dożywotniego utrzymania i pielęgnowania seniora, którego mieszkanie przejął. Wcześniej poseł PiS Przemysław Czarnek zapewniał publicznie: – W żadnym dokumencie urzędowym nie ma mowy o jakiegokolwiek darowiźnie. Nie ma jakiegokolwiek zobowiązania do opieki i nie ma żadnej mowy o tym, że mieszkanie jest nabyte z powodu przejęcia opieki nad panem Jerzym Ż. ●

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

• **Generał Jarosław Szymczyk podczas uroczystości wręczenia medali im. Andrzeja Struja, 22.09.2023 r.**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dariusz Kortko

W Sądzie Okręgowym w Katowicach zakończył się we wtorek proces karny, jaki dziennikarzowi „Gazety Wyborczej” Marcinowi Pietraszewskiemu wytoczyła Katarzyna Szymczyk, córka generała Jarosława Szymczyka, szefa polskiej policji w czasie rządów PiS. Powołała się na niesławny artykuł 212 kodeksu karnego i zarzuciła naszemu dziennikarzowi, że ją znieważył i zniesławił. Generał występował jako świadek oskarżenia.

„Wyborcza” ujawniła gangstera w otoczeniu szefa polskiej policji

Proces dotyczył opublikowanego 31 marca 2023 r. na łamach „Wyborczej” tekstu „Gangster w otoczeniu komendanta Szymczyka”. Marcin Pietraszewski, autor tekstu, dotarł do wyjaśnień, jakie w prokuraturze złożył zatrzymany przez CBŚP raper Daniel K. Mężczyzna przyznał się do udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, założonej przez kiboli Górnika Zabrze o nazwie Torcida, handlu narkotykami, stosowania gróźb, a także zlecenia podpaleń samochodów. W nagrodę za zeznania obciążające pseudokibiców z Zabrze raper otrzymał status małego świadka koronnego i może liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary.

W wyjaśnieniach Daniela K., a potem także w zeznaniach składanych przez jego żonę Marię, pojawił się wątek dotyczący generała Jarosława Szymczyka, który w latach 2016-2023 był szefem polskiej policji. Małżonka rapera przyznała śledczym z Prokuratury Krajowej, że przyjaźniła się z Katarzyną Szymczyk, córką komendanta głównego.

„Ten tata nas zna dobrze, my często jeździmy do Warszawy i chodzimy z tatą Kasi na koncerty. Ostatnio razem byliśmy na Beyonce [czerwiec 2018 roku], wtedy tata Kasi załatwił nam nocleg w hotelu Łazienkowski. Bilety mieliśmy na koncert za darmo od generała” – powiedziała śledczym żona rapera. Podczas kolejnego przesłuchania zmieniła wersję o tyle, że na koncerty, o których wspominała, jeździła jednak bez męża, tylko z córką szefa policji. Przyznała jednak, że córka Szymczyka obawiała się o jej związek z Danielem. Mimo to bawiła się na weselu przyjaciółki i rapera, a także sama zaprosiła ich na swoje wesele.

„To był paradoks, bo Daniel śpiewa, że nienawidzi policji. Byliśmy na weselu Kasi, a nie mogło być bardziej policyjnego wesela” – powiedziała śledczym Maria K. Podejrzany o udział w Torcidzie Daniel K. dodał: „Żartowaliśmy, że mam zdjęcie z wesela Kasi włożyć do portfela, to jak mnie [policjancji] zatrzymają i je zobaczą, to mnie puszczą”. Przyznał, że o ich znajomości z córką szefa polskiej policji wiedzieli jego koledzy z Torcidy. „Myślę, że tata Kasi może mieć świadomość tego, co śpiewam, ale my nie mamy ze sobą jakiegoś kontaktu” – mówił raper. Jego żona: „Daniel z tatą Kasi widział się może ze dwa razy. Relacja moja i Kasi jest bardzo bliska, ale to nie znaczy, że Daniel jest blisko z tatą Kasi”.

Generał Szymczyk autoryzował swoje wypowiedzi

Pietraszewski ujawnił, że gdy CBŚP zatrzymało Daniela K., jego żona prosiła Katarzynę Szymczyk o pomoc. „Ona [córka szefa policji] kazała mi dać dane pani prokurator, że zapyta tatę, żeby dowiedział się, co chodzi. Ona nie powiedziała mi, czy coś się dowiedziało”, przyznała śledczym żona rapera. A Daniel K. dodał śledczym: „Żałuję, że prosiłem Marysię, żeby zapytała Kasię co zrobić, jak byłem zatrzymany”.

Generał Szymczyk w telefonicznej rozmowie wyjaśnił naszemu reporterowi, że nigdy nie sprawdzał w policyjnych systemach, z kim spotyka się jego dorosła córka lub kogo zaprosiła na wesele w 2017 roku. – Nie



Dziennikarz „Wyborczej” uniewinniony od zarzutu zniesławienia

– Media powinny patrzeć władzy na ręce, bo jeśli tego nie będzie, nasza wspólnota upadnie – przypomniał we wtorek sędzia Igor Niedobecki z Katowic.

tylko nie mam takiego zwyczaju, ale przede wszystkim nie mam prawa tego robić. Byłoby to przekroczeniem uprawnień. Z policyjnych baz danych można bowiem korzystać w ściśle określonych przypadkach i nie ma wśród nich „sprawdzania znajomych własnych dzieci” – mówił generał na łamach „Wyborczej”.

Przyznał, że widział Marię K. dwa razy: na weselu córki oraz w Warszawie, gdy przyjechała na koncert Beyonce. Zapłacił im wtedy za pokój w hotelu Łazienkowski. – Do-

stają wiele zaproszeń na koncerty, z wielu z nich nie korzystam i tak było w przypadku Beyonce. Na koncert moja córka zabrała koleżankę, ale ja z nią wtedy nawet nie rozmawiałem – wyjaśnił gen. Szymczyk. Przyznał jednak, że córka pytała go o zatrzymanie rapera. – Poprosiłem ją wtedy, żeby nie interesowała się moją pracą. I to zakończyło temat – stwierdził szef polskiej policji. Wypowiedzi opublikowane przez Pietraszewskiego generał Szymczyk autoryzował.

Po publikacji tekstu gen. Jarosław Szymczyk zarzucił dziennikarzowi „Wyborczej” manipulację, ale nie wyjaśnił, na czym miałyby ona polegać. Ani jednym zdaniem nie zaprzeczył faktom, które Pietraszewski opisał w artykule

Szymczyk zapowiedział, że pozwie Pietraszewskiego. Nie zrobił tego

Po publikacji tekstu generał Jarosław Szymczyk na stronie Komendy Głównej Policji wydał oświadczenie, w którym zarzucił dziennikarzowi „Wyborczej” manipulację, ale nie wyjaśnił, na czym miałyby ona polegać. Ani jednym zdaniem nie zaprzeczył faktom, które Pietraszewski opisał w artykule. Za bezprawne uznał użycie w tekście imienia i nazwiska jego córki. Zapowiedział proces przeciwko naszemu reporterowi. Pozew nigdy nie wpłynął do sądu. Prywatny akt oskarżenia przeciwko Pietraszewskiemu złożyła za to Katarzyna, córka generała Szymczyka.

13 grudnia zeszłego roku Sąd Rejonowy Katowice-Wschód uznał, że reporter „Wyborczej” przygotowując publikację, dochował wszelkiej staranności, a jego tekst jest przykładem rzetelności dziennikarskiej. Nie zakwestionował prawdziwości opublikowanych informacji o Szymczyku i jego córce. Nie dopatrzył się także treści zniesławiających czy znieważających.

Dziennikarz „Wyborczej” prawomocnie uniewinniony

Katarzyna Szymczyk zaskarżyła to rozstrzygnięcie. We wtorek sprawą zajął się Sąd Okręgowy w Katowicach, który uznał wyrok uniewinniający za słuszny i go utrzymał.

– Media powinny patrzeć władzy na ręce, bo jeśli tego nie będzie, nasza wspólnota upadnie – uzasadniał orzeczenie sędzia Igor Niedobecki, przewodniczący składu orzekającego. Przypominał, że działania organów państwa, w tym także szefa polskiej policji, powinny być transparentne i kontrolowane, również przez media. W publikacji „Wyborczej” nie znalazł informacji nieprawdziwych i zniesławiających. – Pojawili się w niej sformułowania, że w otoczeniu szefa policji znalazła się osoba powiązana ze światem przestępczym, a po jej zatrzymaniu córka generała dzwoniła w tej sprawie do ojca. To zachowanie naganne, ale czy rzeczywiście stawia generała w złym świetle? – zapytał sędzia Niedobecki. Przypominał, że ostatecznie nie doszło do żadnej zмовy i oddziaływania na postępowanie przygotowawcze. – Koleżanka zadzwoniła, oczekiwała, że coś załatwi, jak to miało miejsce w latach 80. Takim działaniom trzeba jednak postawić tamę – stwierdził sędzia Niedobecki.

Wyrok uniewinniający Marcina Pietraszewskiego jest prawomocny. Sąd obciążył Katarzynę Szymczyk kosztami postępowania. Nie było jej na publikacji wyroku. ●

Lecą iskry na lewicy. Zandberg zaatakował Biejat

Na ostatniej prostej kampanii między kandydatami lewicy jest nerwowo jak nigdy wcześniej. Poszło o zarzuty, które przed debatą wicemarszałkini Senatu sformułowała wobec swoich byłych kolegów.

Tomasz Nyczka

– Dotąd stawialiśmy raczej na prezentowanie naszego programu dotyczącego energetyki czy służby zdrowia. Skupialiśmy się na sobie, na tym, żeby odróżnić się od koalicji rządzącej, i to wychodziło. No ale pod koniec kampanii to musi trochę inaczej wyglądać – mówi polityk Partii Razem.

Wyjaśnia, że cios, który podczas poniedziałkowej debaty w TVP wprowadził Adrian Zandberg, był zaplanowany, a nie spontaniczny. Ale bezpośrednim powodem, dla którego szef Razem zdecydował się zaatakować na antenie jej była współprzewodniczącą Magdalenę Biejat, było zachowanie tej drugiej.

Mówi tak: – Poszło o film, który pojawił się w internecie przed debatą. On wzburzył dużą część osób w Razem. Zresztą całkiem słusznie.

Lecą iskry podczas debaty
Politycy lewicy starli się w poniedziałek podczas organizowanej przez TVP debaty. Zaiskrzyło w czasie rundy pytań wzajemnych.

Pierwszy zaatakował Adrian Zandberg. – Zagłosowaliście za budżetem ochrony zdrowia, w którym brakuje 20 mld zł. To będzie oznaczało dłuższe kolejki, realną ludzką krzywdę, tysiące ludzi stracą zdrowie, życie. Często i ty, i Włodzimierz Czarzasty mówicie o sprawczości. Czy te drobne sprawy, ogryzkowa renta wdowia, czy pilotaż krótszego czasu pracy w paru firmach są warte załamania publicznej ochrony zdrowia? – pytał swoją konkurentkę.

– W przeciwieństwie do ciebie, Adrian, ja nie szukam wymówek, żeby nie robić rzeczy. Jestem w tej trudnej koalicji, żeby załatwiać te sprawy, które oboje obiecywaliśmy w kampanii w 2023 roku – broniła się Biejat.

Mówiła, że starsze osoby, które nie mają pieniędzy, żeby się utrzymać, czy kobiety, którym zależy na zmianie definicji zgwałcenia, nie mogą czekać na idealny rząd. Biejat przekonywała: – W tym rządzie, który tak ci się nie podoba, lewica nie boi się wywalczać tych spraw. W sprawie ochrony zdrowia również będziemy walczyć. W przeciwieństwie do ciebie nie poddajemy się na starcie. Złożymy propozycję zmiany finansowania służby zdrowia.

Zandbergowi zarzuciła brak odwagi. Mówiła, że powinien na taką



• Magdalena Biejat odeszła z Razem w zeszłym roku i związała się z Nową Lewicą. Adrian Zandberg i jego ludzie opuścili klub parlamentarny Lewicy i zapisali się do opozycji. Na zdjęciu: kandydaci lewicy jeszcze razem na wiecu przed wyborami samorządowymi FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

odwagę się zdobyć, ale woli oddać się „wiecznemu krytykanctwu” i „siedzieć na ławce rezerwowych”.

Współprzewodniczący Razem nie pozostał jej dłużny: – Magda, o czym ty mówisz? Przecież bez was ten rząd nie ma większości. Gdybyście się postawili w tej sprawie, to moglibyście to przeformować. Tu nie chodzi o polityczne przepychanki, tylko o krzywdę tysięcy ludzi. Naprawdę, są ważniejsze rzeczy niż stółek marszałka Sejmu dla Włodzimierza Czarzastego. To są sprawy ludzi.

Biejat odpowiedziała: – Dokładnie tak. I te sprawy ja załatwiam, a ty nie. Zapytajcie Adriana Zandberga, co załatwił.

Wojna na lewicy

Relacje między obiema lewicowymi partiami – Nową Lewicą i Razem – są fatalne od jesieni zeszłego roku.

Magdalena Biejat i jej współpracownicy odeszli wtedy z Razem i związały się z Nową Lewicą. Z kolei Adrian Zandberg i jego ludzie opuścili klub parlamentarny Lewicy, założyli własne koło poselskie i ostatecznie zapisali się do opozycji, krytykując rząd Tuska za to, że, ich zdaniem, nie spełnia obietnic i pokładanych w nim nadziei wyborców.

W Razem nie cierpią Magdaleny Biejat. Zarzucają jej, że próbowała rozbić partię, zamiast porozmawiać o jej problemach. Biejat uważana jest tam za zdrajczynię, która z Razem uciekła i poświęciła partię, której przecież była współprzewodniczącą, dla politycznych zysków. – Oni nawet nie mówią sobie „cześć” – mówi poseł Nowej Lewicy o relacjach byłych polityczek Razem z politykami, którzy w Razem nadal są.

W kampanii wyborczej było już między obiema lewicami ostro, na przykład wtedy, gdy Włodzimierz Czarzasty apelował do Adriana Zandberga, żeby przestał atakować rząd

Tuska, bo w ten sposób pracuje na wygraną prawicy i przyszłą koalicję PiS – Konfederacja.

Ale takiego otwartego starcia, i to podczas debaty, między Biejat i Zandbergiem dotąd nie było.

Walka na ostatniej prostej

Na nagraniu z TikToka dla portalu Echo Karkonoszy Magdalena Biejat, która spotkała się na Dolnym Śląsku z wyborcami, mówi tak: – Warto zapytać dzisiaj Adriana Zandberga i Partię Razem, co przez półtora roku oni dokładnie zrobili poza nagraniem. Bo nie zrobili nic. Ci, którzy nie chcą dzisiaj władzy wziąć, bo jest im wygodniej z perspektywy ciepłych stołków opozycji krytykować wszystko w czambuł, niech się zastanowią, jak to o nich świadczy, kiedy od 10 lat powtarzają ciągle to samo i nie udaje się zmienić niczego.

Dalej Biejat przekonuje, że „razem z Partią Razem obiecywali rentę wdowia, ale to Lewica załatwiła to w tym złym rządzie Tuska”. – Razem z Zandbergiem obiecywaliśmy wolną Wigilię, ale to Katarzyna Ueberhan w tym złym rządzie Tuska przewalczyła to z liberalnymi kolegami i koleżankami – mówi. I dodaje: – Razem obiecywaliśmy, że zawalczymy o lepsze życie dla emerytów, ochronę pracowników, ale to Agnieszka Dziemianowicz-Bąk w tym fatalnym rządzie Tuska wprowadza właśnie ustawę, która będzie pozwalała na to, żeby czas pracy na śmieciówkach liczył się do stażu pracy.

– To robi lewica właśnie z tymi stanowiskami, które ma – podsumowała kandydatka.

W Razem rozsyłali sobie na nagraniu z Dolnego Śląska. Zdecydowali, że na ten atak Nowej Lewicy odpowiedzą. Zwracają uwagę na to, że Biejat jeszcze niedawno w Razem była i zajmowała tam kluczowe stanowisko.

i nic nie mówić. Mnie jest przykro, że do tego doszło, ale tak to musiało się skończyć.

Kto kogo „zaorał”?

W Nowej Lewicy cieszą się, że podczas w TVP Magdalena Biejat „zaorała Zandberga”. Polityk Nowej Lewicy mówi: – Dobrze pokazała naszą sprawczość i to, że Razem na nic nie ma wpływu.

W Razem uważają, że stało się wprost przeciwnie. Zwolennicy Zandberga kolportują w internecie memy i grafiki z wizerunkiem Biejat, za którą stoją skompromitowani politycy Nowej Lewicy, w tym Dariusz Wiczorek i Andrzej Szejna. Cieszą się, że Zandberg wyciągnął Biejat niedofinansowaną służbę zdrowia.

Zresztą już wcześniej oboje politycy ścigali się w tej sprawie – pierwszy do Pałacu Prezydenckiego, żeby przekonywać prezydenta Andrzeja Dudę do zawetowania ustawy o składce zdrowotnej, poszedł Adrian Zandberg, a dopiero kilka dni po nim Magdalena Biejat. Zandberg podziękował publicznie Dudzie za to, że ustawę zawetował, uznał to za swój sukces. Biejat też chwaliła się tym spotkaniem, tłumaczyła, że Nowa Lewica „poszłaby rozmawiać o tym nawet do samego diabła”.

Kandydaci idą łeb w łeb

W sondażach kandydaci lewicy mają zbliżone poparcie, choć Adrian Zandberg w ostatnich badaniach ma lepsze noty niż Magdalena Biejat. W sondażu Pollster dla „Super Expressu” Zandberg notuje rekordowe 7,21 proc., podczas gdy Biejat ma 5,52 proc. We wcześniejszym sondażu tej samej pracowni po debacie w „Super Expressie” Zandberg notuje poparcie na poziomie 6 proc., a Biejat – 4 proc.

Magdalena Biejat i Adrian Zandberg walczą w tych wyborach o podobny elektorat. Polityk Razem mówi: – Oni wiedzą, że Adrian jest zagrożeniem, że może Magdę przeskoczyć.

Wybory prezydenckie odbędą się 18 maja. ●

Relacje między obiema lewicowymi partiami – Nową Lewicą i Razem – są fatalne od jesieni zeszłego roku

– Magda powiedziała, że przez półtora roku Zandberg i Razem nic nie zrobili. Tymczasem przez rok z tego półtora roku Magda była przecież współprzewodniczącą Partii Razem – mówi polityk Razem. Zwraca też uwagę na absurdalne, zdaniem Razem, słowa Biejat o „ciepłych stołkach opozycji”, które polityków Razem rozbawiły. Zaznacza jednak: – Ta sprawa nie wyszła od nas. Zachowanie Adriana Zandberga podczas debaty to była bardziej reakcja na wcześniejsze zachowanie Nowej Lewicy i jej krytykę. Nie można stać w kącie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34376780

Pani
Edycie Szostak

Dyrektor Generalnej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty



składają

Kierownictwo oraz Pracownicy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Miasta Idei

To kobiety zdecydują o przyszłości miast

Duża część polskich miast się wyludnia. W Sosnowcu dokładnie sprawdzono, dlaczego i co można z tym zrobić.

Przemysław Jedlecki

– Nie mamy zamiaru udawać, że problem nas nie dotyczy. Chcemy się z nim zmierzyć i mamy pomysły – mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca. Dodaje, że impulsem do przygotowania pakietu działań, które mogą zatrzymać tu mieszkańców, przyciągnąć nowych i sprawić, by rodziło się tu więcej dzieci, była niedawna rekrutacja do przedszkoli. – Zauważyliśmy, że zgłoszeń jest coraz mniej. Pomyśleliśmy, że trzeba dokładnie zbadać, co się dzieje z demografią w mieście – mówi.

Zadania podjęli się naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego. Przypomnieli, że w połowie lat 70. do Sosnowca przyłączono sąsiadujące dzielnice wschodnie i w ten sposób liczba mieszkańców wzrosła o ponad jedną trzecią, do 196 tys. Potem stale ich przybywało, by w 1987 roku Sosnowiec mógł się pochwalić 260 tys. mieszkańców. Nigdy później w stolicy Zagłębia nie żyło tyle osób.

Później jednak liczba sosnowiczanki zaczęła spadać. Dziś wynosi ok. 185,9 tys. Od lat 70. przybyło tu też osób, które już, z racji wieku, nie pracują. Kiedyś był to co dziesiąty mieszkaniec, dziś co trzeci. „W 2023 roku grupa seniorów liczyła ponad 55 tys. osób, podczas gdy liczba osób w wieku przedprodukcyjnym wyniosła niespełna 27 tys. osób, a więc była prawie dwukrotnie mniejsza” – alarmują naukowcy.

Mało urodzeń, sporo wyprowadzek

W mieście spada od lat liczba urodzeń, więcej osób stąd się wyprowadza, niż tu się osiedla. W latach 1975-2024 w Sosnowcu urodziło się 113,3 tys. osób, a zmarło 125,3 tys. osób. Naukowcy w swoim raporcie pokazali też, jak wyglądał przeprowadzki i wyjazd z miasta. W latach 1975-2024 zamieszkało tu 148,5 tys. osób, podczas gdy wyprowadziło się 133,5 tys. mieszkańców. Łączny bilans migracji jest dodatni i wynosi 15 tys. osób, ale od 1996 roku wciąż jest ujemny. Miasto przyciągało zatem głównie w czasach PRL-u. Dziś co roku saldo migracji jest ujemne i wynosi ok. 1 tys. osób. Sosnowiczanie najczęściej wyprowadzają się blisko. Wybierają Dąbrowę Górniczą, Będzin, Katowice, Czeladź, Mysłowice czy Jaworzno. Z tych samych miast pochodzą też nowi mieszkańcy Sosnowca.

Co dalej? Naukowcy nie są optymistami. Uważają, że jeżeli nic się nie zmieni, Sosnowiec nadal będzie się kurczył i w 2060 roku będzie miał 114 tys. mieszkańców. W dodatku coraz większe znaczenie będą miały nie wyprowadzki z miasta, ale coraz mniejsza liczba urodzeń i coraz większa liczba zgonów. W 2038 roku ten wskaźnik będzie odpowiadał za 80 proc. spadek liczby mieszkańców, a dwanaście lat później za 90 proc.

Co mieszkańcy sądzą o Sosnowcu? Najważniejszy jest głos kobiet

Zbadano też, co mieszkańcy myślą o swoim mieście, co chcieliby tu zmienić, jakie mają oczekiwania. Okazało się, że generalnie So-



• XXVI Manifa Warszawska pod hasłem: „Wspólny gniew, wspólna radość, moc siostrzeństwa”. Warszawa, 8 marca 2025 r.

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Musimy walczyć o mieszkańców, ponieważ bez nich nie ma rozwoju. Chcemy być liderem w walce z depopulacją

ARKADIUSZ CHĘCIŃSKI
prezydent Sosnowca

snowiec jest uważany za przyjazny rodzinom, ale mogłaby być tu lepsza oferta jeśli chodzi o kulturę, lokale gastronomiczne i dostęp do lekarzy. Chwalono miasto, że łatwo dojechać z niego do innych miejsc w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, ale jednocześnie narzekano na to, jak wygląda komunikacja między dzielnicami Sosnowca. Czy autobusy między nimi muszą jechać przez centrum, a nie bezpośrednio? – pytają niektórzy.

Autorzy wywiadów z mieszkańcami zwrócili szczególną uwagę na deklaracje kobiet. „Niebezpieczne dla rozwoju miasta i alarmujące w kontekście obecnych wskaźników dzietności są ich deklaracje” – alarmują. Okazało się bowiem, że tylko co dziesiąta młoda mieszkanka Sosnowca (przepytała uczennice szkół średnich) wiąże swoją przyszłość z miastem.

„Kobiety nie czują więzi z miastem. Znacznie częściej niż mężczyźni deklarowały, że chcą się przenieść do większego miasta (w proporcji 52,5 proc. do 28 proc.). (...) Mają aspiracje zawodowe i życiowe, które skłaniają je do realizowania się w miastach większych niż Sosnowiec” – czytamy. Młode kobiety wskazywały też,

że miasto nie daje im możliwości rozwoju, ale tak oceniały również Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię. Nie widziały bowiem tu branż, w których mogłyby spełniać swoje ambicje. Po prostu wciąż za dużo jest tu miejsc pracy, które kojarzą się raczej z pracą dla mężczyzn niż dla kobiet. „Kierunki inwestycji – np. tworzenie hubów technologicznych – niekonieczne współgrają z planami zawodowymi młodych kobiet” – stawiają tezę badający Sosnowiec.

I dodają, że przekonanie kobiet do pozostania w Sosnowcu (ale i całej GZM) powinno być najważniejsze, bo to przecież one, a nie mężczyźni decydują o tym, czy chcą mieć dzieci.

Sosnowieckie pomysły na demografię

W efekcie badań i rozmów z naukowcami sosnowieccy urzędnicy przygotowali pakiet działań, które mają zatrzymać tu mieszkańców i zachęcić do posiadania dzieci. – Musimy walczyć o mieszkańców, ponieważ bez nich nie ma rozwoju. Wiemy, że to trudne wyzwanie, ale nie można nic nie robić. Chcemy być liderem w walce z depopulacją. Nie wiem,

czy uda się ją zatrzymać, ale już spowolnienie tego zjawiska będzie sukcesem – mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Pilotażowy program DemoTrendy+ ma kilka zadań. Jednym z proponowanych rozwiązań jest całkowite zniesienie opłat za korzystanie z miejskich żłobków, w tym za wyżywienie. Dodatkowo władze chcą wprowadzić nieodpłatne dodatkowe godziny w przedszkolach, dostosowując je do czasu pracy rodziców. Władze Sosnowca planują także preferencyjne warunki dla rodzin rejestrujących swoje dzieci w mieście – będą one mogły zakupić roczny bilet na komunikację miejską po mieście w cenie biletu miesięcznego. Kolejne propozycje to zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach podstawowych oraz umożliwienie rodzicom przyprowadzania dzieci do pracy w jednostkach miejskich w sytuacjach wymagających ich obecności. Rozwijany ma być też program in vitro.

– Będziemy stopniowo wprowadzać te punkty. Większość będzie obowiązywać od przyszłego roku – zapowiada Arkadiusz Chęciński. Koszt programu szacowany jest na 10 mln zł rocznie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34376978

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl





Ambasador

Gazety Wyborczej

Dołącz do wyjątkowego grona **100 osób**, które wspierają wolność słowa i rzetelne dziennikarstwo

W świecie pełnym dezinformacji rzetelne źródła wiadomości mają wyjątkową wartość. Dlatego stworzyliśmy Pakiet Ambadorski – limitowaną propozycję dla 100 osób, które chcą wspierać niezależne dziennikarstwo.

To jednorazowa inwestycja we wspólne wartości – wolność słowa, prawdę i rzetelność. W „Gazecie Wyborczej” doskonale wiemy, ile kosztuje obrona tych wartości.

Przez osiem lat rządów PiS byliśmy zasypywani pozwami, zastraszano naszych partnerów, hejtowano piszących na naszych łamach dziennikarzy. Robiliśmy jednak to, co do nas należy – patrzyliśmy władzy na ręce i ujawnialiśmy kłamstwa. Przetrwaliśmy ten czas dzięki wsparciu osób takich jak Ty.

Bycie Ambasadorem „Gazety Wyborczej” to nie przywilej. To wybór tych, którzy chcą realnie wpływać na przyszłość wolnych mediów w Polsce.

Adam Michnik
i zastępcy redaktora naczelnego
„Gazety Wyborczej”: **Roman Imielski,**
Aleksandra Sobczak, Bartosz Wieliński

Co zyskujesz jako Ambasador „Gazety Wyborczej”?

- ✓ Pełny dostęp na zawsze do treści Wyborcza.pl dla Ciebie i 2 osób
- ✓ Udział w kameralnym spotkaniu w redakcji z Adamem Michnikiem – wspólnie podsumujemy wybory prezydenckie
- ✓ Limitowany, unikatowy gadżet – pamiątka tylko dla Ambasadorów

Dowiedz się więcej na  **wyborcza.pl/ambasador**

Putin nie polecie do Stambułu

Rosyjski badacz nie ma też wątpliwości co do intencji prezydenta Rosji: – Gra na czas i nie chce dopuścić do wycofania się Donalda Trumpa z roli pośrednika.

ROZMOWA Z
ANDRIEJEM KOLESNIKOWEM
politologiem

WIKTORIA BIELIASZYN: Putin przyjedzie w czwartek do Stambułu?

ANDRIEJ KOLESNIKOW: Oczywiście, że nie. To nie w jego stylu i nie na jego poziomie. W Rosji jest przecież już dzisiaj niemalże Józefem Stalinem, a ten opuszczał kraj tylko, kiedy składał wizytę przyjaciółom i w sytuacjach, gdy jasne było, jakie decyzje zostaną podjęte.

Putin też jest bardzo mało mobilny, dlatego nie należy się go tam spodziewać. Rzecznik prasowy Kremla już dał jasno do zrozumienia, że w Stambule spotkać miałyby się ekipy złożone z ekspertów i urzędników technicznych. To zresztą całkiem optymistyczny scenariusz i, być może, krok na drodze do pokoju.

No właśnie, tylko czy Rosja chce pokoju?

– Zależy, co mamy na myśli, mówiąc „Rosja”. W ostatnich miesiącach, według Centrum im. Lewady, 61% Rosjan opowiada się za rozmowami pokojowymi. Większość osób z ankietowanej grupy opowiada się przy tym za zachowaniem przez Rosję zajętych terytoriów Ukrainy, co też jest ważne dla Putina. Ludzie tłumaczą to w ten sposób: „tyle krwi nie mogło przelać się na darmo, trzeba wziąć te ziemie”.

Chcieliby też, żeby Ukraina nie wstępowała do NATO. Cała reszta specjalnie ich natomiast nie obchodzi. Średnio 30% społeczeństwa jest za kontynuacją działań wojennych, ale jednocześnie z ich wypowiedzi nie bardzo wiadomo, czym to wszystko miałyby się ich zdaniem zakończyć.

Decyzję podejmą jednak nie ludzie, tylko władze.

– Jeśli chodzi o władze, to mam wrażenie, że mamy do czynienia z czymś, co nazywam „putinowskim dylematem”. Widzimy, że Putin wyraźnie gra na czas. Przede wszystkim jest mu on potrzebny, by zająć jak największą część ziem. Im dalej na zachód się posunie, tym silniejszą będzie miał pozycję negocjacyjną.

Nie bez znaczenia jest też to, że właściwie cały system w Rosji jest dzisiaj przestawiony na wojenne tory: Putin wmówił Rosjanom, że „specjalna operacja”, to kontynuacja Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Ludzie są więc zjednoczeni wokół władzy, a państwowa gospodarka kręci się wokół armii.

Z drugiej strony ta sama gospodarka wysyła Putinowi wyraźny sygnał, że czas już kończyć: inflacja jest oczywista i chroniczna, pojawił się deficyt budżetowy, pozostałe gałęzie mają coraz większe trudności, między innymi z eksportem ropy i gazu. Mimo potulności elit i społeczeństwa jasne jest też, że ludzie są zmęczeni, znici, niecierpliwieni, mają nadzieję na jakąś normalizację.

On sam jest gdzieś pomiędzy i nie może się zdecydować.

Jak w takim razie należy interpretować nocną konferencję, podczas której Putin

zaapelował o powrót do negocjacji pokojowych w Stambule?

– To była niejako, choć oczywiście nie wprost, odpowiedź na oświadczenie europejskich liderów, którzy udali się do Kijowa z wizytą, skąd, w porozumieniu z Wołodymyrem Zełenskim, wezwali Rosję do zawieszenia ognia na 30 dni i przystąpienia do rozmów pokojowych.

Putin się na to nie zgadza, bo uważa, że Ukraina wykorzysta ten czas na dozbrojenie się, wzmocnienie i przegrupowanie wojsk. Ale nawet gdyby się z tą ideą zgadzał, to i tak nie mógłby dopuścić do sytuacji, w której przystaje na czyjąś inicjatywę. To on chce inicjować i dyktować warunki, co świadczy o infantylnym sposobie myślenia. Dzieci też często mówią, że chcą być w czymś pierwsze – Putin robi dokładnie to samo.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że podczas konferencji dziennikarze nie mieli możliwości zadawania pytań. Putin złożył propozycję powrotu do rozmów w Stambule, ale niczego nie skonkretyzował, nic więcej na ten temat nie powiedział. Moim zdaniem zwołał tę konferencję po to, by dalej grać na czas, i żeby nie dopuścić do wycofania się Donalda Trumpa z roli pośrednika.

A czy nie jest też tak, że Władimir Putin odgrywa w ten sposób przed Donaldem Trumpem rolę wielkiego zwolennika pokoju?

– Bez wątpienia. Putin chce pokazać Trumpowi, że dąży do pokoju i że wszelkie jego działania są podyktowane dążeniem do niego, a wszystkiemu, co złe winna jest Ukraina i Europa. Kreml zdaje sobie przy tym sprawę, że Trumpa nie da się okłamywać w nieskończoność, więc trzeba coś zrobić.

Ale nawet w tej sytuacji Putin stara się czerpać maksymalne korzyści: niby proponuje rozmowy pokojowe, ale jednocześnie podkreśla, że zawieszenie ognia możliwe będzie dopiero po dojściu do jakiegoś porozumienia, choć wiadomo przecież, że negocjacje w czasie działań wojennych zawsze są trudniejsze. Jak rozmawiać przy jednym stole, kiedy jednocześnie media donoszą o ataku, w wyniku którego zginęła ludność cywilna po jednej czy po drugiej stronie? On jednak chce wykorzystać ten czas, by jak najwięcej wywalczyć na froncie.

Pojawiają się głosy, że Putinowi zależy na negocjacjach także dlatego, że kończą mu się zasoby wojenne. Ile w tym prawdy?

– Putin ma jeszcze spore rezerwy, bo wszystkie siły państwowe pracują właśnie na gospodarkę wojenną. Jak na razie deficyt budżetu wynosi 1,7%. Nie wychodzi na 0, ale z punktu widzenia gospodarki, to małe braki. Żeby się nie powiększały, Putin będzie dążył do ustalenia w tym roku jakiejś formy pokoju. Na razie jednak może manewrować, prowokować i przedłużać. Sytuację ma stabilną.

Rozmowy pokojowe w Stambule odbywały się na początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Ówczesne żądania Rosji wie-



lu ekspertów opisywało jako „kapitulację Ukrainy”. Co dzisiaj oznaczać ma powrót do tego formatu negocjacji?

– Nie będzie chodzić o kapitulację. To nie jest klasyczny konflikt, który moglibyśmy porównać do II wojny światowej. Nie będzie tu podania się, tak jak nie będzie zwycięzców i sprawiedliwego pokoju. Prędzej czy później strony będą musiały się jakoś dogadać. Zełenski mówił już zresztą, że nie widzi na razie sposobu na odzyskanie zajętych przez Rosję terytoriów na polu bitwy i że potrzebne jest jakieś czasowe rozwiązanie problemu.

Myślę, że konflikt, nawet jeśli podpisana zostanie jakaś umowa pokojowa, którą oficjalnie będzie się uważało za ostateczną, zostanie jedynie zamrożony. I dopiero po latach, wraz z dojściem do władzy nowego pokolenia polityków, być może za dziesięć, dwadzieścia czy trzydzieści lat, zostanie rozwiązana kwestia sporów terytorialnych, np. drogą referendum.

Do tego momentu Ukraińcy i Zachód będą traktować te ziemie jako okupowane przez Rosję, a Rosja i jej sojusznicy uznawać je za rosyjskie.

Podkreślam: to nie będzie kapitulacja, tylko próba zatrzymania dalszych śmierci. Rzecz jasna, obie strony będą przedstawiać się jako zwycięzcy, ale w gruncie rzeczy ta umowa będzie oznaczać przede wszystkim zablokowanie dalszych strat. To nie będzie umowa między przyjaciółmi, tylko między wrogami.

I przynajmniej, że dzisiaj trudno mi ją sobie wyobrazić, bo przecież strony będą musiały ustalić gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy. Tylko że dla Putina obecność jakichkolwiek zachodnich wojsk na terenie Ukrainy będzie nieakceptowalna, z kolei Ukraina nie pozwoli na to, by „gwarantami” były np. oddziały z Indii. Podobnych „momentów” jest więcej.

Jeden z nich dotyczy dostarczania broni Ukrainie. Jak wiadomo, rosyjska strona żąda, by dostawy zostały wstrzymane.

– Powiem tak: rozmawiałem z ekspertami, których nazwisk nie mogę wymienić ze względów bezpieczeństwa. Wypowiadali się na ten

temat. Ich zdaniem to można byloby obejść. Np. zgodzić się na wstrzymanie dostaw do Ukrainy na jakiś okres, np. 7 dni, ale w tym czasie gromadzić sprzęt w Polsce, by – w razie potrzeby i naruszeń ze strony Rosji – niezwłocznie go dostarczyć.

Ustaliliśmy już, że Putin w Stambule raczej się nie pojawi. Ale już Wołodymyr Zełenski zapewnił, że się stawi.

– I to ma sens. Nieważne, kto będzie przewodził rosyjskiej delegacji, dużym sukcesem będzie już, jeśli obie ekipy usiądą razem do stołu negocjacyjnego. Jeśli to się nie wydarzy, to oczywiście okazja zostanie zmarnowana, a Trump będzie mógł poważnie się obrazić.

A to nie jest w interesie żadnej ze stron.

Niezależnie od tego, jak oceniamy Trumpa, trudno nie zauważyć, że nie bardzo ma go kto zastąpić w tym procesie. Jeśli Trump wycofa się z roli pośrednika, to ta rzeź będzie trwać w nieskończoność. Ani Narendra Modi, ani Xi Jinping, ani Emmanuel Macron go nie zastąpią. Nie należy też zapominać, że Putinowi dobre relacje z Trumpem są niezbędne także do tego, by w przyszłości móc zawrzeć z nim różne umowy gospodarcze, które Rosji będą bardzo potrzebne do ekonomicznej odbudowy po zakończeniu wojny.

Europejscy liderzy najpierw jadą do Kijowa, potem grożą Putinowi sankcjami, jeśli nie zgodzi się na zawieszenie ognia. To na Putina działa?

– Co do sankcji, to widzimy, że te, które wpływają na obniżenie ceny ropy, mogą przysporzyć Kremlowi poważnych problemów. Podobnie jak te, które dotyczą rosyjskiej „foty cieni”. Tego rodzaju ograniczenia uderzą w państwowy budżet, ten zaś jest dla Putina najważniejszy, bo to z niego płyną pieniądze na wojenne wydatki.

Jednocześnie trzeba zrozumieć, że Putin nie liczy się z ceną swoich działań.

Jemu absolutnie wszystko jedno, ile pieniędzy i ile ludzkich istnień to pochłonie, tym bardziej że gospodarka przecież nie padła, a społeczeństwo, mimo że żyje mu się trudniej, milczy.

A jeśli chodzi o samą delegację i europejskie apele, to raczej umacnia go w przekonaniu, że „europejscy kuratorzy”, bo tak nazywa liderów Europy wspierających Ukrainę, udali się do Kijowa, by wydać Zełenskiemu kolejne polecenia. Podkreśla przy tym, że Europa jest źródłem zła, że to tam zawsze królował nazizm i faszyzm i że Europa zawsze na Rosję napadła.

Rzecznik prasowy Kremla powiedział jednak, że „tak się z Rosją nie rozmawia”. Czyli te oświadczenia nie przeszły bez echa?

Putin nie mógłby dopuścić do sytuacji, w której przystaje na czyjąś inicjatywę. To on chce inicjować i dyktować warunki, co świadczy o infantylnym sposobie myślenia



• **Rosyjski atak na Kijów, 7 maja 2025 r.**

FOT. REUTERS / THOMAS PETER

– Powiedziałbym, że takie gesty nie wpływają na Putina tak, jak Zachód by chciał. Raczej go drażnią i irytują, często też prowadzą do eskalacji. Głoszona przez niektórych teza, że Putin rozumie tylko język siły, jest błędna.

Putin nie rozumie języka siły. Każda forma nacisku wywołuje w nim ogromne rozdrażnienie i wzmacnia chęć kontynuowania [wojny] bez względu na koszty, bo on sam uważa siebie za pępek świata; za lidera równego Trumpowi czy Xi Jinpingowi. Wszelkie gesty, które wskazują, że ktoś ocenia go inaczej, Putin odbiera jako gigantyczną obrazę. Jednocześnie uważam, że Europa ma pełne prawo, by działać tak, jak uważa za słuszne. Nie ma znaczenia, czy to denerwuje Putina, czy nie.

Problem negocjacji polega też na tym, że Putin znany jest z kłamstw i z tego, że nie dotrzymuje obietnic. Jak z kimś takim zawierać jakiegokolwiek umowy?

– Tragedia polega na tym, że jeśli nie podejmie się próby, to wojna na pewno będzie trwać. Putin się nie zatrzyma. A tak przynajmniej jest szansa, że przestaną ginąć ludzie. Nie oznacza to końca wojny. Nawet jeśli dojdzie do podpisania jakiejś umowy, Rosja pozostanie w stanie wojny z Zachodem – przypominam bowiem, że wg oficjalnej narracji walczy nie z Ukrainą, tylko właśnie z nim. Tylko że będzie to już wojna zimna, a nie jak teraz, gorąca. Rosyjskie władze dalej będą przedstawiać Europę jako wroga, który chce nas cywilizacyjnie zniszczyć.

Tzw. średnio statystyczny obywatel się z tym zgodzi?

– Taki obywatel przyjmie logikę władz. Będzie uważać, że Zachód na nas napadł, że władze lepiej wiedzą, co robić, a szarzy, zwykli ludzie nie mają nic do gadania. Ludziom jest w gruncie rzeczy wszystko jedno, co mówią władze. Byle tylko dały im spokój i nie angażowały ich w „dużą politykę”.

Niektórzy uważają, że po zawarciu pokoju z Ukrainą, Putin może zdecydować się atakować inny kraj, bo sama w sobie wojna jest mu potrzebna, by zachować władzę. – Moim zdaniem Putin nie odważy się pójść dalej na Zachód. Po pierwsze, nie ma na to środków. A po drugie, jemu potrzebna jest Ukraina, a nie Państwa Bałtyckie czy Polska i Finlandia.

Wie przecież, że to by oznaczało wojnę nuklearną i że z NATO nie warto zadzierać. Powiedziałbym też, że kulturowo i ideologicznie nie jest mu to potrzebne. W tym sensie, że to środkową i południową Ukrainę Putin uważa za część Imperium, które usiłuje odbudować. ●

Rozmawiała Wiktoria Bielaszyn

Andriej Kolesnikow

• badacz rosyjskiej polityki wewnętrznej ze szczególnym uwzględnieniem zmian ideologicznych w rosyjskim społeczeństwie. Publikuje na łamach „Nowej Gazety” i niezależnego portalu NewTimes.ru. Dopóki to było w Rosji legalne i nie wiązało się z odpowiedzialnością karną, pracował w Carnegie Russia Eurasia Center.

• **Leon XIV w czasie spotkania z mediami, 12 maja 2025 r.**

FOT. REUTERS / ELOISA LOPEZ

Czy Leon XIV przyjedzie do Ukrainy?

„Zaprosiłem Jego Świątobliwość do złożenia wizyty apostolskiej w Ukrainie. Ta ka wizyta przyniosłaby prawdziwą nadzieję wszystkim wierzącym i całemu naszemu narodowi” – napisał w mediach społecznościowych Wołodimir Zelenski.

Bartosz Hlebowicz

O zaproszeniu wystosowanym przez prezydenta Ukrainy piszą Vatican News i włoskie media.

„Rozmawiałem z Papieżem Leonem XIV. To była nasza pierwsza rozmowa, ale już bardzo ciepła i merytoryczna”, poinformował 12 maja Zelenski na Telegramie. „Głęboko cenimy jego słowa o potrzebie osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju dla naszego kraju oraz uwolnienia więźniów”.

Słowa te nowy papież wypowiedział podczas pierwszego niedzielnego posłania, w którym wzywał „wielkich świata: »Nigdy więcej wojny!«”. 11 maja Leon XIV oświadczył, że nie się w sercu cierpienie umiłowanego narodu ukraińskiego

i wezwał do dolożenia wszelkich starań, aby jak najszybciej osiągnąć „autentyczny, sprawiedliwy i trwały pokój”. Wzywał też do uwolnienia ukraińskich dzieci deportowanych przez Rosję oraz uwolnienia jeńców wojennych.

Prezydent Zelenski: „Wizyta papieża nastąpi w niedalekiej przyszłości”

Zelenski napisał, że właśnie o tych sprawach rozmawiał z papieżem. „Ukraina liczy na pomoc Watykanu w sprowadzeniu z powrotem do rodzin tysięcy ukraińskich dzieci, deportowanych przez Rosję” – napisał Zelenski.

Prezydent Ukrainy dodał, że poinformował papieża o porozumieniu Ukrainy z europejskimi partnerami, na mocy którego w poniedziałek 12 maja powinno było rozpocząć się co najmniej 30-dniowe bezwarunkowe zawieszenie broni. Rosja zlekceważyła tę propozycję i kontynuuje zarówno ostrzeliwanie różnych

miejsz w Ukrainie, jak i ofensywę między innymi w obwodach donieckim i charkowskim.

„Potwierdziłem też gotowość Ukrainy do dalszych negocjacji w dowolnym formacie, w tym rozmów bezpośrednich – to stanowisko wielokrotnie podkreślaliśmy” – napisał Zelenski.

Dodał, że Ukraina chce zakończyć wojnę i czeka na stosowną reakcję ze strony Rosji.

Zelenski poinformował, że zaprosił Leona XIV do złożenia wizyty na Ukrainie i że obie strony zamierzają pozostać w kontakcie, aby zaplanować to „spotkanie w niedalekiej przyszłości”.

„La Repubblica” podaje, że w tej kwestii Leon XIV najprawdopodobniej zda się na opinię Sekretariatu Stanu. Kieruje nim kardynał-dyplomata Pietro Parolin, przed konklawę jeden z najpoważniejszych kandydatów do tytu-

Na razie najbardziej prawdopodobna jest wizyta Leona XIV w Turcji z okazji okrągłej rocznicy soboru nicejskiego

lu pontifexa. Poprzednik Prevosta wykluczał możliwość odwiedzin w Ukrainie bez jednoczesnej wizyty w Moskwie. Zaproszenia do Rosji Franciszek jednak nie doczekał. W sprawie prawa Ukrainy do samoobrony sekretarz stanu wyrażał się bardziej zdecydowanie niż Franciszek, ale nie jest jasne, czy będzie doradzał nowemu papieżowi wizytę w Kijowie.

Papież Leon XIV do dziennikarzy: „Rozbrójmy słowa”

12 maja Leon XIV spotkał się z dziennikarzami zagranicznymi. Odpowiadał między innymi na pytania o inne podróże zagraniczne. Najpierw podziękował jednak dziennikarzom za wykonywaną pracę oraz ocenił: – Nie potrzebujemy grzmiącej, muskularnej komunikacji, ale raczej przekazu zdolnego do słuchania, podejmowania głosu słabych – tych, którzy głosu

nie mają. Rozbrójmy słowa, a pomożemy rozbroić ziemię.

I kontynuował: – Pokój zaczyna się od każdego z nas: od sposobu, w jaki patrzymy na innych, słuchamy innych, mówimy o innych; i w tym sensie sposób, w jaki się komunikujemy, ma fundamentalne znaczenie: musimy powiedzieć „nie” wojnie słów i obrazów, musimy odrzucić paradygmat wojny.

Kiedy dziennikarze zaproponowali, aby papież zorganizował tenisowy turniej charytatywny (Prevost jest wielkim amatorem tego sportu), odpowiedział żartobliwie: „Byle tylko nie sponadzać Sinnera” (nazwisko słynnego włoskiego tenisisty oznacza po angielsku „grzesznika”).

Kierunki podróży Leona XIV: Turcja, Peru. USA „nieprędko”

Co do podróży zagranicznych, na razie najbardziej prawdopodobna jest wizyta w Turcji z okazji okrągłej rocznicy soboru nicejskiego. W lipcu 325 roku, a więc równo 1700 lat temu, ponad dwustu biskupów chrześcijańskich Cesarstwa Rzymskiego spotkało się na wezwanie cesarza Konstantyna w Nicei w Bitynii (dziś Iznik w Turcji), gdzie położyli podwaliny doktrynalne wiedzy chrześcijańskiej.

– Przygotowujemy się do zorganizowania [podróży] – potwierdził Leon XIV.

Kiedy żył Bergoglio, zakładano, że wybierze się do Turcji 24 maja. „Repubblica” podaje, że podróż Prevosta odbyłaby się później, w lipcu albo – co bardziej prawdopodobne – jesienią. Do rozważenia jest kwestia, czy nowy papież nie powinien podczas tej samej podróży odwiedzić Ankary – problem ten nie dotyczył Bergoglio, który w Turcji był w lutym 2018 roku. Spotkał się wówczas z prezydentem Erdoganem.

Dziennikarka z Portugalii zapytała Leona XIV, czy zamierza wybrać do Fatimy – takie były plany przed konklawę. – Kardynał Prevost miał taki zamiar, ale plany się zmieniły – odpowiedział Leon XIV, używając trzeciej osoby.

– Nieprędko – odpowiedział z kolei dziennikarce z USA, która zapytała, czy odwiedzi ojczyznę. Na pytanie o Peru, gdzie pracował przez 20 lat, odpowiedział, że „niebawem poda informację”. ●



FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Anna Popiołek

Do tej pory w miarę łatwo było lawirować między kontami w różnych bankach i utrzymywać oprocentowanie oszczędności na poziomie ok. 7 proc. w skali roku. Zwykle to były oferty na kilka miesięcy, dla kwot do poziomu 100 tys. zł, więc nie najgorzej dla przeciętnego Kowalskiego, który nie ma milionów na koncie.

Wszystko to było jednak przy stałych stopach procentowych, jeszcze przed majową obniżką Rady Polityki Pieniężnej. Teraz główna stopa referencyjna wynosi 5,25 proc., a inwestorzy wyceniają kolejne cięcia stóp procentowych w najbliższych miesiącach. I to zupełnie wywróciło oferty oszczędnościowe banków do góry nogami. Na rynku pozostały dosłownie ostatnie korzystne oferty, a czasu jest coraz mniej.

Coraz gorsze oferty lokat i kont oszczędnościowych

Zacznijmy od oferty Banku Ochrony Środowiska. Bank reklamuje ją tak: „Załóż konto oszczędnościowe Cyfrowy Zysk przez wideoweryfikację w ofercie specjalnej dla nowych klientów – bez konieczności wychodzenia z domu. Skorzystaj z jednego z najwyższych oprocentowanych teraz kont na rynku”. W rzeczywistości BOŚ oferuje rzeczywiście wysokie oprocentowanie – bo aż 8,1 proc. – ale jedynie dla kwoty do 5 tys. zł. Oferta kończy się 14 maja.

Kolejną opcję oferuje bank Citi Handlowy, która również wygasa 14 maja: 6,8 proc. w skali roku na koncie oszczędnościowym do kwoty nawet 100 tys. zł na cztery miesiące. I to jest już poważna oferta, bo nie ma limitu kilku tysięcy złotych. Warunki? „W każdym z 4 kolejnych miesięcy kalendarzowych następujących po miesiącu aktywacji konta minimum 3 transakcje za pośrednictwem Apple Pay lub Google Pay zarejestrowaną kartą debetową na łączną kwotę minimum 300 zł (w punktach handlowo-usługowych lub przez internet) oraz otrzymaj na konto osobiste z dowolnego tytułu min. 2000 zł” – informuje Citi.

Kolejna oferta: Velo Bank proponuje 7 proc. dla nowych klientów do kwoty 50 tys. zł na dwa miesiące. Dla kwoty powyżej 50 tys. zł: 5,3 proc. Ten bank ma też opcję dla starych klientów: 5,4 proc. do kwoty 400 tys. zł, również na dwa miesiące (a dokładniej na 61 dni). Ta oferta wygasa 15 maja. Warunki? Co miesiąc minimum 5 płatności kartą do konta lub BLIK-iem z konta osobistego.

Najkorzystniejszą ofertę ma teraz Bank Pekao. Promocja trwa do 29 maja. Konto oszczędnościowe w Pekao w promocji: oprocentowanie promocyjne 7 proc. w skali roku; dla maksymalnej kwoty 100 tys. zł; oprocentowanie promocyjne obowiązuje przez 5 miesięcy (152 dni); okres promocyjny rozpoczyna się w dniu założenia konta oszczędnościowego; odsetki dopisywane są na koniec każdego miesiąca kalendarzowego. Warunek: nie

Teraz główna stopa referencyjna wynosi 5,25 proc., a inwestorzy wyceniają kolejne cięcia stóp procentowych w najbliższych miesiącach. I to zupełnie wywróciło oferty oszczędnościowe banków do góry nogami



Ostatni dzwonek na wysoko oprocentowaną lokatę

– **Stopy procentowe w dół, banki będą ścinały odsetki od lokat i kont oszczędnościowych**
– **ostrzega pośrednik finansowy. Klienci mają już tylko kilka dni, żeby zablokować sobie wyższe oprocentowanie na dłuższy okres. Sprawdziliśmy najlepsze oferty last minute.**

można było mieć konta w Pekao od 1 stycznia 2024 r. do 31 marca 2025 r.

W tej promocji można dostać dodatkowo 300 zł, jeżeli w każdym z kolejnych trzech miesięcy po założeniu konta zapewni się 1 tys. zł wpływów i wykona się po 5 transakcji miesięcznie. To dodatkowo „podbija” nasze i tak wysokie oprocentowanie.

Wcześniej łączenie promocji za założenie konta z ofertą oszczędnościową było bardzo dobrym pomysłem właśnie na podwyższenie swojego oprocentowania lokat. Teraz – wyjątkiem Banku Pekao – to też już się zmieniło. Mimo że część banków dalej chce dawać bonusy za zakładanie kont, to wtedy już promocja oszczędnościowa nie jest tak korzystna, bo oprocentowane są jedynie drobne kwoty.

Przykład: za założenie konta w Santander Bank Polska (który lada chwila zostanie przejęty przez austriacką grupę Erste) proponuje 600 zł za założenie konta i dokonanie kilku transakcji kartą i zapewnienie wpływów. Jednak jeżeli chodzi o oszczędności, to Santander proponuje 6 proc. na koncie oszczędnościowym do kwoty 100 tys. zł, ale do tej promocji można przystąpić do 10 czerwca, a promocyjne oprocentowanie 6 proc. obowiązuje jedynie do 29 czerwca.

mBank proponuje 7 proc. w skali roku, ale jedynie do 25 tys. zł na 3 miesiące. W promocji za założenie konta można zyskać w mBanku do 600 zł w gotówce i 200 zł w bonach na zakupy. Warunki to już standardowo jak w każdym innym banku: miesięczne wpływy na konto i kilka transakcji kartą.

BNP Paribas: konto oszczędnościowe 8 proc., na którym można ulokować do... 10 tys. zł. Za założenie i aktywne korzystanie z konta można otrzymać do 750 zł w gotówce i 200 zł w bonach na zakupy.

Kolejna opcja to Alior Bank, który oferuje do 800 zł bonusu (600 zł w gotówce i 200 zł na zakupy) i 7 proc. na lokacie (tylko do 30 tys. zł na 90 dni). To gorsza opcja od innych, bo na lokacie procenty przepadają, jeżeli zlikwiduje się ją przed tym terminem.

I ostatnia opcja, bez promocji założenie konta, ale wysokie oprocentowanie na trzy miesiące z dość wysokim limitem wpłat. To oferta Nest Banku, zwykle kojarzonego z korzystnymi opcjami dla drobnych przedsiębiorców. Tym razem jednak i dla klientów indywidualnych bank proponuje 7,1 oprocentowania na koncie oszczędnościowym na 90 dni do kwoty 100 tys. zł. Warunki: albo przelew wynagrodzenia, albo aktywne korzystanie z konta. Bank rozumie przez to dowolne wpływy zewnętrzne min. 2 tys. zł, minimum 10 płatności bezgotówkowych kartą lub BLIK-iem.

Bardzo trudno o wysokoprocentową lokatę lub konto

Skąd ta rewolucja w bankach?

Oszczędzający są w zupełnie odwrotnej sytuacji niż kredytobiorcy. Kiedy stopy procentowe spadają (i zgodnie z prognozami będą spadać dalej), banki coraz mniej chętnie płacą za nasze oszczędności. To zrozu-

miale – mniej zarabiają na kredytach, więc mniej chcą nam płacić na lokatach i kontach oszczędnościowych.

Dowód: kredytobiorcom w najbliższych miesiącach bardzo szybko będą spadać raty. Więcej zaoszczędzą ci, których oprocentowanie kredytu oparte jest o wskaźnik 6-miesięczny WIBOR, który jeszcze na początku kwietnia wynosił 5,75 proc., a obecnie już tylko 5,17 proc. W przypadku kredytu na kwotę 500 tys. zł na 30 lat, z oprocentowaniem zmiennym opartym na marży 2,15 proc. i WIBOR 6M, rata spadnie o 278 zł (z 3648 do 3370 zł). Spadek pojawi się jednak dopiero po aktualizacji oprocentowania przez bank.

Znaczenie ma, która stawka jest podstawą wyliczania oprocentowania. Jeśli jest nią WIBOR 3M, spadek raty po najbliższej aktualizacji będzie mniejszy niż w przypadku WIBOR 6M. Przy kredycie na 500 tys. zł na 30 lat, kolejna rata spadnie o 172 zł (z 3651 zł do 3479 zł). Przy zapowiadanej w tym roku obniżce stóp o w sumie 1 punkt procentowy (czyli główna stopa referencyjna wynosiłaby 4,75 proc.), rata przeciętnego kredytu na 500 tys. zł, zaciągniętego na 30 lat, spadłaby do 3310 zł.

Instytucje finansowe spodziewają się, że 3-miesięczny wskaźnik WIBOR za trzy kwartały może wynieść już tylko 3,64 proc. Gdyby taka prognoza się sprawdziła, rata kredytu z oprocentowaniem zmiennym – na 500 tys. zł na 30 lat – spadłaby do 2 931 zł. Wzrośnie też zdolność kredytowa, która pozwoli tym, którzy dopiero planują zaciągnąć kredyt hipoteczny, kupić większe mieszkanie. ●

Awantura o kwiaty na Starym Mokotowie

Kara za malwy i hortensje

Za własne pieniądze zrobiła fasadowy ogródek. Wyjęła kilka kostek brukowych i na ich miejscu posadziła kwiaty. Dzielnicy urzędnicy orzekli, że to nielegalne, i wlepili mandat.

Wojciech Karpieszuk

„Trzy lata temu, po remoncie elewacji naszej kamienicy, odkopaniu fundamentów i ich zaizolowaniu przeciw wilgoci, postanowiłam zrobić mały ogródek fasadowy, aby było ładniej i aby obniżyć trochę temperaturę przy budynku. Na naszej ulicy nie ma praktycznie drzew, bezpośrednio przy budynku i w najbliższej okolicy nie ma zielenic, tylko beton i kostka brukowa – latem pomiary kamerą termowizyjną pokazują temperatury 50-55 st. C” – napisała do redakcji Sylwia Jedyńska, mieszkanka kamienicy przy Bałuckiego 4 na Starym Mokotowie, członkini zarządu wspólnoty.

„Ogród” to słowo nieco na wyrost. Mieszkanka zamiast kilku kostek chodnikowych w kolejnych latach sadziła malwy, gładiole, hortensje – kwiaty robią niesamowite wrażenie. Skutkiem tej inicjatywy



• Sylwia Jedyńska i zrobiony przez nią ogródek przy Bałuckiego 4

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

jest stos pism między mieszkanką a urzędem dzielnicy oraz 1 tys. kary za „zajęcie pasa ruchu pod rabaty kwiatowe”.

– Sąsiadka, której wszystko przeszkadza, poskarżyła się na mnie. I się zaczęło – opowiada Jedyńska. Przedstawia obszerną dokumentację ws. próby zalegalizowania fasadowego ogródka. Korespondencja z wydziałem infrastruktury trwa od lutego 2024 r. Uzasadniała, że Górny Mokotów znajduje się w obszarze wyspy ciepła, że w ich kamienicy mury latem nagrzewają się do tego stopnia, że przebywanie w po-

koju staje się uciążliwe. „Obsadzenie roślinnością spowoduje spadek temperatury i poprawę komfortu życia. Ponadto woda deszczowa, zamiast spłynąć chodnikiem do kanalizacji, wsiąknie w miejscu opadu, zwiększając retencję. Jednocześnie rozszczelnienie powierzchni zabetonowanej spowoduje zmniejszenie ryzyka podtopienia piwnic w przypadku nawalnego deszczu” – tak Jedyńska próbowała przekonać urzędników do legalizacji ogródka fasadowego.

Na nic się to zdało. Urząd mnożył problemy. Założano, by wnio-

sek złożony elektronicznie przez ePUAP Jedyńska dostarczyła też w formie papierowej z własnoręcznym podpisem. Urzędnicy zażądali też m.in. dostarczenia: • „szczegółowego planu sytuacyjnego w skali 1:1000 lub 1:500, z zaznaczeniem granic i podaniem wymiarów powierzchni zajęcia pasa drogowego; • projektu stałej organizacji ruchu zatwierdzonego w biurze zarządzania ruchem drogowym; • wizualizacji ogródka fasadowego; • opinii wydziału ochrony środowiska dla dzielnicy Mokotów; • opinii przez konserwatora zabytków”.

Potem była na spotkaniach w urzędzie dzielnicy, dostała pozytywną opinię w wydziale ochrony środowiska. Powoływała się na opracowania naukowe o konieczności rozszczelniania powierzchni, retencji wody w mieście. – Ale miałam wrażenie, że urzędniczki z wydziału infrastruktury w ogóle nie chciały mnie słuchać – wspomina.

W licznych odpowiedziach urzędnicy pisali, że nie godzą się na ogród fasadowy, bo to oznacza likwidację miejsc postojowych. – To nieprawda. Kwiaty rosną wzdłuż kamienicy. Nie zostało zlikwidowane ani jedno miejsce parkingowe – zapewnia. Po ponad roku korespondowania i spotkań z urzędnikami Jedyńska odebrała kilka dni temu wezwanie do zapłaty 1 tys. zł

kary, 12,63 zł odsetek, 16 zł kosztów upomnienia. Ma na to siedem dni.

Historia w weekend obiegła serwisy społecznościowe. I wywołała burzę. „To jest absolutnie niepojęte. Mieszkanka powinna dostać nagrodę, nie karę” – ktoś skomentował.

Co na to dzielnica? Rzecznik Mokotowa Tomasz Keller odpisał, że urzędnicy zajęli się sprawą po zgłoszeniu. Zgodnie z przepisami w przypadku każdego zajęcia pasa drogowego bez zgody zarządcy drogi „wymierzana jest administracyjna kara pieniężna”. Rzecznik zauważa, że wniosek mieszkanki o legalizację ogródka zawierał braki formalne, których wnioskodawczyni nie usunęła we wskazanym terminie. Negatywną opinię wyraził też stołeczny konserwator zabytków. Zdaniem konserwatora „rozpytywanie chodnika przy elewacji budynku Bałuckiego 4 jest ahistoryczne dla obszaru Starego Mokotowa i północnej części Wierzbna, gdyż w przypadku zabytkowych obszarów urbanistycznych istotne jest zachowanie ich pierwotnych cech”.

Jedyńska przypomina, że mniej więcej do 2000 r. przed kamienicą był zieleniec. Został jednak zabetonowany przez dzielnicę. – Wciąż jest on jednak widoczny na miejskich mapach. De facto przywróciłam więc stan pierwotny – stwierdza. ●

REKLAMA

Warszawa/34366937

16.
NAGRODA
im. RYSZARDA
KAPUŚCIŃSKIEGO

DZIEŃ REPORTAŻU**17 maja 2025****MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ**

ul. Marszałkowska 103, Warszawa

Szczegółowy program spotkań z finalistami i finalistkami 16. edycji na **Wyborcza.pl/kapuscinski**

REKLAMA

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY:



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR:

wyborcza.pl

KSIĄŻKI

PATRONAT MEDIALNY:



Centrum Gocławia

Bloki zamiast zieleni nad Balatonem

„Czujemy wściekłość”

– mówi Jakub. Mieszkańcy protestują przeciw planom spółdzielni Gocław-Lotnisko, która w porozumieniu z firmą deweloperską chce zabudować działkę nad Balatonem.

Miłosz Piotrowski

Na Gocławiu od wielu dni mówi się, że nad Balatonem mają powstać nowe bloki. Mieszkańcy wywieszają banery: „Stop betonowania osiedla”, przygotowali petycję (już ponad 1,5 tys. podpisów), stworzyli stronę poświęconą sprawie, alarmując: „Kiedy w trendzie jest przywracanie zieleni w miastach, Spółdzielnia Mieszkaniowa Gocław-Lotnisko chce postawić bloki na ogólnodostępnych terenach zielonych”.

Wszystko zaczęło się w połowie kwietnia, kiedy to SM Gocław-Lotnisko zapowiedziało walne zgromadzenie członków. W programie obrad (potrwają do 21 maja) znalazł się punkt dot. przyjęcia planu inwestycji na działce tuż przy jeziorze ok. 30 drzew. To miejsce do organizacji różnych wydarzeń. Po drugiej stronie nieruchomości są parkingi. One też mogą zostać zabudowane (utrata 400 miejsc parkingowych).

Ewelina, która aktywnie angażuje się w protesty i uczestniczy



• Gocław, tereny przy jeziorze Balaton FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

w zgromadzeniach spółdzielni, mówi: – To prawdziwe centrum Gocławia.

Sprawa ma początki w grudniu 2024 r. Wtedy SM Gocław-Lotnisko podpisała umowę z Grupą Profbud. To deweloper odpowiedzialny m.in. za budowę osiedla Mocha Tower przy Ostrobramskiej, które powstaje we współpracy z inną spółdzielnią mieszkaniową. W przypadku inwestycji nad Balatonem firma chce powtórzyć ten schemat. Najpierw wspiera spółdzielnię w uregulowaniu statusu prawnego terenu, później przyjdzie czas na budowę.

W rozmowie z „Wyborczą” prezes spółdzielni Janusz Sienkiewicz mówi, że mieszkańcy niepotrzebnie panikują, ich doniesienia nazywa bzdurami. – Zresztą oni kiedyś też zasłonili komuś Balaton swoim blokiem – dodaje. Przyznaje, że umowa z Profbudem została podpisana. Zastrzega, że to generalny realizator, a nie deweloper. – U nas nie ma firm deweloperskich – mó-

wi. Jak tłumaczy, realizator zobowiązał się do pomocy w wyregulowaniu własności gruntów, jeśli się to uda, będzie mógł zostać wykonawcą budowy. Choć i to nie jest pewne, bo najpierw spółdzielnia musi otrzymać zielone światło od walnego zgromadzenia. – Bez tego nie ma o czym mówić – podkreśla.

Pomoc, potem zabudowa

Kwestia własności działki nad Balatonem jest złożona, a sprawa jej uregulowania ciągnie się od lat. Rzecznik dzielnicy Praga-Południe Michał Szweyger tłumaczy, że nieruchomości należy do miasta, ale wydano dla niej decyzję o ustanowieniu użytkownika wieczystego dla Spółdzielni Mieszkaniowej Gocław-Lotnisko. Ta jednak nigdy nie weszła w życie. – Spółdzielnia nie stała się użytkownikiem wieczystym nieruchomości, bo tocząca się sprawa w sądzie nie zakończyła się wpłatą I raty za użytkowanie wieczyste przez spółdzielnię – mówi Szwey-

cer. Wspomniana opłata to blisko... 50 mln zł. Mowa o ogromnym terenie liczącym 51 tys. m kw. Zdaniem Sienkiewicza spółdzielnia za każdy metr musiałaby zapłacić 4 tys. zł. „Walne zgromadzenie nigdy nie wyraziło zgody na wydanie tych pieniędzy” – mówi. – W latach minionych nikt nie przejmował się własnością, budowano na podstawie decyzji administracyjnych i koniec. W 1987 r. teren ten został przyznany spółdzielni, ale jakiś urzędnik nie wpisał, że spółdzielnia jest zwolniona z pierwszej opłaty. Pozostałe tereny spółdzielni w 1989 r. zostały z niej zwolnione – tłumaczy Sienkiewicz.

Spółdzielnia próbowała rozwiązać tę sprawę na własną rękę. Ubiegała się przed sądem o zmniejszenie opłaty, przegrała. Stąd pomysł współpracy z firmą deweloperską. Ale Profbud nie pomoże za darmo. Jeśli spółdzielnia z pomocą firmy uda się wyregulować kwestię własności, zajmie się ona realizacją bloków nad Balatonem. Jak dołącznie mają wyglądać, Sienkiewicz nie wyjawia. A teren nie jest objęty planem miejscowym. – Aby rozpocząć inwestycję, trzeba mieć warunki zabudowy i decyzję środowiskową, na razie nikt o to nie występował – mówi.

Powściągliwa w kwestii inwestycji jest też Patrycja Wilkosz z Profbudu: „Do momentu uregulowania stanu prawnego działki przez SM Gocław-Lotnisko firma nie będzie prowadzić działań w omawianym obszarze”. Dodaje też, że spółka nie ma praw do występowania jako strona w postępowaniu dot. własności. Ale jak czytamy w uchwałach spółdzielni z 16 grudnia 2024 r., Profbud zobowiązał się do wsparcia w tym zakresie.

Wprowadzeni w błąd

Mieszkańcy na stopzabudowiebalatonu.pl umieścili wizualizację planowanej inwestycji. Są tam trzy nowe apartamentowce zajmujące część działki tuż nad jeziorkiem. – Czujemy wściekłość, zostaliśmy wielokrotnie wprowadzeni w błąd, mieliśmy tylko osiem dni na zorientowanie się, w czym rzecz. 30 kwietnia dowiedzieliśmy się o inwestycji, zaczęliśmy kopać, zrobiła się burza. Sprawa jest znana w spółdzielni od roku, tylko mieszkańcy o tym nie wiedzieli. Chcemy doprowadzić do ustąpienia prezesa, który siedzi na stolku już 22 lata – mówi nam mieszkaniec Gocławia Jakub.

Mieszkańcy, z którymi rozmawiamy, nie potrafią zrozumieć, dlaczego spółdzielnia chce współpracować z deweloperem w celu uregulowania gruntów, skoro mogłaby zrobić to sama. Prezes Sienkiewicz przyznaje, że dysponuje odpowiednimi kwotami, jednak na ich wydanie nie było do tej pory zgody walnego zgromadzenia.

Nastroje mieszkańców są bojowe. Chcą zatrzymać plany inwestycyjne. Zachęcają do przychodzenia na walne zgromadzenie spółdzielni i głosowania przeciwko uchwale o zgodzie na realizację budowy. Spotkania są zaplanowane aż do 21 maja. To głosy członków spółdzielni ostatecznie zadecydują o przyszłości Balatonu. Na pierwszym posiedzeniu, które odbyło się 8 maja, propozycja budowy nie uzyskała odpowiedniego poparcia. Ostatecznie liczyć się będą wyniki ze wszystkich ośmiu głosowań. Tematem budowy interesują się też radni z Pragi-Południe. Wczoraj mieli dyskutować nad stanowiskiem ws. zachowania terenów rekreacyjnych nad Balatonem. ●

Największa w Warszawie rewitalizacja PRL-owskich bloków

Wiatr zmian w Zatoce Czerwonych Świń

– Rezygnujemy z pomysłu rozbioru bloków w Wilanowie. Będziemy je rewitalizować. A jak skończymy, o tym miejscu już nie będzie się mówić Zatoką Czerwonych Świń, tylko Zieloną Zatoką – deklaruje Polski Holding Nieruchomości.

Do rozległego remontu i przebudowy pójdzie ok. 20 budynków między ul. Królowej Marysieńki, Lentza i Marconich. Należą do państwowego Polskiego Holdingu Nieruchomości. W „Wyborczej” ujawniliśmy w 2023 r., że firma zamierza bloki burzyć i zastąpić nowym osiedlem w trybie tzw. ustawy lex deweloper. Teraz zmieniła plany.

– Jesteśmy dużą, giełdową firmą działającą dla zysku. Ale jesteśmy też firmą odpowiedzialną społecznie. Dlatego odchodzimy od wyburzeń w Wilanowie – ogłosił Jacek Krawczykowski, wiceprezes PHN, na konferencji na terenie osiedla.

Budowane dla dewiz

Bloki w tej części Wilanowa powstały w latach 80. XX wieku. Te bliżej

al. Wilanowskiej są zwykłymi budynkami mieszkalnymi, choć – jak na PRL – luksusowymi, bo mają duże metraże. Ale między ul. Marconich a Lentza powstały nieco wyższe bloki, które były przeznaczone dla Przedsiębiorstwa Obsługi Cudzoziemców „Dipservice”. To była państwowa firma, która za dewizy (cenne dla PRL-owskiego państwa) wynajmowała mieszkania m.in. pracownikom placówek dyplomatycznych. Po 1989 r. część PRL-owskich „aparthoteli” przekształciła się w biurowce, a część wciąż funkcjonuje jako mieszkania na wynajem (są popularne wśród kierowców uberów, na których trochę narzeka część sąsiadów).

Ekologiczny koszt

PHN jest spadkobiercą Dipservice'u. Spółka działa jak państwowy deweloper, buduje biura i osiedla. Przymierzała się do wyburzeń w Zatoce Czerwonych Świń i budowy w tym miejscu kompleksu apartamentowców na ok. 600 mieszkań. Budziło to kontrowersje, bo inwestycja oznaczałaby wycinkę 180 sporych 40-letnich drzew i kilkuletnie

uciążliwości dla mieszkańców sąsiednich bloków.

Było też pytanie o ekologiczny koszt takiej inwestycji. Bo budynki północnej części Zatoki były projektowane pod funkcję mieszkaniową i nadają się do adaptacji na mieszkania. Nie trzeba ich burzyć ani lać betonu, którego wyprodukowanie wiąże się z emitowaniem do atmosfery ton dwutlenku węgla. I w końcu PHN zrezygnował z rozbioru.

Podnieść standard

– Rewitalizacja budynków została wpisana do strategii PHN na lata 2025-30 – powiedziała Nina Domińczak z PHN. – Do czerwca skończymy etap inwentaryzacji i analiz. Do lipca powstanie koncepcja rewitalizacji, na przełomie 2025-26 chcielibyśmy złożyć wniosek o pozwolenie na budowę, a w 2026 r. zacząć remonty pierwszych budynków.

Inwestycja zostanie podzielona na etapy, na początek przebudowane mają zostać dwa niższe i dwa wyższe, sześciopiętrowe budynki. – Nie chodzi tylko o obłożenie ich styropianem – zaznacza w rozmowie z „Wyborczą” Jacek Krawczy-

kowski. PHN chce podnieść standard budynków, m.in. wycinając w nich nieco większe okna. Zmieni też strukturę budynków – dziś są w nich duże, ponadstumetrowe lokale. Mają zostać podzielone na mniejsze. Koncepcję architektoniczną osiedla opracuje znana pracownia PBPA Projekt Adama Wagnera.

Biura i hotel znikną z Zatoki Czerwonych Świń. A gdzie zaparkują nowi mieszkańcy?

PHN chce pozbyć się funkcji innej niż mieszkaniowa w Zatoce. Nie tylko stare biurowce, ale także hotel od strony ul. Lentza ma zostać przebudowany na mieszkania. Część z nich będzie można kupić na własność, a część będzie na instytucjonalny wynajem (określa się je skrótem PRS). Dziś państwowy koncern jeszcze nie potrafi określić ani liczby mieszkań, jakie docelowo powstaną w rejonie ul. Marconich, ani jaka będzie proporcja lokali „deweloperskich” do tych na wynajem.

Mieszkania PRS są dla koncernu cennym elementem układanki, bo formalnie mają status lokali usłu-

gowych i nie muszą mieć przypisanych tylu miejsc parkingowych, co zwykłe mieszkania. A w Zatoce Czerwonych Świń z miejscami parkingowymi jest kruczo. Dlatego PHN rozważa możliwość budowy małego, dwukondygnacyjnego parkingu od strony al. Wilanowskiej.

To niejedynie budynki, które PHN objął analizami sprawdzającymi rynkowy sens adaptacji na mieszkania na wynajem. Koncern przygląda się pod tym kątem także swoim budynkom na Saskiej Kępie oraz punktowcom w rejonie ul. Starościńskiej na Mokotowie.

Prowadzone są także analizy co do nieruchomości należącej do PHN, która znajduje się przy al. Wilanowskiej, tuż obok Galerii Mokotów. Kilka lat temu zburzono tam stary biurowiec, na jego miejscu planowano budowę gmachu, w którym znalazłoby się 300 pokoi hotelowych dwóch tańszych marek należących do sieci Marriott. Ale na Służewcu już powstało kilka hoteli i PHN coraz bardziej skłania się ku pomysłowi budowania w tym miejscu raczej mieszkań na wynajem. ●

Michał Wojtczuk

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

WOLA

DOM POGREBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

dr. Jana Macieja Rembiszewskiego

warszawiaka, wieloletniego dyrektora stołecznego Ogrodu Zoologicznego,
wielkiego miłośnika wszystkich stworzeń dużych i małych.
Dzięki Jego codziennemu zaangażowaniu, pracy i oddaniu,
ale także ogromnej wiedzy i szacunkowi wobec natury
Miejski Ogród Zoologiczny stał się miejscem przyjaznym,
bezpiecznym i pełnym życia.

Odszedł człowiek wielkiej wrażliwości, otwarty na świat i ludzi.
Będzie nam Go brakowało.

Rodzinie i bliskim

składam wyrazy współczucia.

Prezydent m.st. Warszawy
Rafał Trzaskowski

Naszej Drogiej Koleżance

dr Izie Buchowicz

wyrazy szczerego współczucia
po śmierci

Mamy

składa

zespół Instytutu Gospodarstwa Społecznego SGH



nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Szanownemu Panu

Naszemu Drogiemu Koledze

Aleksandrowi Rzepeckiemu

najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci



Mamy

składają

Dziekan i Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie

oraz Dyrektor i pracownicy Biura ORA

Pani Doktor Izabeli Buchowicz

wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Dziekan i pracownicy Kolegium Ekonomiczno-Społecznego

Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 8 maja 2025 r., po ciężkiej chorobie
zmarła przeżywszy 55 lat



Beata Motylińska

Najukochańsza Żona i Mama,
bez reszty oddana Swojej Rodzinie,
absolwentka Szkoły Głównej Handlowej,
współtworząca klub „Świat Książki”,
pasjonatka włoskiej kuchni i muzyki.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
17 maja 2025 roku o godzinie 13.30
w kościele pw. św. Patryka na Gocławiu,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
do grobu na cmentarzu w Rembertowie.

O czym zawiadamiają pogrążeni w żalu

Mąż Piotr oraz Synowie Karol i Marcin

Panu Mecenasowi

Robertowi Grzegorczykowi

Członkowi Rady Uczelni

składamy wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Rektor Akademii Mazowieckiej w Płocku

wraz z Senatem, Radą Uczelni oraz całą wspólnotą akademicką



Z żalem przyjąłem wiadomość, że zmarła



Pani Profesor Teresa Gardocka

prawniczka, specjalistka w zakresie postępowania karnego,
wieloletnia wykładowczyni Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego,
była rektor Wyższej Szkoły Handlu i Prawa w Warszawie,
była prorektor ds. współpracy międzynarodowej
na Uniwersytecie SWPS,
ceniona nauczycielka akademicka,
dobry i szlachetny Człowiek

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Jana Ciszewskiego



Teścia

Pawła Kurcmana

Pawłowi oraz Joannie

składamy wyrazy szczerego współczucia,
wsparcia i otuchy w tych trudnych chwilach.

Łączymy się w bólu i żałobie.

Polska Izba Rzeczników Patentowych

Naszej Drogiej Koleżance

dr Izie Buchowicz

wyrazy szczerego współczucia
po śmierci

Mamy

składa

zespół Instytutu Gospodarstwa Społecznego SGH



Z wielkim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci bliskiej nam

Eli Staniak Rek

Ela, której charakter kształtowało harcerstwo
była osobą o wielkiej życzliwości, otwartości i serdeczności do ludzi

Dla nas Przyjaciółką na której można było polegać
w każdej sytuacji jak na Zawiszy

Wyrazy szczerego współczucia dla

Syna Maćka i Sióstr Eli z rodzinami

składają

Hania, Andrzej Gosia i Ania



Szef Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
Dyrektor i pracownicy Biura Finansowego
w Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego
oraz pozostali pracownicy Sądu Najwyższego

Są rany, których czas nie goi
26 lat temu odszedł od nas



Bogusław Rej

Bardzo tęsknimy za Tobą
Irena, Michał, Aleks

34376956

Odeszła moja kochana, radosna i zwariowana Aśka

Joanna Ślęzak

W Kazimierzu, Rzymie, Wenecji zawsze już będziesz obok.
Nigdy nie zapomnę.
Ewa Boczar Gratkowska

34376833

Poniesliśmy wielką stratę
zmarł

Andrzej Tchórzewski

Poeta, eseista, tłumacz, krytyk, erudyta
Łączymy się w smutku
z Żoną i Córkami naszego Przyjaciela.
Związek Literatów Polskich

34376724



Inż. Henryk Szczap

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 16 maja o godzinie 10.00
w kościele św. Anny w Grodzisku Mazowieckim
Żegna pogrążona w smutku
Rodzina
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

34376848

Koleżance i Przyjaciółce

dr Izabeli Buchowicz

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Kochana Izo, w tych dniach moje myśli są przy Tobie
Kasia

34376988

W dniu 11 maja 2025 r.
zmarł przeżywszy 88 lat



mgr inż.
Wojciech Grzegorzewski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
16 maja 2025 r. o godz. 12.00
w kościele św. Wawrzyńca, po którym nastąpi
wyprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu Prawosławnym, ul. Wolska 138/140,
o czym zawiadamia pogrążona w smutku
Rodzina

34376952

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
Pana

Prof. dr. hab.
Janusza Witkowskiego

Wieloletniego, zasłużonego Profesora
zatrudnionego w Szkole Głównej Handlowej
w Warszawie (d. SGPiS), w tym od roku 1992
w Instytucie Statystyki i Demografii Kolegium Analiz Ekonomicznych.
Wybitnego specjalisty z zakresu demografii, rynku pracy i polityki
społecznej oraz docieklivego analityka danych statystycznych.
Autora licznych opracowań naukowych w tym zakresie.
Aktywnego członka i uczestnika wielu gremiów naukowych
w kraju i za granicą.
W Osobie Zmarłego żegnamy nie tylko cenionego specjalistę,
ale przede wszystkim wspaniałego Człowieka,
cieszącego się powszechnym szacunkiem i uznaniem.
Najbliższej Rodzinie
najgłębsze wyrazy współczucia
składają
Dziekan i pracownicy Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH

34376631

Z wielkim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że 5 maja 2025 roku, zmarł w wieku 86 lat,
wieloletni wykładowca i członek
Senatu Warszawskiej Wyższej Szkoły Informatyki



prof. dr hab. inż.
Bogdan Galwas

emerytowany profesor Wydziału Elektroniki
i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej.
Specjalista z zakresu edukacji na odległość, elektroniki
i fotoniki mikrofalowej, miernictwa mikrofalowego oraz optoelektroniki.
Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.
Ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.
Pożegnanie odbędzie się 16 maja 2025 roku o godzinie 14.30
w kościele św. Wawrzyńca na Reducie Wolskiej,
ul. Wolska 140A w Warszawie.
Wyrazy współczucia
Rodzinie Zmarłego
składają
*Prezydent, Rektor, Senat, pracownicy oraz studenci
Warszawskiej Wyższej Szkoły Informatyki*

34376623

Małgorzacie Borowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
*koleżanki i koledzy
z Wolters Kluwer Polska*



34376756

 wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

 **Komunikaty.pl**  **nekrologi.wyborcza.pl**

Rosjanie i Białorusini kupują mieszkania w Polsce

Przybywa cudzoziemców kupujących mieszkania w Polsce. Równych nie mają sobie Ukraińcy, którzy zadamawiają się w naszym kraju od czasu wybuchu wojny. Co ciekawe, wykazują też duże zainteresowanie budową domów. Ale w statystykach wyraźnie wybija ją się również obywatele Białorusi i Rosji.

Justyna Sobolak

Cudzoziemcy mogą nabywać w Polsce nieruchomości i grunty na dwa sposoby: bez uzyskiwania zezwolenia oraz uzyskując uprzednio zgodę MSWiA.

O zgodę nie muszą ubiegać się m.in. obywatele krajów Unii Europejskiej, Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG tworzą kraje Unii Europejskiej, Islandia, Liechtenstein i Norwegia) i Szwajcarii. Pozostali muszą mieć zielone światło od resortu spraw wewnętrznych i administracji.

Wzrost o 39 proc.

W 2024 roku do MSWiA wpłynęły 2272 wnioski od cudzoziemców spoza UE, chcących nabyć mieszkanie. To o 39 proc. więcej niż w 2023 roku, kiedy takich pism złożono 1634. Większość wniosków otrzymało pozytywną decyzję.

Ministerstwo odmówiło w ubiegłym roku tylko w 143 przypadkach. – To wynika między innymi z całego procesu sprawdzenia możliwości finansowych po stronie nabywcy, jak również zagadnień związanych z bezpieczeństwem państwa – wyjaśnił wiceszef resortu Wiesław Leśniakiewicz w Sejmie.

Odmowa może nastąpić, gdy cudzoziemiec nie wykaże trwałych więzi z Polską czy nie udokumentuje źródeł pochodzenia pieniędzy na nabycie nieruchomości lub nie

dostarczy niezbędnych dokumentów. Z odmową obcokrajowiec spotka się także, jeśli pojawi się uzasadnione ryzyko zagrożenia obronności, bezpieczeństwa państwa lub porządku publicznego.

MSWiA polega też na informacjach z innych resortów. W ubiegłym roku interweniowały dwa. Ministerstwo Obrony Narodowej sprzeciwiało się wydaniu cudzoziemcowi zezwolenia na nabycie lokalu mieszkalnego o powierzchni ponad 71 m kw. położonego w województwie lubuskim, a Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie dało zielonego światła na zakup pól hektarowej działki w województwie kujawsko-pomorskim.

17 tys. mieszkań

Znacznie liczniejsze są zakupy dokonywane bez uzyskiwania zezwoleń. MSWiA prowadzi rejestr takich transakcji na podstawie danych uzyskiwanych z aktów notarialnych, orzeczeń sądowych i decyzji administracyjnych. W 2024 roku bez zezwolenia cudzoziemcy nabyli 17 tys. mieszkań, 3,1 tys. lokali użytkowych oraz 6,8 tys. działek. Łącznie w rejestrze zakupów dokonanych bez zezwolenia i z zezwoleniem pojawiło się w ubiegłym roku 17,3 tys. wpisów dotyczących lokali mieszkalnych oraz 3,2 tys. dotyczących lokali użytkowych.

Najwięcej zakupów bez konieczności uzyskania zezwolenia, rów-

no jeśli chodzi o nieruchomości, jak i grunty, dokonali Ukraińcy. W ubiegłym roku z 16,9 tys. mieszkań nabytych bez zezwolenia, aż 8,8 tys. trafiło w ręce Ukraińców. Bez zezwolenia mogą nabywać w Polsce nieruchomości nie tylko obywatele z europejskim paszportem, ale też cudzoziemcy, którzy przebywają w naszym kraju co najmniej 5 lat od udzielenia zezwolenia na pobyt stały lub są małżonkiem obywatela polskiego i zamieszkują w Polsce od co najmniej 2 lat od udzielenia zezwolenia na pobyt stały.

– Trend dokonywania zakupów przez Ukraińców utrzymuje się niezmiennie od 2014 roku, kiedy Rosja zaanektowała Krym. W kolejnych latach obywatele Ukrainy stali się największą grupą kupujących mieszkania z obcym paszportem. Szczególnie po najeździe Rosji na Ukrainę w 2022 roku MSWiA odnotowało gwałtowny wzrost transakcji z udziałem Ukraińców – podkreśla Marek Wielgo, ekspert z portalu GetHome.pl.

Obecnie cudzoziemcy odpowiadają za około 5-6 proc. zakupów na rynku nieruchomości



FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dodaje, że w Polsce wciąż przebywa ogromna liczba uchodźców z Ukrainy, więc skala ich zakupów nie dziwi. – To naturalne, że osoby planujące zostać na dłużej chcą inwestować we własne lokum, zwłaszcza w dużych miastach oferujących stabilną pracę i wyższe zarobki – komentuje ekspert.

Wzrasta udział Rosjan i Białorusinów

W danych MSWiA wynika, że wśród cudzoziemców dokonujących zakupu nieruchomości bez zezwolenia drugą najliczniejszą grupę po Ukraińcach stanowią Białorusini. W 2024 roku nabyli 2,9 tys. lokali.

Rok do roku zanotowano aż 51-procentowy wzrost zakupów nieruchomości przez Białorusinów. To obecnie najszybciej rosnąca grupa cudzoziemców nabywających mieszkania w Polsce. Z danych MSWiA wynika, że w 2024 roku obywatele Białorusi bez zezwolenia nabyli ponad 2,9 tys. mieszkania – podaje ekspert.

Co ciekawe, rośnie także aktywność Rosjan. – Za jeszcze większe zaskoczenie można uznać niewielki, lecz jednak dodatni wskaźnik wzrostu zakupów wśród Rosjan, zwłaszcza że w 2023 roku notowano 15-procentowy spadek takich transakcji, co mogło sugerować dalszy trend zniżkowy. Tymczasem, jak wskazują dane

za 2024 roku, obywatele Rosji kupili bez zezwolenia 368 mieszkań, czyli o 4 proc. więcej niż rok wcześniej – mówi Marek Wielgo.

Rosjanie nabywają nad Wisłą więcej mieszkań niż np. Chińczycy (161), Hindusi (221), Turcy (153) czy Wietnamczycy (107).

Widać także wyraźnie, że cudzoziemcy najchętniej inwestują w największych miastach: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Łodzi, Poznaniu i Gdańsku. W Łodzi nastąpił aż 46-procentowy wzrost zakupów (ponad 800 mieszkań), w Warszawie – o 22 proc. (przekraczając 3,5 tys. lokali). Z kolei Poznań odnotował wzrost na poziomie 20 proc., Wrocław – 19 proc., a Gdańsk – 6 proc. Spadek zanotowano w Krakowie – o 5 proc. (do ok. 1,5 tys. lokali).

Choć z każdym rokiem przybywa cudzoziemców zainteresowanych zakupami w Polsce, to nadal stanowią niewielki odsetek wszystkich kupujących. Z raportu AMRON-SARFiN wynika, że w 2024 roku banki udzieliły 202,7 tys. nowych kredytów mieszkaniowych. Biuro Informacji Kredytowej podaje zaś, że udział kredytów mieszkaniowych zaciąganych przez obcokrajowców wyniósł zaledwie 7,4 proc. wartości całej akcji kredytowej. Przyjmuje się, że obecnie cudzoziemcy odpowiadają za około 5-6 proc. zakupów na rynku nieruchomości. ●

DO 24 MAJA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na czerwiec u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA
179,90 zł**
OSZCZĘDZASZ
CO NAJMNIEJ
28 zł

Dostęp także do Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Moralność i polityka

Triumf kłamstwa, zanik odwagi, honoru, przyzwoitości

Afera mieszkaniowa Nawrockiego jest w czymś w rodzaju pasowania go na rycerza PiS.

Nie daje mu to jeszcze tak wysokiej rangi, jaką mają w partii Marcin Romanowski,
ks. Michał Olszewski czy Dariusz Matecki, ale przybliża go do nich.

Środa



Kłamstwo w polityce stało się dość powszechne, nawet przyzwoici politycy chętnie składają obietnice bez pokrycia. Można powiedzieć, że poruszają się wtedy w dziedzinie marzeń, a nie faktów, i można im to wybaczyć, bo polityka bez obietnic byłaby martwa.

Kłamstwa jednak mają wiele twarzy (w przeciwieństwie do prawdy, która jest zawsze jedna). Mogą polegać na fałszowaniu faktów („mam jedno mieszkanie”, choć faktycznie trzy; „zapłaciłem”, choć faktycznie nie), na manipulowaniu faktami w intencji wprowadzenia w błąd, na mataczeniu, na traktowaniu jakichś opinii jako zdań o faktach lub na traktowaniu zdań o faktach jako przypadkowych opinii.

Polityka nader często jest na bakier z moralnością, i to nie tylko w okresie wyborów (to, że wielu polityków jest na bakier z prawem, mniej interesuje etyków, a bardziej prokuratorów, którzy ostatnio mają pełne ręce roboty). Ale też nie wymagajmy od polityków zbyt wygórowanych standardów moralnych. Polityka to dziedzina prakseologii, czyli skutecznego działania, które może być uniemożliwione przez nadmierne rygory moralne. Czy znaczenie w naszej historii Wielkiego Polityka, który by nie kłamał, nie mataczył, nie krzywdził, nie kradł? Problem w tym, że nawet malutcy uznają się za wielkich i w tej „wielkości” swojej widzą uzasadnienie dla zła, które czynią.

Politycy wszelkiej maści muszą niekiedy wybielać lub uatrakcyjniać swoje życiorysy, wyostrzać swoje przekonania, mówić głupstwa, szokować czy – takie czasy! – epatować wyborców gestami, memami i gadżetami. Kłopotliwe jest jednak zatajanie faktów czy tak zwane kłamstwo otwarte, łatwe do weryfikacji, ale wypowiedane często „na rympał”, w głębokiej wierze, że tylko niektórzy weryfikację taką przeprowadzą i że nie będą to dziennikarze. Mistrzem tego był ostatnio premier Morawicki, naśladowcą – Nawrocki. Są też tacy, którzy z kłamstw i własnej podłości czynią sobie zasługę; są politycy, którzy na aferach budują własną martyrologię lub – jak poseł Matecki, wyjątkowo obrzydliwa postać w polskiej polityce – porównują swoje podłości do etosu żołnierzy wyklętych.

Od polityków nie można wymagać jakiegś nadzwyczajnej uczciwości czy bezgranicznej prawdomówności (czego wymagał od wszystkich Kant). Polityk powinien jednak wiedzieć, że jest bardziej widoczny (niż na przykład pie-



• **Karol Nawrocki** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

karz, sprzedawca czy nauczyciel), częściej oceniany, osądzany i prześwietlany, bo w jego rękach znajduje się dobro wyjątkowe – władza. Polityczna uczciwość powinna więc płynąć z inteligencji. Jej brak jest więcej niż grzechem. Inteligentny, choć chwiejny moralnie polityk powinien choćby znać wartość sprzedaży własnej twarzy; żalosnym jest bowiem oglądanie kogoś, kto przehandlowuje swoje dobre imię (o ile je w ogóle ma) za jakąś posadę dla syna, wygodne życie z chłopakiem w Brukseli czy 30 metrów kwadratowych mieszkania przejętych od staruszka.

W polityce bardzo przydatny jest też zdrowy rozsądek, czyli umiejętność takiego działania w teraźniejszości, by, czerpiąc z doświadczeń przeszłości, nie wstydić się tego w przyszłości (zgodnie z definicją św. Tomasza). Zdrowy rozsądek jest znacznie bardziej użyteczny w polityce niż sumienie, na które najczęściej powołują się katolicy, jakby nie wiedzieli, że sumienie to intymna część ludzkiej duszy, związana z Bogiem, a w istocie z Kościołem (jak Kościół zgodzi się na rozwód, to polityk oczyszcza sumienie huczną „obroną poczętego”, nie zważając już na to, że Bóg zakazał rozwodów, a milczał na temat obrony płodów).

Sumienie – jak twierdzą uczeni teologowie – może być ponadto zdeformowane lub skażone „niewiedzą niepokonalną” – na co szczególną uwagę zwracał Nasz Św. Papież – a więc jest omylne. Bardzo łatwo je też oczyścić, co wielu polityków łączy z transferem pieniędzy dla hierarchów i tańcami u Ojca Rydzyka.

Korupcjogenności związanej z polityką nie trzeba się dziwić, bo zawód ten jak żaden (może oprócz lekarza) jest nastawiony na wiele pokus, które nie dotyczą innych. Słabość w uleganiu im jest dodatkowo wzmocniona plemiennym myśleniem partii, do których politycy przynależą, a których członkowie nie dość, że z pasją bronią „swoich”, choćby byli złodziejami czy odrażającymi koniunkturalistami, to

jeszcze publicznie uznają takie zachowania za zasługę. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że sprawa z mieszkaniem przejętym przez Nawrockiego jest w czymś w rodzaju pasowania na rycerza PiS. Nie daje mu to jeszcze tak wysokiej rangi, jaką mają w partii Marcin Romanowski, ks. Michał Olszewski, Dariusz Matecki i inni – ale przybliża do nich.

Max Weber uważał, że ważną cnotą polityczną jest odwaga, przy czym nie chodzi tu o odwagę w boju, lecz cywilną: odwagę do przyznania się do własnych błędów, do obrony niepopularnych, ale słusznych przekonań, do stawiania oporu użytecznym kłamstwom, do powściągnięcia własnych ambicji, gdy stoją w kolizji z dobrem wspólnym. Paradoksalnie w tych wyborach najodważniejszą w powyższym sensie jest Magdalena Biejat, która stoi przy swoich poglądach, nie licząc się ani z ich popularnością, ani z sondażami.

Zmienność poglądów da się niekiedy wytłumaczyć czasowym koniunkturalizmem wspartym wszelako na twardym, prostym kręgosłupie. Mam nadzieję, że jest to przypadek Trzaskowskiego, niestety nie Hołowni, którego kręgosłup jest wyraźnie skrzywiony w kierunku Kościoła.

Niegdyś w polityce ważny był honor, wartość obecnie zupełnie martwa (jej gnijącego trupa najwyraźniej można zobaczyć w działalności Brauna, który na „honor” się powołuje), a szkoda, bo zachowanie tej cnoty w polityce pozwoliłoby uniknąć wielu kompromitujących polityka i politykę spraw (a także procesów sądowych). Skaza na honorze, utrata twarzy, postępowanie niegodziwe, nieodpowiedzialne powodowało (u ludzi honorowych) autoeliminację ze sfery publicznej, niekiedy połączone ze strzałem w głowę (dziś raczej łączy się z wyjazdem na Węgry). Skompromitowany polityk liczy dziś na obronę ze strony partyjnych kolegów, udaje, że nic się nie stało, przeciwnie, wystawia na widok publiczny swą skompro-

mitowaną twarz i mówi: „mam was gdzieś” lub „zaraz wszyscy zapomną”.

Blisko honoru znajduje się wiedząca dziś cnota przyzwoitości, do której tak gorliwie nakłaniali Władysław Bartoszewski i Barbara Skarga. Człowiek przyzwoity nie odstępował od moralnych zasad ani pod wpływem pokusy, ani przymusu, troszczył się też bardziej o innych niż o siebie, jest lojalny, wrażliwy, empatyczny, uważny i – co dziś zanika – posiada widoczną kulturę osobistą. Człowiek przyzwoity brzydzi się kręctwem, kłamstwem, egotyzmem, efekciarstwem, gardzi taną popularnością.

Ach! Marzy mi się Polska, gdzie w kampanii wyborczej konkurują ze sobą wyłącznie tacy przyzwoici politycy! Gdzie panowie Nawrocki, Hołownia i Mentzen mają po jednym procencie, czyli akurat tyle na ile zasługują ich (po kolei) cwaniactwo połączone z pogardą dla ludzi, narcyzm, któremu towarzyszy nielojalność, oraz ignorancja, którą napędza pycha. Gdzie debaty liczących się kandydatów (widzę w tej roli Biejat, Trzaskowskiego i goniącą ich Senyszyn) są dość nudne, bo opierają się na rzetelnej argumentacji ich przekonanych politycznych; kłócą się oni o rolę Polski w Unii Europejskiej i kształt samej Wspólnoty, debatują o sensownych źródłach energii, o bezpieczeństwie i zdrowym rozsądku, który powinien towarzyszyć milionom wydawanym na broń (miliony mamy, zdrowego rozsądku ciągle brak), o wspólnej polityce wobec szaleńca Trumpa, wreszcie – o równości, bo demokracja wszak to nie tylko wolność, ale i równość.

W moim marzeniu kandydaci nie muszą wynajmować młodocianych fachowców, by zagwarantować sobie (dziś absolutnie konieczną) aktywność w mediach społecznościowych, bo nie są kandydatami tiktokowymi, ale realnymi.

Moje marzenia są oczywiście dalekie od rzeczywistości, bo co prawda kilku sensownych kandydatów mamy, ale znacząca część wyborców woli tych, którym daleko do zdrowego politycznego rozsądku. Widać, lubimy być reprezentowani przez osoby, które nie uznają ani wolności, ani równości, ani Europy. Mamy chyba historycznie ugruntowane zamiłowanie do autorytaryzmu zarówno w wersji religijnej, jak i świeckiej. I szkoda wielka, że w szkołach młodzi nie uczą się (choćby na grach komputerowych) przewidywać, jakie dalekosiężne konsekwencje będą miały rządy ludzi, których przekonania są hasłowo atrakcyjne, ale niezwiązane z wiedzą, rozsądkiem, a często i z demokracją. ●

Magdalena Środa

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Prof. Magdalena Środa jest filozofką, specjalizuje się w etyce

Naszym obowiązkiem jest zapobieżenie tragedii, a wybór Prezydenta RP odegra w tym kluczową rolę

Potrzebujemy prezydenta, który będzie naprawdę szanował Konstytucję



Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie okolicznościach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

W maju, 80 lat temu, zakończyła się najstraszliwsza wojna, jaką dotychczas ludzkość poznała. Coraz mniej pozostało ludzi, którzy ją pamiętają. Coraz mniej tych, którzy kojarzą niepokojące sygnały w dzisiejszym świecie z tymi, które do tej wojny doprowadziły.

W maju tego roku, zdecydujemy (jeśli wystarczy pierwsza tura), kto będzie czuwał nad Konstytucją Polski. Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej będzie miał olbrzymie znaczenie nie tylko dla naszej Ojczyzny.

Wszyscy obserwujemy, narastanie od kilku lat w szeregu krajów europejskich fali skrajnego prawicowego populizmu, we Francji, we Włoszech, na Słowacji i ostatnio w Niemczech. Nawet Rumunia stoi na rozdrożu. Węgry już od wielu lat mają władzę autorytarną.

W większości tych państw nastawienie populistów jest mniej lub bardziej otwarcie propupilińskie. A właśnie w Polsce, po ośmiu latach rządów zmierzających w stronę systemu autorytarnego, nastąpił zwrot. Wybrano rząd usiłujący przywrócić praworządność i tolerancję wobec dyskryminowanych mniejszości. Natrafia to na każdym kroku na trudności, bo poprzednicy skutecznie podzielili nasze społeczeństwo, stosując politykę zastraszania.



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pod rządami nowego prezydenta USA, pod znakiem zapytania stanęła skuteczność artykułu 5 NATO, a więc bezpieczeństwo Polski i Europy. W obliczu realnego zagrożenia ze strony Rosji, już zaangażowanej w agresję wobec Ukrainy, kurs, jakim pójdzie Polska, mająca trzecie najliczniejsze siły zbrojne w NATO stanie się drogowym dla reszty Europy, krajem wyznaczającym bieg historii.

Ale do tego konieczny jest prezydent, który, pozostając niezależny od rządu, nie będzie hamował wetami koniecznych ustaw, będzie naprawdę pilnował szanowania Konstytucji, bez względu na to, z której strony ktoś chciałby ją łamać i nie będzie ulaskawiał kolesiów skazanych przez sąd za łamanie prawa.

Jeśli dopuścimy do urzędu Prezydenta RP kandydata tzw. „obywatelskiego” lub skrajnej prawicy, to ten fakt skutecznie osłabi rządzącą koalicję. Groźba ponownego wyboru rządu autorytarnego stanie się przerażająco realna

W wyścigu do tego bardzo ważnego urzędu zgłosiło się aż kilkunastu kandydatów, większość nie ma realnych szans na wybór. Pozostaje trzech, z których jeden chce jednoczyć podzielony naród i przygotować go na wszelkie ewentualności zgodnie z rzymską zasadą si vis pacem, para bellum, odpowiada na pytania rzeczowo i wprost, a ponadto nie podważa tego, co twierdzą naukowcy o zmianach klimatycznych.

U drugiego kandydata niepokój budzą niejasne koneksje towarzyskie i transakcje mieszkaniowe. Natomiast retoryka trzeciego dziwnie przypomina pod wieloma względami tę, która niecałe sto lat temu krok po kroku zmieniła oblicze Włoch i Niemiec, by pogrozić Europę, a później świat.

Zanim to szaleństwo pokonano, najwyższą cenę zapłaciły dziesiątki milionów żołnierzy i cywilów. Dziś, gdy nad demokratycznym światem zbierają się ponownie chmury, Polska – kraj tak straszliwie doświadczony w ubiegłym stuleciu, stoi przed prostym wyborem: pozwolić, żeby historia się powtórzyła, czy zdusić hydrę w zarodku. Dla mnie wybór jest oczywisty. Naszym obowiązkiem jest zapobiegnięcie pelżającej tragedii, a wybór prezydenta odegra w tym kluczową rolę.

Niepokojące sygnały nadchodzą z Atlantyku, gdzie już w bibliotekach zdejmuje się z półek i chowa książki będące na ręce nowej administracji i cofa fundowanie uniwersytetów tolerujących student-

kie demonstracje. Czy chcemy, żeby w Polsce do tego doszło? Pamiętajmy, że za rządów Zjednoczonej Prawicy mieliśmy już próby zamknięcia TVN, czy karania historyków za pisanie niewygodnej prawdy.

Jeśli dopuścimy do urzędu Prezydenta RP kandydata tzw. „obywatelskiego” lub skrajnej prawicy, to ten fakt skutecznie osłabi rządzącą koalicję. Istotnych dla dobra państwa i demokracji ustaw nie da się wprowadzić w życie, bo będą wetowane i groźba ponownego wyboru rządu autorytarnego stanie się przerażająco realna.

Jego adherenci, dziś w opozycji, nie chcą uznawać konstytucyjnych organów. Oskarżają obecny rząd o bezprawie i odgrają się, że po powrocie do władzy „dopną do końca” swoje plany. Ludzie mniej zorientowani, ale skutecznie otumanieni stają się wręcz wyznawcami partii prawicowych, podobnie, jak lud MAGA w Stanach Zjednoczonych. Na nich nacjonalistyczne i często ksenofobiczne hasła na transparentach działają jak symbole patriotyzmu. Ciągłe wmawianie im, że tylko my, Polacy, mamy pierwszeństwo we własnym kraju we wszystkich dziedzinach życia działa. Polska dla Polaków! Kto zna nowoczesną historię, ten wie, jak groźnie to brzmi.

Polacy w wielkiej liczbie rozproszeni są w różnych krajach poza Polską i jeśli są tam legalnie, traktowani są tak samo, jak rdzena ludność, zarówno w przyjęciu do lekarza, jak i w urzędach. Prawica w Polsce wymyśliła sobie migrantów jako wroga najlepiej spełniającego wymogi nastraszenia i podzielenia Polaków.

Europoseł Braun pozostał przy sprawdzonych historycznie Żydach i ma pewną liczbę zachwyconych tym zwolenników, ale jego retoryka i ekscesy wykluczają poparcie chociażby takie, jakim cieszył się Sławomir Mentzen.

To oczywiste, że każdy starający się o przyjęcie do Polski powinien być dokładnie sprawdzony. Ale rasa, wyznanie ani kolor skóry nie powinny wpływać na decyzję władz. W Polsce już żyje spokojnie wiele osób, także z polskim

obywatelstwem, które nie są etnicznymi Polakami, ale tworzą miejsca pracy, płacą podatki. Jednocześnie wielu polskich specjalistów emigruje do krajów zasobniejszych, gdzie mogą więcej zarobić. Tym samym w Polsce przybywa nieobsadzonych posad.

Rasiści w Polsce, szermujący hasłami pseudo patriotycznymi tylko wzbudzają nienawiść i pogardę dla „niższych” ras. To wszystko już Europa przerobiła. Niemcy, po latach okupacji amerykańskiej i bardzo skutecznie przeprowadzonej denazyfikacji stały się po latach państwem demokratycznym, tolerancyjnym i pokojowym. Ale okazało się, że nawet tam, w 80 lat po zakończeniu wojny obecnie powstaje i zyskuje zwolenników partia Alternatywa dla Niemiec, przez niektórych komentatorów uważana wręcz za neofaszystowską. Tym bardziej Polska, pierwsza ofiara II Wojny Światowej, musi przeciwstawić się brunatnieniu Europy, musi dać mocny przykład i zawrócić trend!

Gorąco apeluję do wszystkich mających dobro Polski na sercu. Zmobilizujcie się! Idźcie na wybory, niech frekwencja będzie taka jak we Wrocławiu w 2023 roku i głosujcie, żeby nie dopuścić do tak ważnego urzędu, jaki piastuje Prezydent RP ludzi nieodpowiednich, chcących przywrócić i wspierać z pałacu prezydenckiego autorytarne i nacjonalistyczne, podsyte rasizmem i brakiem tolerancji rządy. Z pełnym szacunkiem do pozostałych kandydatów należących do koalicji demokratycznej i świadomości własnej ogromnej odpowiedzialności za losy Polski, wybiercie Rafała Trzaskowskiego! Nawet jeśli nie wszystko a Wam odpowiada. Wstrzymanie się od głosowania, to jak głos oddany na kandydata autorytarnej prawicy. 18 maja 1944 r. Polacy odnieśli zwycięstwo zdobywając Monte Cassino. Niech ta sama data teraz stanie się dniem naszego nowego, bezkrwawego, ale nie mniej ważnego historycznego zwycięstwa! ●

• **Wyborcza To Wy. Piszcze:** listy@wyborcza.pl

Czytelnik o podróżach z PKP Intercity

Jak zniechęcić do przewożenia rowerów

Sezon urlopowy za pasem, temperatura – jeszcze nie! ale już niedługo! – urośnie... Kto żywi w mocy rusza na rower (tu mała dygresja:

fajna akcja „Wyborczej” z tymi najpiękniejszymi trasami rowerowymi! bravo!). Mnie i trójkę moich znajomych też dopadło! Konsultacje, przemyślenia i decyzja – jedziemy wzdłuż wybrzeża. Tylko w którą stronę: wschód?, zachód? Sprawdzamy pociągi (my z Krako-

wa, więc najfajniej byłoby pociągiem) i... trasa ułożyła się sama: 3 dni, 300 km, Kołobrzeg – Gdynia. Do Kołobrzegu ciśniemy pociągiem Intercity „Ustronie”, a że podróż długa (ponad 12 godzin!), więc bierzemy sypialny. A tu niespodzianka! PKP Intercity nie przewiduje możliwości dotarcia na miejsce sypialnym, w towarzystwie roweru! Albo/albo! Jak sypialnym, to bez roweru. Jak z rowerem, to miejsca zwykłe. Da się pokombi-

nować, ale... dlaczego muszę kombinować? No ale nic. Dojeżdżamy (wirtualnie) do Kołobrzegu. Wypami wsiadamy na rowery i ruszamy. Po trzech dniach, urobieni po same pachy, dojeżdżamy do Gdyni. Odsypiamy i wracamy do Krakowa. Luksusowo ma być (jesteśmy zmordowani), więc Pendolino. I tu kolejna nieprzyjemność. Najdroższy pociąg w PL (trasa z Gdyni do Krakowa na 8.06, a więc na 4 tygodnie przed wyjazdem (bo wtedy

szukaliśmy biletu), w cenie regularnej: 225 zł + rower za 9 zł; jakbym chciał w pełnym luksusie, to za 344 mam klasę 1., ale... nie mogę, bo rower). Pendolino ma tylko cztery miejsca na rower! Na ponad 400 osób, w okresie już mocno wakacyjnym, ta kolejarska duma ma cztery miejsca rowerowe (jak wspominałem, na wyprawę ruszamy we czterech...), zatem – można się domyślać, że nie będzie można jechać jednym pociągiem (o jed-

nym wagonie można zapomnieć od razu, bo miejsca na rowery są tylko w wagonach 5 i 6, po dwa). Miałem jakoś to podsumować, ale... co tu podsumowywać. Tu trzeba płacić nad podejściem PKP Intercity do podróżnych. ●

Czytelnik
(dane do wiad. redakcji)

• **Wyborcza To Wy. Piszcze:** listy@wyborcza.pl

Rozmowa z Jakubem Żulczykiem

MYŚLAŁEM O TYM,
ŻEBY DUDE PRZEPROSIĆ

FOT. LIDIA ŻULCZYK

– Ta sprawa niesamowicie wpłynęła na moje życie. Dostałem nową funkcję publiczną. Do roli pisarza, gościa od popularnych seriali i autora podcastu o trzeźwieniu doszła rola pieniacza z internetu – mówi Jakub Żulczyk.

To najbardziej wyczekiwany tytuł maja. Jakub Żulczyk napisał powieść, której bohaterem jest prezydent Polski, a za tytuł wystarczy jedno słowo. Premiera w weekend wyborczy.

ROZMOWA Z
JAKUBEM ŻULCZYKIEM,
pisarzem

WOJCIECH SZOT: Kto jest twoim kandydatem?

JAKUB ŻULCZYK: Wiesz co... to nie kończy się zbyt dobrze, gdy mówię publicznie, na kogo głosuję...

Opowiedz...

– W ostatnich wyborach parlamentarnych zagłosowałem na Trzecią Drogę, ze wskazaniem na formację Hołowni. Konkretniej głosowałem na Michała Kobosko, którego znam osobiście. Był moim szefem we „Wprost” i mam o nim bardzo dobre zdanie. Zagłosowałem na fachowca, faceta o wysokiej kulturze, umiejącego w zarządzanie.

Gdy PSL zagłosował przeciwko złagodzeniu ustawy antyaborcyjnej, fakt,

że Żulczyk głosował na Trzecią Drogę, stał się mikrotrendem na Twitterze wśród takiej zajadłej memolewicy. Byłoby to zabawne, gdyby nie było męczące, ale w sumie jest zabawne, że lewicowa młodzież tak chętnie kwestionuje sam proces demokratyczny i przy okazji używa ulubionej palki znienawidzonych przez nich libków, czyli zawstydzania ludzi z powodu tego, na kogo głosowali.

Okazało się, że nie jesteś częścią plemienia?

– Wypisałem się z plemion. Do niektórych nigdy się nie zapisałem, jak na przykład do polskiej Lewicy. Nie zagłosowałem na nią w żadnych wyborach... Chociaż nie – na kandydatkę Lewicy zagłosowałem w ostatnich do sejmiku województwa.

Dlaczego się nie zapisałeś?

– Fajnie by było, gdybyśmy mieli lewicę, na którą jest sens głosować. Mieć do nich zaufanie, że jak już dostaną się do rządu i będą mieć realny wpływ na cokolwiek, to zajmą się pracą, a nie swoim ulubionym sportem, czyli po-

działem komórkowym. Polska lewica na papierze proponuje rzeczy sensowne i często potrzebne, ale zupełnie nie umie tego przełożyć w działanie. A przy okazji – takie mam wrażenie – wyjaśnić ludziom, dlaczego to, co chcą zrobić, ma sens.

Wciąż żyjemy w społeczeństwie, które w swojej zbiorowej podświadomości ma potrzebę dbania przede wszystkim o własny interes, to pokłosie zaborów, a potem komunizmu, u nas nie ma żadnego społecznego zaufania do wspólnego dobra, państwowości, kontekst historyczny tego jest dosyć oczywisty. Nie usprawiedliwiam tego, że pojedynczy Sławek czy Basia zachowują się podle, bo jadą 150 na godzinę w zabudowanym czy wyrzucają śmieci w lesie. Usprawiedliwiam społeczeństwo polskie z tego, że ma taką, a nie inną zbiorową podświadomość.

W Polsce to lewica, a nie prawica wciąż kojarzy się z dyktaturą i przemocą. I mam wrażenie, że jeśli dzisiaj większości Polaków powie się: „podziel się z tym, co ma mniej”, to oni mają to za przemoc.

Jeśli kiedyś narodził się na polskiej lewicy Mesjasz, który będzie umiał na nowo opowiedzieć lewicowe postulaty i przekona ludzi do wprowadzania ich w życie, na pewno będzie miał mój głos. Natomiast obawiam, że nawet jeśli ten Mesjasz by się pojawił o trzynastę, to dwie godziny później zostanie skancelowany, a pod wieczór będzie miał sprawę w prokuraturze. Przed

północą jego partia będzie już czterna partiami.

Jakie „lewicowe” postulaty byś chciał urzeczywistnić?

– Prawo do aborcji. Bogusław Leśnodorski w Kanale Zero – i to jest bardzo cenne, że wybrzmiało to akurat tam – powiedział, w rozmowie z Matczakiem, że w dyskusji aborcji jest pewne głębsze odkształcenie rzeczywistości. Mianowicie: strona pro-life wmawia światu, że ludzie „pro” mają aborcję za coś fajnego, cool i przyjemnego. Aborcja to coś takiego jak rozwód, jak leczenie nowotworu. Lepiej, żeby tego nie było, bo w idealnym świecie każde dziecko jest chciane, każde małżeństwo jest dobre i każdy człowiek zdrowy, i tu chyba wszyscy się zgodzimy.

Zgodzimy się też chyba, że idealnego świata nie ma i nie będzie. Aborcja to jest zawsze ból, cierpienie, rozterka, dla tej kobiety i dla tego lekarza. Tymi ludźmi trzeba się opiekować, a nie ich karać. To drugie jest zwyczajnie nieludzkie.

Osoby LGBT powinny móc brać ślub, wychowywać dzieci, tworzyć rodziny. To podstawowe prawo człowieka.

Chciałbym, żeby ktoś ukrócił bandyterkę deweloperów. Wiesz... w sumie, jak na Polskę, to ja jestem lewakiem, tylko to nie jest żadne lewactwo, a efekt tego, że nasz kraj jest strasznie, ale to strasznie na prawo.

W ukazującym się w wyborczy weekend „Kandydacie” opisujesz szczyty

polskiej władzy, korzystając właśnie ze spotworniałych wyobrażeń o tym, jak one funkcjonują.

– Może spotworniałych, a może jednak nie? Ale oczywiście masz rację – wymyślanie historii i pisanie polega na spotwornieniu rzeczywistości. Ale to sprawa, że dostajemy coś na kształt komedii ludzkiej, w której możemy przyjrzeć się ludziom i mechanizmom, którym są poddani.

Jakie to mechanizmy?

– Naiwnością jest twierdzenie, że politykami i ludźmi pracującymi w przestrzeni publicznej rządui jakakolwiek ideowość.

A co rządzi? Pieniądz?

– Nie. Pieniądz jest wtórny względem innych potrzeb, to tylko narzędzie. Pierwotne jest chyba poczucie bezpieczeństwa, z tego wynika potrzeba dominacji, kontroli, a przy okazji prestiżu, społecznej wygranej, i dopiero potem pojawia się pieniądz.

W „Kandydacie” jednym z głównych bohaterów jest prezydent, który kandyduje na kolejną kadencję i ktoś próbuje popsuć mu szyki. Mamy Cara, Prokuratora, Redaktora... Wszyscy uwikłani w zaskakujące mariaże. Na czym im zależy?

Chyba na zbawieniu. Zrobili tak dużo złego, uwikłali się w tyle zależności, że teraz zależy im już tylko na tym, bo ktoś im wybaczył. Może bezwarunkowo pokochał? To jest też książka o miłości, choć może nie będzie łatwo to zobaczyć.

Czyżby to był efekt twojego marzenia, że każdy polityk gdzieś głęboko jest jednak człowiekiem, który chce...

– Gdy patrzę na polityków, mam wrażenie, że są zamknięci w barikach i grają w grę, której reguły zostały określone dawno temu. Gdy pisałem „Kandydata”, zależało mi na spojrzeniu na polityków jak na ludzi. Czytelnicy nie znajdują w nim wątków dotyczących konkretnych spraw czy postulatów politycznych. Nie ma tu też żadnego naprawiania państwa czy wielkich spraw ideowych. Są ludzie.

„Całe swoje życie robił wszystko, by traktowano go poważnie. W końcu został Prezydentem. Ale nawet bycie Prezydentem nic nie zmieniało – wciąż miał to okropne podejrzenie, że wszyscy się z niego śmieją, gdy tylko odwraca głowę. Że zawsze ma mokry tyłek, plamę na spodniach”. Masz empatię dla Andrzeja Dudy?

– Nie wiem, czy mam empatię... Trudno mieć empatię do kogoś, kogo się osobiście nie zna. Mam empatię do swojego bohatera, który jednak Dudą nie jest. Chociażby dlatego, że mój bohater zrobił dosyć okropne rzeczy, których prezydent Duda bez wątpienia nie zrobił.

Natomiast ten bohater wziął się z pewnej refleksji na temat Dudy, i polityków w ogóle – jest człowiekiem jak każdy, ma marzenia, ambicje, poczucie własnej wartości i tak dalej. Jest jakaś warstwa tego człowieka, do której nie mamy w ogóle dostępu. Mają go tylko jego najbliżsi. Z jakiegoś powodu jest tam, gdzie jest, i stał się tym, kim się stał. Ten powód jest w nim. Lepiej swojego Prezydenta, chciałem tego powodu poszukać. To było dla mnie strasznie ciekawe.

I tak wracamy do sprawy o „debila”. – To chyba oczywiste, że ta książka nie powstałaby, gdyby nie sprawa o rzekome znieważenie prezydenta Dudy. Los splótł mnie z człowiekiem, którego jednak w ogóle nie znam, w życiu z nim nie rozmawiałem i pewnie nigdy

nie porozmawiam, chociaż kto wie. Ta sprawa była dużą częścią ostatnich paru lat mojego życia, i z niej wyklula się ta książka – z refleksji, że jednak jestem pisarzem i mam do powiedzenia coś więcej o polityce, władzy, niż tylko to, że ktoś jest debilem albo nie jest.

Nie masz dosyć?

– Nie ma co ukrywać – ta sprawa nie-samowicie wpłynęła na moje życie. Dostałem nową funkcję publiczną. Do roli pisarza, gościa od popularnych seriali i chcącego pomóc innemu autorowi podcastu o trzeźwieniu, doszła rola pieniacza z internetu, który nazwał prezydenta debilem. Bardzo niechcący stałem się bohaterem najbardziej radykalnego elektoratu Platformy, jednocześnie będąc jakoś tam hejtowanym przez elektorat PiS – ale nie aż tak strasznie.

Jeden koleś życzył mi śmierci, to dostał bana, poza tym to były raczej teksty typu: „A jak ty byś się czuł, gdybym ja cię nazwał debilem, debilu?”. Odpowiadałem na to dictum, że na pewno nie pozwalam cię do sądu, bo nie jestem debilem. No takie tam głupoty, przekomarzanki.

Naiwnością jest twierdzenie, że politykami i ludźmi pracującymi w przestrzeni publicznej rządui jakakolwiek ideowość

Przypomnijmy jednak kontekst.

– Po wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2020 r. prezydent Andrzej Duda napisał na Twitterze: „Gratulacje dla Joe Bidena za udaną kampanię prezydencką; w oczekiwaniu na nominację Kolegium Elektorów...”. Skomentowałem, że nie ma czegoś takiego jak „nominacja przez Kolegium Elektorskie”, a to co się wtedy działo w procesie wyborczym, to już była czysta formalność, nie trzeba było na nic czekać. „Joe Biden jest 46 prezydentem USA. Andrzej Duda jest debilem”, no tak napisałem. Rzeczywiście nie była to najgrzeczniejsza uwaga na świecie. Post, jak każdy post, żył jakieś trzy dni tyle, potem nikt już o nim nie pamiętał.

I tak pewnie byłoby do dzisiaj, ale po trzech miesiącach dostałem pismo z prokuratury, że procedowana jest taka sprawa, bo ktoś złożył na mnie donos.

Co poczułeś?

– Dość mocno się zestresowałem i wkurzyłem. Odebrałem to jako niechciany kłopot. Na początku stres wynikał z tego, że nienawidzę formalności, biurokracji, nie za bardzo lubię też władzę. Bycie w sądzie, na policji, w prokuraturze... Niektórzy to lubią, ale to nie dla mnie.

Mój adwokat, Krzysiek Nowiński, przy okazji adwokat Janka Śpiewaka – spotkał się z prokuratorem. Przez chwilę wydawało nam się, że zrobiliśmy deal – oni umarzają sprawę, a my nigdy o niej nie wspominamy publicznie. Bo komu to było potrzebne? Przecież dla każdego było jasne, że za chwilę rozpęta się burza z nagłówkami w stylu: „prezydent chce uciszyć artystę”, „wolność słowa zagrożona”. I ja się wywinę, ale prezydent? To w ogóle nie było w jego interesie. Prokurator się z nami zgodził i myśleliśmy, że wszystko załatwione.

Minął jakiś czas i okazało się, że jednak sprawa jest dalej procedowana. Co ciekawe, dowiedziałam się tego z tygodnika „Sieci”, a więc gazety związa-

Jakub Żulczyk



„Kandydat” Świat Książki

nej z „ziobrystami”. Mam wrażenie, że jednak prokuratura dostała jasne wytyczne, że ta sprawa ma być kontynuowana. Dziś myślę, że byłem pionkiem w większej grze. Krzysiek też tak uważa, wnioskuje to z akt, sekwencji kolejnych formalności etc.

Zaskoczyło cię to?

– Nie bardzo. Efekt był taki, że obaj z Dudą staliśmy się zakładnikami tego „debila”.

Za nim przecież on chodzi przez cały czas. Swoją drogą, nie da się ukryć, i nawet największy sympatyk prezydenta Dudy przyzna, że jest to człowiek memiczny, z talentem do gaf, bogatą mimiką... Przez długi czas fala oznaczeń na Twitterze i hasło „Żulczyk nie doszacował” pojawiało się raz w tygodniu. Był moment, że naprawdę miałem tego dość. Miałem wrażenie, że to jest ta właściwa kara. Ludzie wysługiwali się moim nazwiskiem, gdy chcieli Dudę zwyzywać – a jakby sami nie mieli odwagi.

Mam dużą skłonność do takich gestów na opak, dość prowokujących. I powiem ci, że miałem tego w pewnym momencie tak dość, tego całego „Żulczyk nie doszacował”, „Żulczyk zdradził tajemnicę państwową”, że chodziło mi po głowie – już po tym, gdy wygraliśmy w Sądzie Najwyższym – aby w ogóle prezydenta Dudę przeprosić, tak jak domagał się prokurator. Tak na złość, żeby się odczepili.

No i nie przeprosilem. Ale na przykład pamiętam, że gdy jeszcze w 2024 roku Duda pojechał do USA spotkać się z Trumpem, to w Polsce naskoczono na niego, że to – delikatnie mówiąc – nie przystoi, aby prezydent spotykał się z „cywilem”. I przy okazji znowu – „Żulczyk nie doszacował”... w kółko ta sama piosenka. A przecież Trump był nieformalnym przywódcą olbrzymiej partii amerykańskiej i niemal pewniakiem do objęcia Białego Domu. Myślenie, że przegra wybory, było bardzo życzeniowe. Więc Duda zachował się wtedy dobrze, mądrze. To spotkanie było w interesie Polski. Sam go bronilem wtedy na Twitterze.

W twoim życiu projektów nie brakuje. Masz wydawnictwo, jesteś pisarzem, autorem scenariuszy, nagrywasz podcasty... Jak to wszystko ogarniasz?

– Czasem z trudem. Teraz mam poczucie, że gram symultanicznie na czterech fortepianach.

Robisz jeszcze dla kasy?

– Również. Coś tam zarobiłem, coś tam odłożyłem, wybudowałem – z pomocą mojego taty – dom na Mazurach. Mały, ale mój, własny. Ale nie zarobiłem jeszcze tyle, aby do końca życia być rentierem. Poza tym, nawet jeśli będzie mi dane siedzieć na portfelu o takich rozmiarach, to i tak będę chyba dalej robił to, co robię. Remik Mróz chwali się, że zarobił trzydzieści baniek, czy tam ileś. No za trzydzieści baniek, jeśli wiesz, gdzie je posadzać, to już można nic nie robić. A on pisze dalej. I ja go rozumiem. Co on ma robić innego?

No ale robię to przede wszystkim dlatego, że po prostu to lubię. Gdy trzy lata temu pisałem „Dawno temu w Warszawie”, uświadomiłem sobie, że z tego wszystkiego, co robię zawodowo, najbardziej lubię pisanie. Mogę robić wiele rzeczy, ale przede wszystkim jestem prozaikiem. To moja pierwotna tożsamość.

I mam z tego coraz więcej frajdy, bo jestem coraz bardziej świadom swojego warsztatu, jego mankamentów, manier pisarskich. Chyba umiem się już z nimi mierzyć.

Czego nie umiesz?

– Długich opisów przyrody. Nie śmiej się, jestem literackim adehadowcem, nie mogę się nudzić podczas pisania. U mnie się musi dziać. Ale bardzo doceniam umiejętność opisywania przyrody u innych autorów.

Nie zrozum mnie źle, ja kocham język. Ja jestem świadom swojej frazy, rytmu. Ale ja chcę, żeby ludzie mieli też jakąś radość z czytania tego, co piszę.

Nie umiałbym napisać czegoś skupionego wyłącznie na walorach literackich – opartego głównie na pewnym kunsztownym koncepcie formalnym. Albo czegoś wewnętrznego, metaliterackiego.

Na przykład?

– Przeczytałem ostatnio „Mleczarza” Anne Burns w przekładzie Agi Zano i wiem, że nie umiałbym czegoś takiego napisać. Tam jest bardzo konkretny pomysł stylistyczny, przytrzymany i niepuszczony do samego końca, i wszystko jest podłożone pod ten styl, głos. Jest taka wspaniała książka Littella, strasznie zjechała przez krytykę, „Stara historia” – czysty konceptualizm, historia opowiadana w kółko na mikrowariantach, niesamowicie świeża rzecz. Byłem nią zachwycony, ale mi by coś takiego nigdy nie przyszło do głowy.

Gdyby mnie jakiś młody adept pisania spytał, co jest najważniejsze w pisaniu, to odpowiedziałbym mu, że jeśli chcesz napisać coś, co jest wciągające, co pochłonie czytelnika, to ważniejsze od fabuły i bohaterów jest emocjonalne zaangażowanie autora w opisywaną historię. No i jej fraza, rytm. Proza tak jak muzyka, ma swój podział rytmiczny.

Podziwiam takie książki jak „Wymazywanie” Thomasa Bernharda. Fabularnie wiadomo – gość przyjechał na pogrzeb i przez 500 stron stoi w oknie. Ale nie możesz się do tego oderwać, bo tam cały czas tyka ten metronom, słyszysz puls tej prozy, takie szybkie katarynkowe techno. Jest też taki facet, który nazywa się James Ellroy, genialny autor.

Napisał świetną „Czarną Dalię”.

– Jest też autorem niesamowitej powieści „White Jazz” [polski tytuł – „Biała gorączka”]. Niby klasyczna fabuła: gangsterzy, policja, świat, brutalność, noir, ale formalnie to awangardowa książka, napisana prawie w całości równoważnikami zdań. Na pierwszy rzut oka to niemal bełkot. Ale gdy już złapiesz ten rytm, ten „biały jazz” – to jest rozkosz czytania.

Jesteś też wydawcą. W Newhomers ogłosiliście, że chcecie się z autorami dzielić zyskiem pół na pół.

– Tak, proponujemy autorom również taki układ, ale my też mamy bardzo niestandardową dystrybucję, sprzedajemy jak na razie tylko przez Internet. Tych książek nie ma w detalu, więc mamy do rozdysponowania całą cenę okładkową.

Masz wydawnictwo, ale się w nim nie wydajesz. Dlaczego?

– Ależ oczywiście, że wydaję, mam się wstydzić własnej firmy? We wrześniu w Newhomers ukaże się nasza wspólna z Julkiem Strachotą książka. Będzie to rozwinięcie podcastu „Co ćpać po odwyku”. Wyszła nam fajna rzecz.

Jaki powinien być twój idealny kandydat?

– Na prezydenta? Nie wiem... Chyba nie chciałbym lepić sobie w głowie gola. Jeszcze na etapie prawyborów bardzo kibicowałem Sikorskiemu. Doceniam jego bystrość i asertywność. Byłby świetnym prezydentem, dobrym na te czasy. Miałby mój głos. Nawet jeśli memolewica miałaby na mnie potem sarkać. ●

WYCHOWUJĘ DZIECI

Dzień z życia Katarzyny: rozbite talerze, krzyki, kłamstwa. Ciągły strach. – Mam dzieci, których – powiem dosadnie – muszę pilnować jak dzikusów.

Myślałam: nie mają w szkole piątek, ale jak im pomogę, dadzą radę. Taką miałam wizję.

Koordynatorka rodzin zastępczych prosi o anonimowość: – Byłam przerażona, że pani Katarzyna dostała te dzieci. Po pierwszej wizycie w tej rodzinie powiedziałam przełożonej i znajomym specjalistom, że jeżeli ta pani wytrzyma pół roku, to będzie to cud.

EUFORIA

Katarzyna jest singielką, ma mieszkanie na jednym z poznańskich osiedli i stabilną sytuację finansową. Od lat myślała o byciu rodzicem zastępczym. Żeby dać komuś szansę, wykształcić, pomóc ruszyć w dorosłość. Sama nie chce mieć dzieci.

Kiedy dowiaduje się, że może zostać rodziną zastępczą jako samotna kobieta, zgłasza się do Centrum Wspierania Rodzin „Swoboda” w Poznaniu. Przechodzi – zgodnie z procedurą – wywiad środowiskowy, badania psychologiczne, dostarcza zaświadczenie o zarobkach, o niekaralności, pokazuje akt notarialny. Rozpoczyna szkolenia w PCPR, a potem idzie na praktyki do domu dziecka.

Jest początek czerwca 2024 roku, kiedy dostaje kwalifikację i spotyka się z dyrektorką Centrum Wspierania Rodzin „Swoboda” Agnieszką Ugo-rek-Macką i wychowawczynią dzieci w placówce. – Dyrektorka zachęca mnie, bym została rodziną zastępczą dla rodzeństwa: dziewczynka ma 15 lat, a chłopiec 12 – opowiada Katarzyna. – Dzieci pochodzą ze złej rodziny. Półtora roku wcześniej interwencyjnie od rodziców biologicznych odebrała je policja. Żyli, mówiąc wprost, w melinie – opowiada Katarzyna.

Na spotkaniu wychowawczyni czyta Katarzynie notatki z dokumentacji medycznej rodzeństwa (ze względów prawnych kobieta dostanie ją później, wraz z przekazaniem rodzeństwa).

Katarzyna: – Dowiaduję się, że dziewczynka ma FAS, czyli alkoholowy zespół płodowy, a chłopiec jego elementy, że oboje są na granicy niepełnosprawności intelektualnej. Że dziewczynka ma zmiany w czaszce i mózgu, które trzeba obserwować. Ale oboje uczą się życia w domu, podstaw higieny, spania w pościeli. Chodzą do normalnej szkoły.

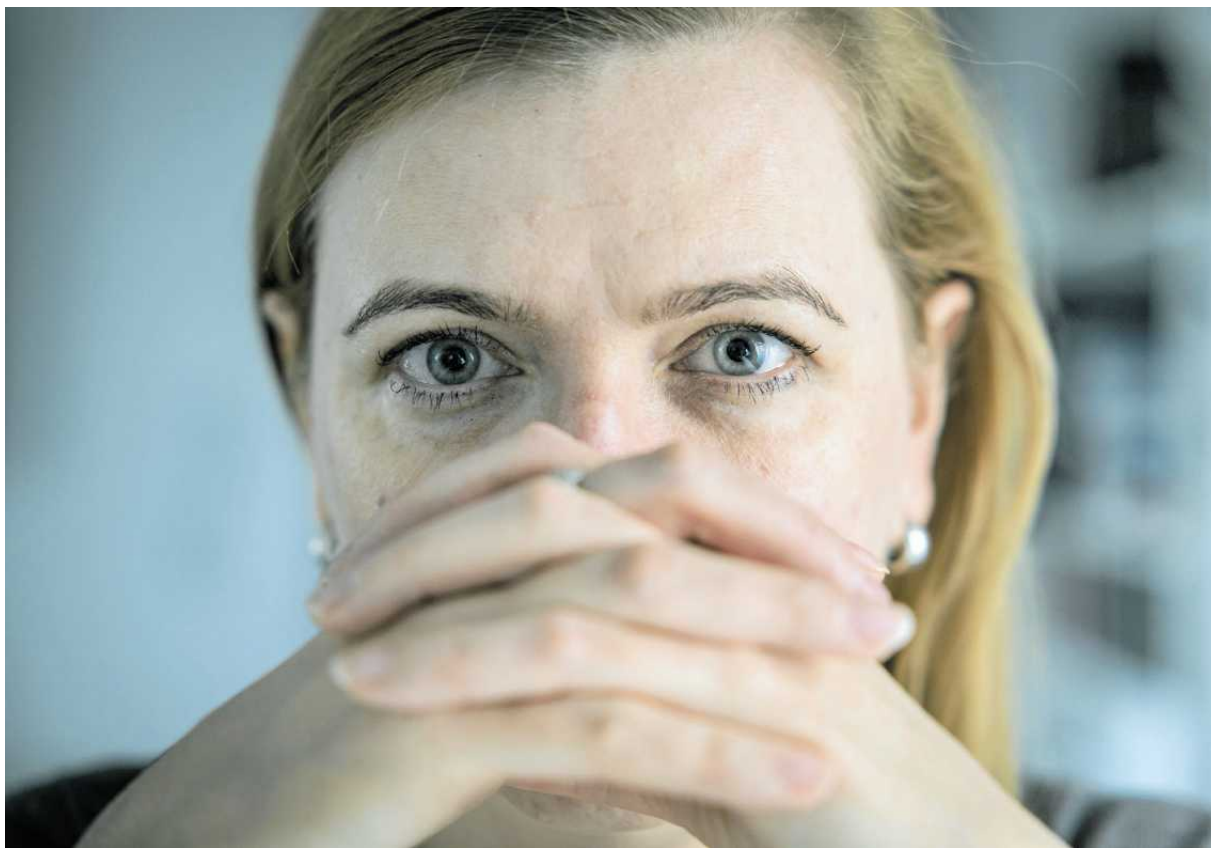
Kilka dni później Katarzyna wchodzi do jednej z placówek opiekuńczo-wychowawczych CWR „Swoboda” jako wolontariuszka, by poznać dzieci, ale nie budzić w nich nadziei. Jest w euforii. Dzieci oprowadzają ją po ośrodku, przejęte rolą. Katarzyna: – Dziewczynka trochę wycofana, chłopiec rozgadany, sympatyczny.

Kobieta czuje się szczęśliwa, chce zaopiekować się dziećmi. Informuje o tym CWR, które – zgodnie z przepisami – uruchamia procedurę.

Jest 16 lipca 2024, kiedy sąd ustanawia Katarzynę rodziną zastępczą rodzeństwa, które przez pierwszy miesiąc przyjeżdża do niej na weekendy. Nie zauważa nic niepokojącego: – Tylko, że dzieci są nieporadne.

Jest sierpień 2024 roku, kiedy odbiera z placówki rodzeństwo na stałe. Katarzyna: – Wielkie emocje. W torbach z ubraniami wychowawczyni pakuje mi dokumenty medyczne. Biorę urlop.

Pierwszy tydzień są razem, chodzą na spacer, zakupy. Ale Katarzyna zauważa, że dzieci chcą tylko



FOT. ŁUKASZ CYNALOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

leżeć w łóżku z telefonem. Tłumaczy sobie: to pierwsze dni, potrzeba cierpliwości.

Dzisiaj mówi: – Nie mogę uwierzyć, że zdecydowałam się na tę dwójkę. Gdybym tylko skonsultowała się z doświadczoną rodziną zastępczą, wybiłaby mi to z głowy.

DZIECKO W CIELE NASTOLATKI

Przez wiele miesięcy Katarzyna próbuje uczyć dzieci codziennych czynności. – Dziewczynka powtarza je dwa razy. Kilka godzin później nic nie pamięta. Chłopiec też resetuje się szybko. I tak w kółko.

Katarzynie zaczyna brakować sił. Dzieci nie potrafią wyjąć kawałka chleba z pojemnika, splukać wody, nie myją rąk po wyjściu z toalety. Nastolatka gubi się na chodniku po wyjściu z domu.

Po odebraniu dzieci, Katarzyna jest z nimi sama przez półtora miesiąca. – MOPR podkreślał wcześniej, że rodziny zastępcze mają pomoc koordynatora od pierwszych chwil. Ale muszę prosić o koordynatorkę, dzwonię i odbijam się od ściany. W końcu dostaję osobę, która ma mnie wesprzeć w załatwianiu dokumentów, żebym mogła decydować o tym, do jakiej szkoły pójdą dzieci, gdzie mam chodzić z nimi do lekarza, czy złożyć wnioski o 800 plus.

Kilka miesięcy później koordynatorka powie Katarzynie, że nie powinna dostać rodzeństwa jako pierwsza, niedoświadczona rodzina zastępcza.

Dzisiaj przyznaje: – W momencie, kiedy poznałam panią Katarzynę i rozpoczęłam z nią współpracę, została mi przedstawiona dokumentacja o dzieciach, o ich stanie zdrowia, ich przeszłości.

To trudne rodzeństwo, które nadaje się tylko do rodziny zawodowej lub specjalistycznej.

Dziewczyna coraz gorzej funkcjonuje w nowym domu. – Nie rozumie, że powinna założyć podpaśkę, kiedy ma miesiączkę. Proszę: „Podnieś z podłogi majtki”. Odpowiada: „Już podnoszę, ciociu” – ale nic nie robi. Powtarzam polecenia po 20–30 razy dziennie. Kolejnego dnia brudne ubrania, bielizna, resztki jedzenia, buty, torby, nadal leżą na podłodze i łóżku. Nie potrafi umyć głowy. Czuję od niej brzydkie zapachy. Pilnuję jej 24 godziny na dobę. To dziecko w ciele nastolatki.

Katarzyna chce się dowiedzieć, jak jej pomóc. CWR umawia wcześniej nastolatkę na wizytę do neurologa, w połowie 2025 roku.

Katarzyna: – Zakasuję rękawy i znajduję specjalistę na NFZ, który przyjmuje nas od razu. Na podstawie wyników rezonansu i EEG nie jest w stanie wyjaśnić pochodzenia zmian w głowie. Kieruje nas do neurochirurga. W międzyczasie dziewczynka przechodzi pogłębioną diagnozę psychologiczną i zostaje zakwalifikowana jako osoba z lekkim upośledzeniem intelektualnym, pomimo, że wyniki z badań w czasie pobytu w domu dziecka, wskazują na bycie na granicy normy.

Katarzyna zaczyna załatwiać dzieciom orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. – Orzeczenia powinny być dostarczone do szkoły przed początkiem roku szkolnego, a ja nie miałam jeszcze uprawnień, żeby o takie dokumenty wystąpić.

Szkola – zgodnie z procedurą – ocenia pozytywnie Katarzynę, jako rodzica zastępczego. Nauczyciele podkreślają, że dzieci są zadbane, a Katarzyna pomaga leczyć ich bieżące zdrowotne dolegliwości. Chodzi m.in. o niedoleczone kanałowo zęby nastolatki, które powodowały rumień na twarzy.

SYTUACJA KAFKOWSKA

Dzieci chodzą więc do normalnej szkoły, mimo tego, że powinny być w szkole specjalnej. Nie czują zimna, nie czują, że są głodne, czy że muszą iść do toalety. Nie rozumieją, po co chodzą do szkoły, nie chcą się uczyć. Nie potrafią nawiązywać relacji z innymi dziećmi.

Chłopiec z tygodnia na tydzień sprawia coraz więcej problemów. – W domu pyskuje. Proszę: „Ubierz się”, „Wynieś śmieci”. Nie reaguje. Pobudzony rzuca ciężkimi przedmiotami w siostrę, w ściany.

Kiedy wpada w amok, trzymam telefon w dłoni, by dzwonić na pogotowie – opowiada Katarzyna.

Ze szkoły chłopiec wraca z uwagami: „Wulgarnie odzywa się do uczennicy klasy piątej. Cytat: Zrób mi łoda”.

„Dostaje ataków szału, nikt nie umie go zahamować”.

„Ukradł innemu dziecku hulajnogę, przez dwie godziny jeździł nią po mieście”.

Z FAS I BOJĘ SIĘ O ŻYCIE

„Oblał koleżankę wodą, skandalicznie i przemocowo”.

Katarzyna dalej próbuje uczyć dzieci podstawowych czynności. Bez skutku. Nastolatka kładzie na kuchennej płycie talerz i włącza palnik. – Wyje alarm, ale dzieci jakby nie słyszą, nie wiedzą, że zrobiły coś niebezpiecznego. Boję się, że wywołają pożar, że coś sobie zrobią – mówi Katarzyna.

DŁONIE W GNIAZDKU ELEKTRYCZNYM

Pewnego dnia dziewczynka siedzi na kanapie ubrana w spodnie narciarskie, getry, kilka bluzek, skarpety. Pyta, czy założyć bluzę. Katarzyna tłumaczy, że na dworze jest upał, tak, jak dzień wcześniej. Nastolatka się obraża.

– Jednym z objawów FAS u dziecka jest robienie dobrego wrażenia na innych, od których chce coś uzyskać – tłumaczy Katarzyna. – Dziewczynce w ten sposób całkowicie udaje się zwieść jedną z lekarek. Dziewczynka mówi jej, że skontaktowała się z domem dziecka i wie, że czeka tam na nią miejsce. To fikcja, coś sobie wymyśliła. Ale lekarka wierzy. Ma pretensje, że nie odwożę dziecka tam, gdzie jego miejsce, twierdzi, że znęcam się nad dziewczynką. Znajduję się więc w sytuacji kafkowskiej – opowiada Katarzyna.

Z niezrozumieniem spotyka się na każdym kroku. – Dzieci, tak jak podczas pierwszego spotkania ze mną, dla obcych są mile, żartują, nawiązują rozmowę. Ale to pozory. Tylko jeden lekarz, jedna psycholog i koordynatorka wiedzą od razu, jak z takimi dziećmi postępować i jak nie nabrać się na ich „fasadę”.

– Po kolejnych miesiącach z atakami szału, opiece nad dziećmi całą dobę, siedzę o drugiej w nocy łazience, pośród brudnych ubrań, rozpisek wizyt u lekarzy i czuję, że nie dam rady. Jeszcze dwa tygodnie walczę. Potem przed świętami podejmuję decyzję – muszę się wycofać, bo inaczej sama wyląduję w szpitalu – mówi Katarzyna.

DZIECI, KTÓRYCH NIE CHCĘ

Jako pierwszej o swojej decyzji Katarzyna mówi koordynatorce. – Ona przyznaje, że kiedy zobaczyła rodzeństwo, nie mogła uwierzyć, że je dostałam, jako niedoświadczona, niespecjalistyczna rodzina zastępcza. Że to nigdy nie powinno się wydarzyć. Tylko dzięki niej trzymam się w formie, mogę do niej dzwonić, żalić się, rozmawiać. Czuję, że mnie rozumie.

20 grudnia 2024 Katarzyna składa w sądzie wniosek o rozwiązanie rodziny zastępczej. Sąd przychyliła się do jej decyzji. 20 lutego 2025 roku wydaje postanowienie o pilnym zabezpieczeniu dzieci poza rodziną zastępczą. Oznacza to, że Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie lub Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie powinny odebrać dzieci i umieścić je w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Tyle tylko, że nic takiego się nie dzieje.

Jest marzec 2025 roku. MOPR informuje Katarzynę, że rozesłał pytania do wszystkich poznańskich placówek. Jednak żadna nie zgodziła się przyjmając dzieci z powodu braku miejsc.

– CWR „Swoboda” chce przyjąć dzieci, ale obecnie sytuacja jest taka, że inne dzieci śpią na korytarzu, bo po prostu nie ma miejsc – napisała jedna z pracowniczek MOPR do Katarzyny.

Pytania o przyjęcie dzieci MOPR wysyła też do powiatowych centrów pomocy rodzinie, które znajdują się na terenie kraju. Ale nigdzie nie ma dla nich miejsca.

– Regularnie ponawiamy prośby o przyjęcie rodzeństwa – mówi Anna Krakowska, dyrektorka Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

Podkreśla, że brak rodzin zastępczych, pełniących funkcję pogotowia rodzinnego oraz zbyt mała liczba osób przeszkolonych do pełnienia funkcji rodziny zastępczej dla dzieci poniżej 10 roku życia, wpływa na ogromne problemy z miejscem w placówkach. A kłopot z realizacją postanowień sądu dotyczy całego kraju. Teraz do MOPR wpłynęło 230 prośb dotyczących umieszczenia małoletnich pochodzących z innych powiatów w placówkach opiekuńczo-wychowawczych znajdujących się na terenie Poznania.

Katarzyna kontaktuje się z prawniczką. – Pani Katarzyna chciała zaopiekować się dziećmi. Dać im dom i wsparcie. Jednak bardzo szybko okazało się, że dzieci, jako rodzeństwo, mają szereg zaawansowanych dysfunkcji, przejawiają poważne problemy wychowawcze i emocjonalne – mówi adwokat Karolina Borowiecka, pełnomocniczka Katarzyny.

– Mimo ogromnych starań, sytuacja przerasta moją klientkę. Starsza dziewczynka zaczęła uciekać z domu, palić papierosy, nie ma nad nią żadnej kontroli. Jej brat jest agresywny, wdaje się w bójki w szkole, dopuszcza się kradzieży. W domu kieruje wobec pani Katarzyny groźby i wyzwiska, a ona, mimo najlepszych chęci, boi się o swoje bezpieczeństwo – potwierdza relację Katarzyny adwokat.

– To nie jest kwestia subiektywnego odbioru kobiety. Szkoła również nie radzi sobie z zachowaniem dzieci, sytuacja wyraźnie wszystkich przerasta – podkreśla Borowiecka.

DRAMATYCZNE PYTANIA

– W takiej sytuacji pojawia się dramatyczne pytanie: jeśli coś stanie się kobiecie, która formalnie nie ma praw do dzieci i nie powinna już się nimi opiekować, to kto poniesie za to odpowiedzialność? W przypadku przemocy dzieci są natychmiast odbierane z rodzin. Czy teraz, kiedy to dorosła osoba jest zagrożona, instytucje naprawdę mogą umywać ręce – pyta Borowiecka. I opowiada, że jedna z pracownic MOPR poradziła nawet, by Katarzyna zadzwoniła na policję – bo to może być jedyny sposób, by interweniował organ prewencji i przewiózł dzieci do placówki opiekuńczej.

– Wychowawcy i terapeuci z domu dziecka albo w ogóle nie znali dzieci albo ukryli przed mną to, jak one naprawdę funkcjonują, że nie radzą sobie nawet z prostymi codziennymi czynnościami, nie są w stanie nabywać nowych umiejętności, nie uczą się, zapominają o wszystkim, na niczym i nikim im nie zależy, nie mają autorytetów, na każde zwrócenie uwagi reagują obojętnością, a potem agresją. Od wychowawców w domu dziecka slyszalam, że to „dobre, fajne dzieciaki”, a zamieszkanie ze mną im pomoże, bo potrzebują domu – mówi Katarzyna.

Agnieszka Ugorek-Macka: – Kandydatka została poinformowana o stanie zdrowia rodzeństwa. Przedstawiono szczegółowo trudności, jakie przejawiają dzieci. Sporządzono wykaz specjalistów, do których dzieci były umówione na bieżący rok, a w październiku przekazano na późniejsze lata. Kandydatka podczas szkoleń dla kandydatów na rodziny zastępcze odbyła również moduł dotyczący dzieci, które posiadają zespół FASD.

Jak podkreśla Ugorek-Macka, Katarzynie proponowano innych wychowanków, w tym młodsze dzieci oraz tylko jedno dziecko. „Kandydatka była świadoma trudności, jakie przejawiają dzieci, jednak mimo to wykazywała dużą determinację i zdecydowanie w chęci objęcia opieką właśnie tego rodzeństwa. Na etapie procesu kwalifikacji kandydatka zaprezentowała się jako osoba z właściwymi zasobami do opieki nad dziećmi” – przekonuje dyrektorka CWR Swoboda.

Jak tłumaczy brak specjalistycznej opieki nad rodziną? „Po przejściu opieki nad dziećmi, Pani

podjęła kontakt z psychologiem Centrum (wrzesień – październik 2024 r.), jednak nie przerodziło się to w regularną współpracę. Matka zastępcza odbyła 3 spotkania ze specjalistą, na których podejmowała tematy związane z zapewnieniem dzieciom właściwej opieki, po czym przerwała zainicjowany proces”.

Koordynatorka, która wspierała Katarzynę: – Pani Katarzyna została przeszkolona do bycia rodziną zastępczą, jednak szkolenia i kwalifikacja nie oznacza, że będziemy wiedzieli, jak zachować się w praktyce. Pani nie mogła być świadoma tego, co ją czeka, bo nie miała wcześniej styczności z takimi dziećmi. Nie jej rolą było decydować, czy może je przyjąć.

To instytucja nie powinna była przydzielać jej tak trudnego rodzeństwa.

ŻYCIE NA SKRAJU WYCZERPANIA

Niedzielę 27 kwietnia Katarzyna spędza na poznańskim oddziale psychiatrycznym, prosząc o przyjęcie 13-latka do szpitala. Po tym, jak prosi chłopca, by wyniósł śmieci, ten wpada w szal, grozi, krzyczy, rzuca ciężkimi przedmiotami w siostrę. – Lekarze i policja potraktowali mnie, jak przestępczynię – mówi Katarzyna, która jest tego dnia ze mną w stałym kontakcie.

Do domu wraca z chłopcem po kilkunastu godzinach. Relacjonuje, że na izbie przyjęć trzęsły się jej ręce, miała mroczki przed oczami i podniesione ciśnienie. Lekarze nie chcieli udzielić kobiecie pomocy, zarzucając, że udaje. W rozmowie Katarzyna powtarza mi wiele razy, że ledwo żyje i jest na skraju wyczerpania. Nie ma już do dzieci praw, jednak rodzeństwo nadal u niej mieszka i – jak mówi kobieta – stwarza zagrożenie dla siebie i dla niej.

– Mam dwójkę dzieci, których – przepraszam, ale powiem to dosadnie – trzeba cały czas pilnować, jak dzikusów, żeby nie rozbiły naczyń, nie złamały nogi, nie wypadły przez otwarte okno.

To nie jest „trudne rodzicielstwo”. To stałe zagrożenie. Żyję w napięciu, czekając na to, co zaraz się wydarzy. Mój dom przestał być azylem, stał się więzieniem.

– Nie wiem, co zastanę, kiedy wrócę do mieszkania. Może jedno drugiemu zabrało telefon i teraz jest wojna? A może nic się nie stało? Nie wiem, ale cały czas jestem w gotowości.

Agnieszka Ugorek-Macka zapewnia w mailu do „Wyborczej”: „Jest nam bardzo przykro, że w tej konkretnej sytuacji tak się sprawy potoczyły. Dobro zarówno dzieci, jak i rodziców zastępczych jest dla nas bardzo ważne. Proces objęcia pieczęą zastępczą jest jednak niełatwy i złożony, a czasami – mimo najszczerzych chęci i dużych starań z obu stron – może się nie powieść”.

1,5 TYS. DZIECI CZEKA NA BEZPIECZNY DOM

System pieczy zastępczej, który powinien zapewnić bezpieczny azyl dla potrzebujących dzieci, pęka w szwach. Obecnie poza rodzinnym domem wychowuje się co setne dziecko. Takich dzieci jest w Polsce ponad 77 tysięcy. Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości – ponad 1,5 tys. dzieci czeka na bezpieczne miejsce do życia. I nie wiadomo czy się doczeka. Największa kolejka oczekujących na umieszczenie w domu dziecka czy w rodzinie zastępczej, jest w konińskim, poznańskim, łódzkim i elbląskim okręgu sądowym.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie powinno niezwłocznie wykonywać orzeczenia sądu i umieszczać dzieci w bezpiecznym miejscu. Ale często tak się nie dzieje. W zeszłym roku aż 1292 dzieci wróciło do domów dziecka z rodzin zastępczych lub rodzinnych domów dziecka. ●

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej” pracujących w redakcjach w całym kraju.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że 10 maja 2025 roku zmarł

prof. dr hab. Stefan Lelental

specjalista w zakresie prawa karnego wykonawczego,
profesor nauk prawnych, nauczyciel akademicki,
wykładowca Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego,

wyrazy głębokiego współczucia

Koledze Piotrowi Lelentalowi

notariuszowi Izby Notarialnej w Łodzi,

Rodzinie i Bliskim

składają

w imieniu Notariuszy Izby Notarialnej w Łodzi

Prezes
i
Rada Izby Notarialnej w Łodzi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34376723



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM
NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ogłasza

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 463/67 o powierzchni 1,3149 ha oraz 463/68 o powierzchni 1,2640 ha, w obrębie geodezyjnym nr 0028 Szymany, gmina Szczytno, powiat szczycieński, województwo warmińsko-mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Szczytnie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą OL1S/00058977/6.

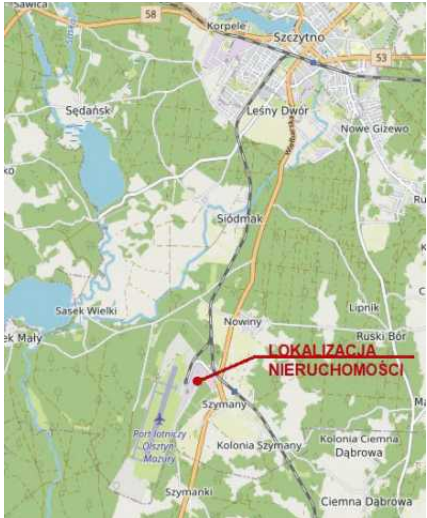
Cena wywoławcza wynosi:

- Dla działki nr 463/67 – **591 705,00 zł** brutto (słownie: pięćset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy siedemset pięć złotych i 00/100), w tym należny podatek VAT.
- Dla działki nr 463/68 – **568 800,00 zł** brutto (słownie: pięćset sześćdziesiąt osiem tysięcy osiemset złotych i 00/100), w tym należny podatek VAT.

Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług (VAT) obowiązujące w dniu zawarcia umowy sprzedaży.

Wysokość wadium wynosi:

- Dla działki nr 463/67 – **59 170,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt dziewięć tysięcy sto siedemdziesiąt złotych i 00/100).
- Dla działki nr 463/68 – **56 880,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt sześć tysięcy osiemset osiemdziesiąt złotych i 00/100).



Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek Urzędu Marszałkowskiego w Santander Bank Polska S.A., nr konta 87 1090 2718 0000 0001 4649 4445, z dopiskiem „Przetarg Szymany – działka nr”. Wpłata powinna być potwierdzona na koncie urzędu do dnia **09.07.2025 r.** włącznie. Wpłata jednego wadium upoważnia do udziału w przetargu na nabycie jednej działki, dlatego chętni do wzięcia udziału w licytacji na obie działki, powinni dokonać wpłaty wadium na każdą działkę osobno, ze wskazaniem w tytule przelewu numeru działki.

Przetarg odbędzie się w dniu 16.07.2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Infrastruktury i Geodezji, przy ul.

Głównego 17, pok. nr 210 – II piętro, o godzinie 12⁰⁰.

Okazanie nieruchomości będzie miało miejsce w dniu 30.06.2025 r. w godzinach 10⁰⁰ – 12⁰⁰ lub w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, 10-562 Olsztyn, ul. Emilii Plater 1 i na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka Nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji o przetargu udziela Departament Infrastruktury i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie ul. Głównego 17, tel. (89) 512 59 10, 512 59 27.

Kraj/34376283



FUNDUSZ SKŁADKOWY UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO ROLNIKÓW
OGŁASZA PRZETARG PUBLICZNY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Lokal użytkowy o pow. 173,10 m2 usytuowany na parterze budynku plus dwa pomieszczenia przynależne 62,10 m2 w piwnicy, zlokalizowany w **Gorzowie Wielkopolskim, przy ul. Ogrodowej 6A** (obręb 5 – Śródmieście), dla którego prowadzona jest księga wieczysta nr GW1G/00124922/8

**Minimalna cena sprzedaży nieruchomości netto 360.648,90 zł
wadium 36.064,89 zł**

Szczegółowe informacje o zasadach i warunkach przetargu publicznego zostały zamieszczone na stronie internetowej Funduszu Składowego Ubezpieczenia Społecznego Rolników:

<https://fsusr.gov.pl/> oraz <https://fsusr.gov.pl/bip.html>

Kraj/34376716



Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

**o II nieograniczonym przetargu ustnym
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność
Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Rybackiej**

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0012 miasta Słupska, działka nr 291/11 o powierzchni 7116m², KW nr SL1S/00104758/6.

Cena wywoławcza wynosi 470.000,00zł, wadium 50.000,00zł.

Do wycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek Vat w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Stoneczna” na terenie o funkcji: produkcyjno-składowej i usługowej.

Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane w karcie terenu 7.17.P,U (ZZ) ww. planu zagospodarowania.

Przetarg odbędzie się w dniu **15.07.2025r. o godz. 10.30** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (IIp.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 09.07.2025r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

Kraj/34376705



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Rolniczej 25;

obręb: Strachocin, AM-3, dz. nr 39/3;

GPS: 51.10859 N, 17.15103 E;

pow. nieruchomości: **896 m²;**

KW nr **WR1K/00457240/2;**

Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości: **zgodnie z decyzją Prezydenta Wrocławia Nr 412/2022 z dnia 21 czerwca 2022 r. ustalającą warunki zabudowy dla inwestycji obejmującej budowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego wolno stojącego wraz z niezbędnymi urządzeniami infrastruktury technicznej.**

Cena wywoławcza: **650 000,00 zł;**

Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **9 lipca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 lipca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34375952

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, **sygn. akt I Ns 346/23**, toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Razem” w Łaziskach Górnych o **stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Wandowskiej** zmarłej 16 września 2019r. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałej w Łaziskach Górnych oraz o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Wandowskim zmarłym w dniu 28 kwietnia 2022r. w Orzeszu, ostatnio stale zamieszkałym w Łaziskach Górnych, woj. śląskie. W skład majątku spadkowego wchodzi odrębna własność lokalu mieszkalnego położonego w Orzeszu.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

Kraj/34376598

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą **I Ns 1022/23** toczy się postępowanie z wniosku Renaty Nowińskiej i Magdaleny Urody-Cierbikowskiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Dobek,

synu Bolesława i Zofii z domu Nowińskiej, zmarłym 21 marca 2021 roku w Jaworznie, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jaworznie. W toku postępowania ustalono, że spadkobiercą był właścicielem nieruchomości lokalowej położonej w Jaworznie przy ul. Sempołowskiej 3/10.

Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34376768



Stwórz
Miejsce
Pamięci

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których już
z nami
nie ma

Wejdź
na serwis
odeszli.pl

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICYUM
ŁUPKOWA



15% KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

Kraj/34374122

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I Ns 533/22 toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po zmarłym w dniu 15 czerwca 2016 r., w łowej, tam też ostatnio stałe zamieszkałym, Edwardzie Sołtysie (Sołtys), synu Franciszka i Stanisławy z domu Manicka. Sąd wzywa spadkobierców Edwarda Sołtys, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34376803

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH NA ZBYCIE NIERUCHOMOŚCI

Burmistrz Prudnika ogłasza,

że dnia 16 lipca 2025 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali nr 117 Urzędu Miejskiego w Prudniku odbędą się przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż n/w nieruchomości po raz pierwszy:

- I. Nieruchomość zabudowana położona w Łące Prudnickiej przy ul. Głuchotaskiej 17**
 - 1) Nieruchomość zabudowana budynkiem dawnego przedszkola położona w Łące Prudnickiej przy ul. Głuchotaskiej 17 na działce oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków – jako działka nr **364/3** – obręb Łąka Prudnicka, KW OP1P/00002277/2, wraz z udziałem 1/3 części w działce oznaczonej numerem **364/4** – obręb Łąka Prudnicka o pow. 0,0484 ha, KW OP1P/00064188/3 – właściciel Gmina Prudnik.
 - 2) Powierzchnia nieruchomości: **0,1562 ha** (Bi, RIIla).
 - 3) Powierzchnia użytkowa budynku: **230,00 m²**
 - 4) Sposób zbycia nieruchomości: sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
 - 5) Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **645.000,00 zł w tym: 21,20 % ceny zwolnione z podatku VAT, a 1,25% ceny zz podatkiem VAT 23%.**
 - 6) Wysokość wadium: **64.500,00 zł**, termin wpłaty: **9 lipca 2025 r.**
- II. Nieruchomość zabudowana obiektem przemysłowym położona w Prudniku, przy ul. Nyskiej 15**
 - 1) Nieruchomość zabudowana oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr **6753** – obręb Prudnik (dawny nr **1981/140**) – właściciel - Skarb Państwa, użytkownik wieczysty – Gmina Prudnik, księga wieczysta Nr OP1P/00061188/2
 - 2) Powierzchnia nieruchomości: **0,1269 ha** (B).
 - 3) Powierzchnia użytkowa budynku: **692,00 m²**.
 - 4) Sposób zbycia nieruchomości: sprzedaż prawa użytkowania wieczystego w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, wraz z ustanowieniem służebności przejazdu i przechodu.
 - 5) Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **550.000,00 zł – sprzedaż zwolniona z VAT**, jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności przejazdu i przechodu – **4.900,32 zł brutto**.
 - 6) Wysokość wadium: **55.000,00 zł**, termin wpłaty: **9 lipca 2025 r.**
- III. Nieruchomość zabudowana położona w Moszczance 161**
 - 1) Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr **624/2, 624/3, 624/4, 624/5, 624/6, 624/7, 624/9, 624/10**, KW Nr **OP1P/00030717/4**, właściciel Gmina Prudnik.
 - 2) Powierzchnia nieruchomości: **0,9160 ha** (klasoużytki: Br-R IIIa, RIIla, RIIlb, RV, PsIII, PsV).
 - 3) Powierzchnia użytkowa budynku: **149 m²**.
 - 4) Sposób zbycia nieruchomości: sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
 - 5) Cena wywoławcza nieruchomości: **458.000,00 zł w tym: 21,20 % ceny zwolnione z podatku VAT, a 78,80 % ceny z podatkiem VAT 23%.**
 - 6) Wysokość wadium: **45.800,00 zł**, termin wpłaty: **9 lipca 2025 r.**

Ogłoszenie o wymienionych w niniejszym wyciągu przetargach zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Prudniku, ul. Kościuszki nr 3, 48-200 Prudnik i opublikowane na stronie Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) www.bip.prudnik.pl, oraz w serwisie internetowym p.n. „otoprzetargi.pl” www.otoprzetargi.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Prudniku ul. Kościuszki nr 3, 48-200 Prudnik, w Wydziale Mienia Gminy i Gospodarki Przestrzennej, pok. nr 20, tel. 77/4066252.

Kraj/34376434

STAROSTA PIASECZYŃSKI
ul. Chylickowska 14, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-54, fax. (22) 737-11-58
WZO.6821.23.2022 EG

Piaseczno, dnia 8 maja 2025 r.

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE WYWŁASZCZENIA NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn.: Dz.U. z 2024 r., poz. 572, zwanej dalej Kpa) oraz art.112, art. 113 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze. zm., zwanej dalej ugn)

Starosta Piaseczyński

podaje do publicznej wiadomości informację

o zamiarze wszczęcia na wniosek Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno postępowania administracyjnego o wywłaszczenie, poprzez pozbawienie prawa własności, niezabudowanej nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Piasecznie przy ul. Geodetów, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 21/10 o pow. 1846 m² z obrębem 0008 Piaseczno – miasto, dla której Sąd Rejonowy w Piasecznie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą WA11/00015441/1.

Opisana powyżej nieruchomość, zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego części Piaseczna zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Piasecznie nr 1340/XLIV/2010 z dnia 24.02.2010r. (Dz. Urz. Woj. Maz. z dnia 13.05.2010, poz. 96) wraz z uchwałą Rady Miejskiej w Piasecznie nr 1145/XXXIX/2013 z dnia 23.10.2013r. (Dz. Urz. Woj. Maz. z dnia 18.11.2013, poz. 12023), uchwałą Rady Miejskiej w Piasecznie nr 1312/XLIII/2014 z dnia 12.02.2014r. (Dz. Urz. Woj. Maz. z dnia 06.03.2014r., poz. 2025), uchwałą Rady Miejskiej w Piasecznie nr 1167/XXXIX/2017 z dnia 18.10.2017r. (Dz. Urz. Woj. Maz. z dnia 24.11.2017r., poz. 10750) oraz rozstrzygnięciem nadzorczym Wojewody Mazowieckiego LEX-I.4131.309.2017.JF z dnia 08.11.2017r. (Dz. Urz. Woj. Maz. z dnia 13.11.2017r., poz. 10199) – działka objęta wnioskiem znajduje się na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem 2KDZ – drogę publiczną klasy zbiorczej.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do udziału nr 2 w wysokości 3/32 części oraz udziału nr 5 w wysokości 5/32 części w przedmiotowej nieruchomości, wynikające z ich nabycia po zmarłej Elżbiecie Poncylusz – Piotrowskiej – do zgłoszenia się w **terminie 2 miesięcy od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia**, do siedziby Starostwa Powiatowego w Piasecznie, ul. Chylickowska 14, tel. 22 756 62 54 wew. 130.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do wskazanych wyżej udziałów we wnioskowanej nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie administracyjne o wywłaszczenie, zgodnie z art. 114 § 4 ugn.

Z up. Starosty Piaseczyńskiego Zdzisław Lis
CZŁONEK ZARZĄDU POWIATU PIASECZYŃSKIEGO
(podpisano elektronicznie)

Kraj/34376721



Burmistrz Miasta i Gminy Wysoka ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta i Gminy Wysoka

Przedmiotem przetargu jest:

Nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym Mościska, gm. Wysoka, oznaczona jako dz. nr 16 o pow. 0,8300 ha, w tym użytki: grunty orne w klasie RIIb-0,4000 ha, tereny rekreacyjno-wypoczynkowe Bz-0,1000 ha oraz inne tereny zabudowane Bi-0,3300 ha, zabudowana budynkiem dawnej szkoły, dwoma budynkami gospodarczymi oraz budowlami opisaną w księdze wieczystej nr PO2H/00018828/2 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Chodzieży, V Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Wyrzysku.

Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem dawnej szkoły o pow. użytkowej 662,95 m², budynkiem gospodarczym o pow. użytkowej 68,70 m², budynkiem gospodarczym o pow. użytkowej 33,60 m² oraz budowlami, takimi jak: ogrodzenie z siatki w ramach stalowych na słupkach stalowych osadzonych w cokole betonowym o długości 60,00 m, ogrodzenie z siatki stalowej na słupkach betonowych osadzonych na gruncie o długości 240,00 m, chodnik betonowy, plac utwardzony asfaltem. Budynek znajduje się w gminnej ewidencji zabytków. Wszelkiego rodzaju prace remontowe budynku należy konsultować z Wielkopolskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.100.000,00 zł

Wadium wynosi: 110.000,00 zł
Minimalne postąpienie: 11.000,00 zł

Przeznaczenie nieruchomości: Działka nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego działka nr 16 stanowi tereny osiedleńcze mieszane.

Przetarg odbędzie się w dniu **15 lipca 2025 roku** o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Wysoka, Plac Powstańców Wielkopolskich 20/21, sala narad.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości, w terminie do dnia 09 lipca 2025 roku przelewem na podane poniżej konto bankowe: BS Wysoka 70 8940 0007 0000 0169 2000 0441.

W tytule przelewu należy podać nr działki, której wpłata dotyczy.

Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Wysoka, sołectwa Mościska, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.gminawysoka.pl.

Bliższych informacji na temat przetargu można uzyskać telefonicznie lub osobiście w Urzędzie Miasta i Gminy w Wysokiej, Plac Powstańców Wielkopolskich 20/21, biuro nr 21, tel. 67 287 10 04 wew. 38 w godz. od 8.00 – 14.00

Kraj/34376797

Syndyk masy upadłości spółki HIDDENATA sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Krakowie ogłasza przetarg

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż:

1. **Zbioru ruchomości w postaci mebli biurowych firm Maro, Bejot i innych** (łącznie 15 pozycji spisu). Łączna cena wywoławcza **14 741,00 zł brutto** (tj.11 984,11 zł netto).
oraz
2. **Zbioru ruchomości w postaci sprzętu elektronicznego** (m. in. laptopy Apple, monitory, konsola xbox, okulary Oculus, kamera Logitech, switche i inne – łącznie 22 pozycje spisu). Łączna cena wywoławcza **12 654,00 zł brutto** (tj. 10 287,80 zł netto).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu do dnia **21 maja 2025 r.** do godz. **14:00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka).

Termin oględzin ruchomości położonych w m. Targowisko (woj. Małopolskie) został wyznaczony na dzień 19 maja 2025 r. w godz. od 9:00 do 10:00. Termin odbioru ruchomości po wygraniu przetargu i wpłacie ceny: do 28 maja 2025 r.

Z regulaminem przetargu oraz zestawieniami pozycji mebli oraz sprzętu elektronicznego można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem e-mail syndyk-przetarg@wp.pl od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem e-mail syndyk-przetarg@wp.pl lub nr tel. **32 750 62 69, 32 733 37 46, 501 667 006**.

Kraj/34376834

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod **sygn. akt I Ns 161/23** toczy się postępowanie z wniosku Romana Klimkiewicza o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Józefie Gorynia, zmarłym dnia 30 stycznia 2023 r. w Trzebini, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Trzebini.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34376753

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą akt X Ns 509/24, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku pozostawionego przez Wiesława Józefa Janika (pesel 64092001635) zmarłego 08 listopada 2023 roku w Gorzowie Wielkopolskim przed śmiercią mającego miejsce zamieszkania w Gorzowie Wielkopolskim poprzez ogłoszenie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34376867

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA
„ATEŃSKA,,

03-977 Warszawa, ul. Arabska 9

Ogłasza przetargi nieograniczone na:

1. Dobudowę dźwigu osobowego do budynku mieszkalnego,
wielorodzinnego przy ul. Afrykańskiej 16A

Terminy:

- składania ofert – do dnia 29.05.2025r. do godz. 09:00
- otwarcia ofert – dnia 29.05.2025r. godz. 09:30
- termin zakończenia robót: 30.09.2026r.

Wadium – 20.000, – zł
Cena specyfikacji: 100 zł

2. Dobudowę dźwigu osobowego do budynku mieszkalnego,
wielorodzinnego przy ul. Arabskiej 8B

Terminy:

- składania ofert – do dnia 29.05.2025r. do godz. 09:00
- otwarcia ofert – dnia 29.05.2025r. godz. 10:30
- termin zakończenia robót: 30.09.2026r.

Wadium – 20.000, – zł
Cena specyfikacji: 100 zł

Opłatę za specyfikację należy wpłacać na konto Spółdzielni:

PKO BP SA XV O/W-wa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526

Odbiór specyfikacji w pok. nr 2 za okazaniem potwierdzenia opłaty.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni pok. nr 9.

Zamawiający zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu
bez podania przyczyn na każdym etapie procedury przetargowej.

Warszawa/34376908

Miasto Stołeczne Warszawa – Zarząd Terenów Publicznych
ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa

ogłasza przetarg nr 12/2025

na oddanie w dzierżawę gruntu niezabudowanego zlokalizowanego w Warszawie w Dzielnicy Śródmieście przy ul. Grabowskiego (dz. ew. nr 71/3 z obrębu 5-05-02 WA4M/00162610/7) z przeznaczeniem na zorganizowanie miejsca postojowego przez mieszkańca (miejsce nr 16).

Wywoławcza stawka miesięcznego czynszu dzierżawnego netto wynosi 14,14 zł/m².

Oferty należy składać do dnia 9 czerwca 2025 r. do godz. 16.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 13 czerwca 2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.

Warunkiem udziału w przetargu jest m.in. wniesienie wadium w wysokości 200 zł.

Dokumenty przetargowe dostępne są stronie internetowej ZTP: www.ztp.waw.pl w zakładce Najem/ Dzierżawa – Konkurs na dzierżawę terenu oraz w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Zespole ds. Gospodarowania Mieniem Komunalnym Zarządu Terenów Publicznych, tel. 22 277 05 26.

Warszawa/34376866



OBWIESZCZENIE
STAROSTY KOZIENICKIEGO
z dnia 9 maja 2025r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572)

zawiadamiam

o wydaniu dla Burmistrza Gminy Kozienice w dniu 9 maja 2025r. decyzji Nr 166/2025 znak: BIA.6740.63.2025.PW o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Budowa drogi gminnej w miejscowości Wilczkowice Górne”.

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych: 77/5, 122/1, 123/1, 124/1, 125/1, 126/1, 127/1, 128/1, 129/1, 130/1, 131/1, 132/1, 229/1, 229/2, 230/3, 231/3, 232/3, 233/3, 309/4, 310/1 położone w obrębie ewidencyjnym 0037 Wilczkowice Górne, jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice – obszar wiejski) oraz 2638, 2616/1 położone w obrębie ewidencyjnym 0028 Ryczywół, jednostka ewidencyjna 140705_5 Kozienice – obszar wiejski), gmina Kozienice.

Informuję, że z treścią decyzji Nr 166/2025 z dnia 9 maja 2025r. można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Kozienicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa.

Od ww. decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Starosty Kozienickiego w terminie 14 dni od daty jej obwieszczenia.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Radom/34376511



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat. Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. Nr 7, tel. 22 277 48 37 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰.

Warszawa/34376773



Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. 2024. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy: Żeromskiego/marsz. Focha (obr. 0041 – Śródmieście 1, ark. 39), grunt o pow. 17,21 m², stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 11/4 o pow. 220 m². Przedmiotowa działka uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00000140/7.

Radom/34376604



Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Garbarskiej (obr. 0060 Zamłynie, ark. 57), grunt o pow. 30 m² stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 214/10 o pow. 20 054 m².

Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00071035/6.

Radom/34376581

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

W SPRZEDAŻY

Martin Caparrós: Za 100 lat
świat będzie dużo lepszy

Czy jeszcze będziemy szczęśliwi?
Pułapki poszukiwania najlepszej
wersji siebie

Amerykański mistrz opowiadań
Tobias Wolff: Pisarze to drapieżnicy

W jaki sposób książkę Siddhartha
stał się Buddą

Najlepsze premiery dla dużych
i małych

Tobias Wolff: Pisarz to drapieżnik Teoria gier w rządzeniu światem

WYBORCZA KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Martín Caparrós

SZKODA CZASU NA STRACH

• TEMAT NUMERU:
Czy jeszcze będziemy szczęśliwi?

• Człowiek i koń
– duet idealny

Sponsor numeru:
Budda

Najlepsze premiery dla dużych i małych

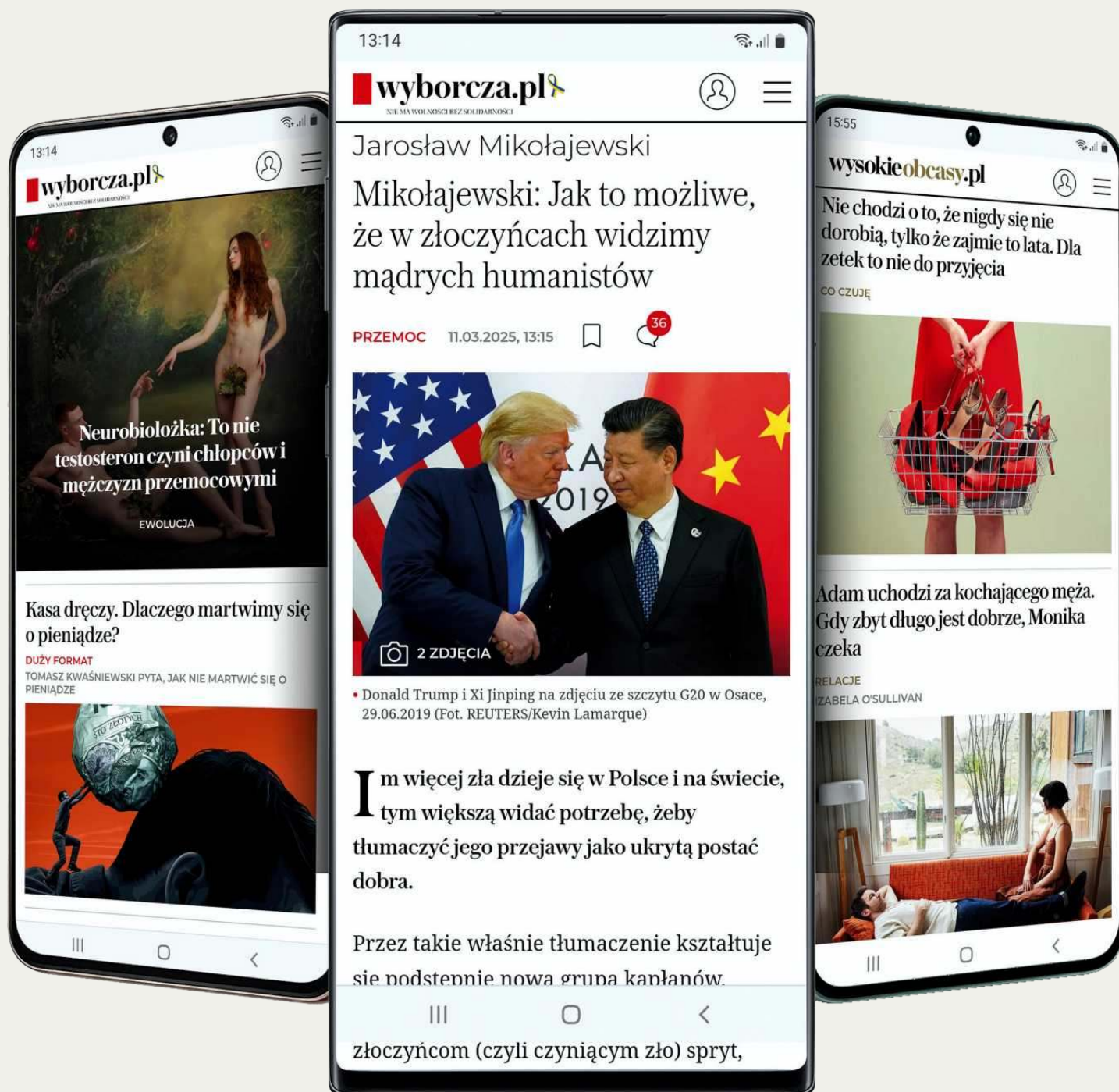
Zamów magazyn z darmową dostawą na: Prenumerata24.pl

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki



Trzymaj się faktów

Zeskanuj mnie



Tenis

Jak Iga Świątek będzie zarządzała kryzysem

Polka nie jest pierwszą gwiazdą tenisa, która przeżywa zapaść formy, zmagali się z tym wszyscy najwięksi.

Pytanie: jak z niej wybrnie?

Wółowski

8 czerwca 2024 r. o godz. 16.21 Iga Świątek wygrała finał wielkoszlemowego Rolanda Garrosa z mającą polskie korzenie Włoszką Jasmine Paolini. Oddała jej zaledwie trzy gemy. To był piąty wielkoszlemowy tytuł Polki i trzeci kolejny triumf w Paryżu, czego nie dokonała żadna tenisistka od czasów Justine Henin w 2007 roku. Belgijka utrzymała się na czele rankingu WTA 117 tygodni, Iga – 125, co daje jej siódmą pozycję w klasyfikacji wszech czasów.

Nie trzeba przesadzać z przymiotnikami, by pokazać jakim zjawiskiem była i jest 23-letnia Polka w kobiecym tenisie. Jedenaście miesięcy temu nikt nie zdawał sobie jednak sprawy, że kryzys czeka za rogiem. Porażka w III rundzie Wimbledonu z Juliją Putincewą została przyjęta ze względny zrozumieniem – Iga wciąż uczy się gry na trawie, a to nie jest proste. Kibicami wstrząsnęła przegrana w półfinale igrzysk w Paryżu na jej ulubionych kortach Rolanda Garrosa. Zamiast złota zdobyła „tylko” brąz, ze względu na skalę oczekiwań pierwszy medal olimpijski dla Polski w tenisie smakował raczej gorzko.

Potem Iga przestała grać w turniejach, owiana tajemnicą sprawa wyjaśniła się, gdy pod koniec listopada ujawniono, że była podejrzana o stosowanie dopingu. Test wykonany w sierpniu wykrył zakazaną trimetazydynę w jej organizmie, dochodzenie wykazało jednak, że znalazła się tam przypadkiem, z zanieczyszczonej melatoniny, lekiem nasennym. Polka przyjęła miesiąc zawieszenia i została oczyszczona z zarzutów o doping.

W październiku nastąpiło dość traumatyczne rozstanie z trenerem Tomaszem Wiktorowskim, które wywołało masę spekulacji i kontrowersji. Zastąpił go Wim Fissette – Belg poprowadził Angelikę Kerber do triumfu w Wimbledonie i Naomi Osakę do zwycięstw wielkoszlemowych w US Open i Australian Open.

Wiele więc działo się u Igi w drugiej połowie 2024 r. Straciła numer 1 w rankingu WTA. W WTA Finals, gdzie broniła tytułu, nie wyszła z grupy. Od Rolanda Garrosa przed rokiem nie wygrała turnieju. Dwanaście miesięcy temu triumfowała we wszystkich ważnych imprezach rozgrywanych na nawierzchni ziemnej: w Madrycie, Rzymie i Paryżu. Przed nią dokonała tego tylko Serena

Williams. Niedawno w półfinale w Madrycie, broniąca tytułu Polka, uciulała dwa gemy w starciu z Coco Gauff, w stolicy Włoch było jeszcze gorzej: w sobotę w 1/16 finału przegrała z 31-letnią Amerykanką Danielle Collins 1:6, 5:7. W obu meczach wyglądała na psychicznie rozbitą. Kosztowało ją to spadek na 4., a może nawet 5. miejsce w rankingu WTA, za Arynę Sabalenkę, Gauff, Jessicę Pegulę, ewentualnie Paolini jeśli wygra turniej.

Przy okazji turnieju w stolicy Hiszpanii Świątek udzieliła wywiadu dziennikowi „El País”. Powiedziała, że po tym, co przeszła w drugiej połowie ubiegłego roku, będzie umiała już wyjść z każdego kryzysu.

Zapewne sama nie zdawała sobie sprawy, jakie to trudne. W Polsce każda porażka Igi rozpętuje histerię, jakby świat miał się kończyć, a przynajmniej kariera największej gwiazdy polskiego sportu zmierzała nieuchronnie w przepaść. Dyżurną winną jest psycholog Daria Abramowicz, która w portalach żyjących z sensacji przedstawiana jest jako demagog wysysający energię z młodej tenisistki.

Nikt z nas nie wie, jak potoczy się kariera Igi. Nawet ci, którzy wieszczą najczarniejsze scenariusze. Przypadek Naomi Osaki, a także wiele innych pokazują, jak trudno poradzić sobie z presją gwiazdy, szczególnie w kraju, gdzie sukces w globalnej dyscyplinie sportu jest czymś odświętnym. Każdy ma zdanie na temat Igi, bo kiedy wypowie się lub napisze mocne słowa pod adresem jej lub jej teamu, oglądalność i klikalność rośnie.

Zdecydowana większość gwiazd tenisa przechodziła kryzysy, nawet tacy giganci jak Novak Djoković, Rafa Nadal, Roger Federer czy Serena Williams. Osaka została uhonorowana tytułem „Barbie Shero” jako wzór dla dziewcząt, zanim zachorowała na depresję. Od Rolanda Garrosa w 2016 r. do Wimbledonu w 2018 Djoković nie wygrał turnieju wielkoszlemowego. Miał wtedy 31 lat i można było wieszczyć jego koniec. Tymczasem znacznie później, czyli w latach 2021 i 2023, był zaledwie o jeden mecz od zdobycia klasycznego Wielkiego Szlema. I nawet dziś, gdy ma 38 lat i przestał wszystko wygrywać, nikt nie może być pewny, czy na trawie Wimbledonu nie wróci na szczyt.

Oczywiście porównywani Igi Świątek do tenisisty wszech czasów jest tro-



FOT. REUTERS / JUAN MEDINA

chę naciągane, tak jak wieszczanie, że musi ją spotkać to, co Osaka. Z przypadku Japonki czy Serba nic nie wynika dla Polki. Bezsprzecznie Iga znalazła się jednak na zakręcie, w najtrudniejszym jak dotąd momencie tenisowej kariery. Do połowy 2024 r. pięła się w górę, biła rekordy, dziś marzenie o powrocie na pozycję numer 1 w kobiecym tenisie wydaje się odległe.

Djoković podniósł z kortu 187 mln dolarów, wygrał 24 turnieje wielkoszlemowe. Iga zarobiła 35 mln dolarów, w Wielkim Szlemie triumfowała pięć razy. Gauff ma jedno wielkoszlemowe zwycięstwo w US Open, a gdy nie obroniła tytułu w 2024 roku, powiedziała, że wcześniejszego triumfu i tak nikt jej już nie odbierze. Wymieniona trójka ze światowego topu nie ma problemów finansowych, ale to przecież nie jest cały tenis. W 2023 roku po życiowym sukcesie w Australian Open Magda Linette przyznała, że premię za awans do półfinału przeznaczy na utrzymanie sztabu szkoleniowego. Gdyby zagrała słabiej, musiałaby zwalniać współpracowników.

Genialny Hiszpan Carlos Alcaraz, który ma zastąpić Nadalę, zaskoczył Hiszpanów wyznaniem, że poza tenisem chce korzystać z życia. Ma 22 lata, wygrał dwa razy Wimbledon, po razie Roland Garros i US Open. W filmie biograficznym na Netflixie przyznał, że w 2023 r. między porażką z Djokovićem w półfinale w Paryżu a triumfem w Londynie wybrał się na trzydniową imprezę na Ibiza. Wiadomo, że tam zabawa jest ostra, trwa 24 godziny na dobę. Czy to nie szkodzi zawodowemu sportowcowi? Carlos daje jednak jasno do zrozumienia, że jest również normalnym człowie-

kiem, który musi mieć czas na relaks, a nie tylko dźwigać ciężar narodowej dumy 48 milionów rodaków.

Miliony zarabiane w tenisie są abstrakcją dla przeciętnego zjadacza chleba tak w Hiszpanii, jak w Polsce. Przypominają jednak, jak olbrzymia konkurencja musi istnieć w dyscyplinie obracającej tak gigantycznymi pieniędzmi. Jak wielu jest chętnych, by sięgnąć po nie i po status mistrzowski. Utrzymanie się na topie przez wiele lat w tak popularnej dyscyplinie sportu jest wysiłkiem, o którym większość z nas nie ma pojęcia. My chcielibyśmy, żeby Iga łatwo rozbijała kolejne rywalki, bo nas do tego przyzwyczaiła i było tak miło.

W pewnym momencie pieniądze przestają napędzać sportowca. Będąc milionerem, trzeba szukać innej motywacji, by dawać z siebie wszystko, przezwyciężać ból, znosić hejt zawistników i gorycz porażek. W tenisie nawet najlepsi przegrywają ponad 40 proc. wymian. Trzeba to umieć przyjąć i zaakceptować. Podnoszenie się z kolan jest znane każdemu mistrzowi w każdej dyscyplinie.

Nie nakłaniam kibica do uzalania się nad zawodowcami. Godni współczucia są raczej ci, którzy zainwestowali w karierę sportową swoje dzieciństwo i młodość, ale plany pokrzyżował im niedostatek talentu lub kontuzje. Iga Świątek jest w innej pozycji, bo zdobyła trofea nie do wyobrażenia dla żadnego innego polskiego tenisisty w całej historii tej dyscypliny. I jak każdy sportowiec, nawet największy, nie uniknęła kryzysu. Jak sobie z nim poradzi, jak będzie nim zarządzać? Nie wiem. Najwybitniejsi to potrafia.

Porażki Igi w Madrycie i Rzymie są dotkliwe, dużo mówią o jej kłopotach i aktualnej formie, ale wciąż mogą okazać się bez głębszego znaczenia, jeśli Polka wróci do formy na wielkoszlemowych kortach Rolanda Garrosa. Będzie tam rozstawiona z numerem 4 lub 5, co znaczy, że drogę do finału może mieć znacznie trudniejszą niż w poprzednich trzech latach. W Paryżu będzie okazja wziąć rewanż – wydać się, że Świątek nie jest do tego niezdolna. 31 maja kończy dopiero 24 lata. Ile triumfów wielkoszlemowych miał w tym wieku Djoković? Dwa – oba w Australian Open! Nie wyglądał wtedy jak kandydat na tenisistę wszech czasów. ● **Dariusz Wółowski**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34371759

34376186

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795

z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

